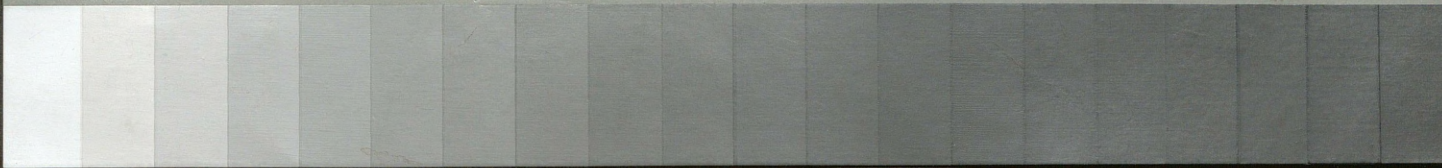


Grey Scale #13



DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



10,

# Powstanie Narodu Polskiego 1830-1 r.

w świetle krytyki mocarstw  
europejskich

Z rękopisów przełożyl na język polski \* \* \*

*Narody niezawisłe od losów wojny są  
nieśmiertelnymi i niezwyciężonymi.*

*Stiminski*  
*N 106.*

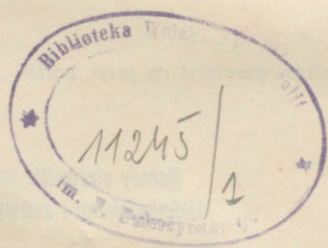
Kraków 1906

Nakładem »Wydawnictwa Pism Politycznych«.

9/234/39

Powstanie  
Narodu Polskiego  
1830-1 r.

w świetle krytyki mocarstw  
europejskich



Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.

## Od tłumacza.

Od osoby, zajmującej wyższe stanowisko urzędowe, otrzymałem przed kilku laty rękopisy, będące wyrazem zapatrywań mocarstw europejskich na nasze Powstanie 1830 — 1 roku. z poleceniem, abym je przełożył na język polski i wydał drukiem, jednak nie pierwaj, aż po jej śmierci. Obecnie, gdy osoba ta już nie żyje, stosownie do jej zlecenia wydaję tę pracę w tłumaczeniu polskiem na użytek Rodaków.

Poznanie zapatrywań kompetentnych sfer mocarstw europejskich ma dla nas Polaków wielką doniosłość. W niepowodzeniach własnych, mianowicie tych, których sami byliśmy działaczami, jesteśmy sędziami samych siebie, musimy się usprawiedliwiać, musimy rozumować, musimy zgadywać, dlatego też wyrok nasz jest często stronniczy i mylny. Gdy tymczasem w krytyce obcych zastajemy już zdania zupełnie gotowe, oparte na zimnem i bezstronnem rozumowaniu, których zatem przeistaczać nie mamy żadnego powodu. Zgodzimy się na to, co usłyszymy od obcych, ale nie zawsze zgodzimy się na to, co sami o sobie myślimy. Nie lepiejże więc szukać nauki u obcych, niż na drodze, na której za każdym krokiem musimy się spierać i rozłączać?

Czujemy przeto wszyscy, jak ważną dla nas będzie nauką, co o nas mówią obce mocarstwa.



## Wstęp.

Kongres Wiedeński rozwiązał Wielkie Księstwo Warszawskie, a Rosya otrzymała polskie części kraju z dzisiejszymi granicami: zachodnią i południową.

Car Aleksander I. nadał polskim krajom po obu stronach Wisły, z wyjątkiem Litwy, Podola i Wołynia — konstytucyę ważną dla „Królestwa Polskiego“, która zastrzegła wprawdzie nieodłączność Królestwa od Rosyi, ale dawała rozległą wolność, Sejm, zupełny samorząd, namiestnika i osobną armię polską.

Pierwszym namiestnikiem był stary polski weteran Zajączek, naczelnym komendantem armii polskiej carewicz W. ks. Konstanty Pawłowicz, który, po śmierci Zajączka 1826 r., obie godności zjednoczył w swej osobie.

W. ks. Konstanty, zajmując się prawie wyłącznie kształceniem polskiej armii, w zarządzie cywilnym Królestwa okazywał mało zręczności. Polacy mimo wielkich zdobyczy byli niezadowoleni i dążyli do odbudowania dawnej Polski w jej najszerszych granicach i oderwania się od Rosyi.

Tajne stowarzyszenia szerzyły tę myśl wśród klas oświeconych kraju, oraz wśród armii polskiej i większa część oficerów przystąpiła wkrótce do tych stowarzyszeń. Także na Litwie myśl ta doznawała żywego poparcia i tajnego poparcia w wyższym towarzystwie, oraz w korpusie oficerskim litewskiego korpusu armii. Wy-

padki r. 1830 we Francyi i wybuch rewolucyi lipcowej w Paryżu, dały członkom tajnych stowarzyszeń Królestwa pohop do szerzenia propagandy także i między ludem, dały im oraz odwagę do nastraszania prawie publicznie, pod okiem władz, ich przeciwników (do których także liczni świątli Polacy należeli) i do jednania sobie nowych zwolenników.

Dnia 29 listopada 1830 r. wybuchły w Warszawie rozruchy uliczne pod pozorem, że Rosyanie mordują Polaków, rozruchy, w których po części brało udział także wojsko polskie, a których ofiarą padło wielu rosyjskich, oraz polskich wiernych carowi generałów i wyższych oficerów.

Projektowane zamordowanie W. księcia nie udało się. W. książę zjednoczył dnia 30 listopada pod wsią Wierzbnem rosyjskie i wierne mu polskie wojska i tu założył główną kwaterę. Przy jakiej takiej energii mógł był W. książę zgnieść powstanie 29-go a nawet jeszcze 30 listopada, ale unikał wszczynania walki, chcąc przywrócić porządek w spokojny sposób.

Dnia 4 grudnia zaprowadzają Polacy rząd prowizoryczny z Czartoryskim na czele; naczelnym komendantem wojsk polskich zamianowany został popularny weteran wojen napoleońskich generał Chłopicki.

Obaj należeli do stronnictwa arystokratycznego, nie chcieli kompromitować ruchu walką z Rosyanami, lecz pragnęli w drodze ugody z carem przywrócić pierwotną czystość konstytucyi.

Zwłaszcza Chłopicki był stanowczym przeciwnikiem rewolucyi, przewidywał, że walka z Rosyanami skończy się dla Polaków niedobrze, lecz jak długo miał władzę nie starał się bynajmniej o to, aby

wyzyskać siły kraju jak tylko można najwięcej, kraju, mimo zagranicznych sympatyj, zdanego wyłącznie na siebie.

Chłopicki traktował najpierw z W. księciem pod Wierzbnem; tenże przyrzekł nie napadać na stolicę i wstawić się u cara o spełnienie polskich życzeń.

W. ks. Konstanty uwolnił także wierne mu wojsko polskie, następnie opuścił Królestwo wraz z 7.000 rosyjskiego wojska via Puławy i Lublin i założył zimową kwaterę na terytorium rosyjskiem, poza korpusem litewskim.

Tymczasem został Chłopicki dyktatorem i wysłał natychmiast zaufane osoby do cara celem traktowania o przywrócenie pierwotnej konstytucyi, car Mikołaj zażądał jednak najpierw bezwarunkowego poddania się, czego atoli wysłannicy polscy nie mogli przyrzec.

Teraz Chłopicki złożył dyktaturę, a Sejm ustanowił Rząd narodowy z Czartoryskim na czele.

Gdy Sejm na dniu 25 stycznia 1831 roku mimo przedstawień stronnictwa arystokratycznego usunął dynastję Romanowów z tronu polskiego, oderwanie się od Rosyi stało się dokonanyim faktem, Polacy widzieli się zniewoleni prowadzić wojnę przeciw Rosyi — wojnę, w której Naród Polski jedynie na swoje własne siły mógł liczyć.

W r. 1831 istniały na teatrze wojny następujące fortyfikacye:

Warszawa, z początku tylko przyczółek mostowy pod Pragę. Modlin z właściwą fortyfikacyą (fronty bastyonowane) na prawym i z przyczółkiem mostowym na lewym brzegu; miał 60 dział. Zamość z bastyonowanym murem, miał 100 dział i baterję do wycieczek

z 4 działami. Sierock z przyczółkiem mostowym z ziemi na prawym brzegu Narwi. Potycz nad Wisłą miała jeden szaniec mostowy.

Sama Warszawa, stolica Królestwa, była pod względem politycznym, administracyjnym i handlowym środowiskiem kraju; tu też było ognisko rewolucyi, punkt ten był zatem najznaczniejszym przedmiotem operacyj.

### Siły Polaków i Rosyan.

#### Polacy.

Od roku 1815 istniała zupełnie oddzielnie od wojsk rosyjskich armia polska, która po odejściu naczelnego jej komendanta W. ks. Konstantego na Litwę, ofiarowała swe usługi przywódcom rewolucyi. W początku rewolucyi miała armia polska następujący skład:

Gwardya: 2 bataliony piechoty, 4 szwadrony, 3 baterye (14 dział, 4 raketnice), 1 batalion saperów.

Piechota: 2 dywizye piechoty, każda po 3 brygady, każda brygada po 2 pułki liniowe lub strzelców, każdy pułk po 2 bataliony, razem 24 bataliony; wreszcie 2 bataliony weteranów.

Jazda: 2 dywizye jazdy, każda po 2 brygady, każda brygada po 2 pułki strzelców lub ułanów, każdy pułk po 4 szwadrony, razem 32 szwadrony; wreszcie 2 szwadrony żandarmów.

Artylerya: 1 konna brygada z 2 bateriami i 16 działami, 2 brygady piesze, każda po 3 baterye, każda bateria po 12 dział; razem 8 bateryj z 88 działami.

Ogółem mieli zatem Polacy: 28 batalionów piechoty, 38 szwadronów, 11 bateryj z 102 działami i 4 raketnicami, wreszcie 1 batalion saperów.

Batalion miał około 900 ludzi, szwadron około 180 jeźdźców, siła armii składała się zatem z 26.000 piechoty, 6.800 jazdy, 106 dział.

Zaraz po wybuchu powstania rozpoczęto wzmocniać armię. Wskutek tego armia wynosiła w końcu lutego 1831 r.:

57.000 piechoty w 66 batalionach, zupełnie wyćwiczonych i zdolnych do operacyj; 20.000 jazdy w 118 szwadronach, również bardzo dzielnych; wreszcie 142 dział z 3.000 artylerzystów.

Suma: 77.000 ludzi, 142 dział.

W zawiązku była formacja 40.000 ludzi piechoty, 10.000 jazdy i 24 dział.

Twierdze: Zamość i Modlin były uzbrojone i miały dostateczną załogę. Praga została zamienioną na silny punkt przez poprawienie starego przyczółka mostowego i nowe obwarowania ziemne; podobnie została Warszawa na lewym brzegu Wisły otoczona wałami ziemnymi, i oba te punkty uzbrojone 42 działami.

*Ordre de bataille* armii głównej doznawał licznych zmian w ciągu wojny.

W początku wojny był on następujący:

Naczelnym wodzem był z początku generał Chłopicki, później generał ks. Radziwiłł — potem znowu generałowie Skrzynecki i Dembiński.

Z pośród osobistości pełniących funkcje szefa sztabu generalnego wyróżniają się Prądzyński i Chrzanowski.

Na główną armię składały się:

I-sza dywizya piechoty Krukowieckiego;	12 bat.,	12 dział;
II-ga „ „ Żymirskiego;	12 „	24 „
III-cia „ „ Skrzyneckiego;	14 „	20 „
IV-ta „ „ Szembeka;	11 „	12 „

- I-sza dywizya jazdy Jankowskiego; 2 brygady z 16 szwadronami i 8 działami;  
 II-ga „ „ Suchorzewskiego; 2 brygady z 18 szwadronami i 8 działami;  
 III-cia „ „ Tomickiego; 2 brygady, z 16 szwadronami i 8 działami;  
 IV-ta „ „ Łubieńskiego; 2 brygady z 20 szwadronami i 8 działami.

Rezerwa artylerji: 3 pół-baterje, 1 baterja rakiетnic, 18 dział, 4 rakiетnice.

Każda dywizya piechoty rozporządzała małym oddziałem saperów.

Z początku nagromadzone były dla armii bardzo znaczne zapasy żywności, które atoli wkrótce dostały się w ręce Rosyan, albowiem były umieszczone nad granicą ku Litwie. Mimoto o jakimś większym niedostatku żywności w ciągu wojny mowy nie było.

Nie brakowało też pieniędzy dzięki gospodarce b. ministra skarbu ks. Lubeckiego; kasy państwowe zawierały znaczny zapas gotówki.

### Rosyanie.

Rosyjskie wojska przeznaczone do zgniecenia polskiego Powstania nie mogły odrazu stanąć do boju; częścią były one rozlokowane zadaleko od granicy Królestwa, tak, że trzeba było całych miesięcy, aby je ściągnąć, częścią zaś formowały się dopiero po powrocie z wojny tureckiej.

Wojska przeznaczone do wojny polskiej, były rozporządzałnemi w czterech stopniach, jak następuje:

I-szy stopień do połowy grudnia 1830 roku miał do rozporządzenia:

VI-ty korpus (litewski) Rosena: 30 batalionów, 24 szwadrony i 80 dział (26.000 ludzi, 3.700 jazdy).

III-ci korpus konnicy Witta: 48 szwadronów, 6.600 jazdy, 32 dział.

Razem w pierwszym stopniu: 30 batalionów, 72 szwadronów, 112 dział (26.000 ludzi, 10.000 koni).

II-gi stopień do początku stycznia 1831 r. miał do rozporządzenia:

I-szy korpus (w prowincjach nadbałtyckich) Pahlena I.: 36 batalionów, 24 szwadronów, 132 dział (28.000 ludzi, 4.800 jazdy).

III-ci stopień do początku lutego 1831 r. miał do rozporządzenia:

Korpus grenadyerów ks. Szachowskiego: 36 batalionów i 88 dział. (34.000 ludzi).

V-ty korpus jazdy Kreutzta: 48 szwadronów i 48 dział (7.000 jazdy).

Razem w trzecim stopniu: 36 batalionów, 48 szwadronów, 136 dział (34.000 ludzi, 7.000 jazdy).

IV-ty stopień od początku marca 1831 r. miał do rozporządzenia:

Korpus gwardyi W. ks. Michała: 18 batalionów, 40 szwadronów, 72 dział (18.000 ludzi, 6.000 jazdy).

II-gi korpus Pahlena II.: 36 batalionów, 24 szwadronów, 132 dział (21.000 ludzi, 2.800 jazdy).

Razem w czwartym stopniu: 54 batalionów, 64 szwadronów, 204 dział (39.000 ludzi, 8.800 jazdy).

Cała armia operacyjna miała zatem 172 batalionów, 244 szwadronów, 664 dział (142.000 ludzi, 40.000 jazdy). Prócz tego przybyło jeszcze do armii 10 pułków kozackich (około 4.000 jazdy).

Naczelnym wodzem Rosyan był marszałek polny

hr. Dybicz-Zabałkański, jego szefem sztabu jeneralnego, generał hr. Toll.

Pod względem jakości wojsk była armia rosyjska wyćwiczona gorzej, niż polskie wojska liniowe; dzięki staraniom W. ks. Konstantego wojsko Królestwa Polskiego było bowiem doprowadzone do wysokiej doskonałości. Wojska polskie, które walczyły za wolność własnej Ojczyzny stały także pod względem moralnym wyżej od rosyjskich; oprócz tego w armii rosyjskiej uchodził korpus VI. (litewski) za niezupełnie pewny.

Jeszcze w grudniu 1830 r. kazał Dybicz założyć bogate magazyny prowiantowe w Kownie, Wilnie i Grodnie dla zaopatrzenia armii w żywność. Podczas pobytu armii rosyjskiej w Królestwie miało być zapotrzebowanie żywności pokrywane przez dowóz z tych magazynów, oraz w znacznej części przez rekwizycję. Niedostateczne przygotowania, oraz niekorzystne stosunki sprawiły jednak, że Rosyanie mieli często do walczenia z wielkimi trudnościami w zaprowiantowaniu. Zorganizowanego trenu w celu dowozu zapasów z tych magazynów nie było, wszelkie projekty w tym kierunku zawodziły, tak, iż właśnie w najkrytyczniejszych czasach dowozów nie było żadnych. Co się zaś tyczy rekwizycyi, to wydała ona zwłaszcza w pierwszej połowie operacyi tylko nieznaczny rezultat, albowiem r. 1830 był nieurodzajny, a Rząd polski zabronił pod karą śmierci wydawania środków żywności w ręce Rosyan. Pod tym względem dopiero przy końcu wojny sytuacja Rosyan się poprawiła przez dowóz prowiantów z Prus, drogą wodną (Wisłą).

Szczególnie wielkie braki były w organizacyi służby sanitarnej. Było to dla Rosyan tem dotkliwsze, ile że

wkrótce po wybuchu wojny zaczęła cholera bardzo silnie grasować. Brakowało lekarzy, materiału sanitarnego, lekarstw i przyrządów transportowych dla chorych i rannych. Dybicz starał się te braki usunąć, ale jego zarządzenia okazały się po większej części niedostatecznymi.

### Plan operacyjny Polaków i wymarsz armii polskiej w grudniu i styczniu 1830/1.

#### Plan operacyjny.

Starania Polaków powinny były być w pierwszym rzędzie zwrócone w tym kierunku, aby z szybko zebraną armią napaść na granicy pojedyncze rosyjskie grupy, pobić je jeszcze przed nadejściem rosyjskich posiłków, dalszym natarciem Rosyan stawić czoło i zyskać przez to czas do dalszych przygotowań.

Wskutek tych szybkich powodzeń dałoby się rozszerzyć powstanie na Podole, Wołyń, Litwę i Ukrainę, oraz osiągnąć może niepodległość Polski w drodze dyplomatycznego pośrednictwa zagranicy.

W ten sposób mogli byli Polacy mieć nadzieję osiągnięcia celu swoich dążeń; inaczej bowiem zdani sami na siebie, nie mogli mierzyć się z przewagą sił rosyjskich, które w dalszym ciągu wojny wystąpiły na widownię.

Tę zasadniczą myśl powinien był zatem mieć na uwadze polski plan operacyjny; tak się jednak nie stało, albowiem polski plan operacyjny skazywał armię polską na najściślejszą, a przytem bezczynną defenzywę.

Plany operacyjne przedłożone dyktatorowi Chłopickiemu były następujące:

Plan zaczepny Chrzanowskiego. Opierał się on na obliczeniu, że armia polska będzie około 20 grudnia gotową do operacji w sile około 38.000 ludzi i 7.000 jazdy. Miała ona wymaszerować między Łomżą, Śniadowem, Zambrowem i 20 grudnia rozpocząć ofensywę ku Litwie, w kierunku na Grodno. Grodno odległe o 7 marszów od wymienionej okolicy wymarszu, mogli Polacy osiągnąć około 27 grudnia, tj. w czasie, kiedy szósty korpus rosyjski (litewski) sam jeden mógł tylko stanąć do walki. Ale i ten korpus rosyjski był o tym czasie prawdopodobnie jeszcze niezupełnie skoncentrowany, ponieważ jego stanowiska były bardzo rozrzucone. I tak 24-ta dywizya garnizonowała pod Grodnem, 25-ta naokoło Dubna, dywizya ułanów w Słucku, Słonimie, Nieświeżu, brygada grenadyerów i oddział gwardyi W. ks. Konstantego na wschód od Grodna.

Zupełne zwycięstwo Polaków nad całym szóstym korpusem było tem prawdopodobniejsze, ile że ruch taki miałby za sobą wszelkie szanse powodzenia, jako niespodziany, a śmiały. Chrzanowski spodziewał się nawet, że po pogromie szóstego korpusu będzie mógł natrzeć na pierwszy korpus, idący od prowincyj nadbałtyckich i pobić go. Dalsze operacje Polaków zależałyby potem od wielkości tych powodzeń. Gdyby te powodzenia wypadły bardzo pomyślnie, to mogłaby ofensywa przeciw następnym, oddzielnie maszerującym stopniom wojsk rosyjskich, a zwłaszcza przeciw grenadyerom być dalej prowadzoną. Gdyby powodzenia wypadły tylko w średnim stopniu, to byłiby Polacy bądź co bądź wysunęli się na 3—4 marsze poza Grodno i zawszeby mogli cofnąć się na Brześć

Litewski, mniej więcej przez Bielice-Słonim. Tymczasem możnaby obsadzić Brześć Litewski rezerwami, obwarować i zaopatrzyć go w zapasy. Cofająca się na Brześć armia polska, mogłaby następnie, oparta o ten punkt, ściągnąć ku sobie posiłki i zmierzyć się z osłabionymi przez pierwsze klęski Rosyanami, a w każdym razie byłaby dość silną trzymać się z powodzeniem w defenzywie. Tymczasem nastalaby wiosna, a z nią odwilż. Dowozy dla Rosyan byłyby wtedy bardzo utrudnione i musiałyby zdaleka przychodzić, ponieważ przyległa okolica nie mogłaby dostarczyć środków żywności, wskutek operacji, trwających kilka miesięcy. Polacy oparci o Warszawę i połączeni z nią szosą Warszawsko-Brzeską, mogliby się względnie łatwo zaopatrywać w potrzeby.

Zdaniem Chrzanowskiego, byłyby dzięki temu planowi operacyjnemu, nawet w najgorszym razie część sił rosyjskich pobita, powodzenia mogły być zaraz z początkiem wojny osiągnięte — czego bezpośrednim następstwem byłoby uzyskanie czasu i podniesienie czynników moralnych, oraz znaczna ofiarność publiczna. Wtedy Polacy mieliby do rozporządzenia pomoc całego Królestwa, ponieważ wojna przeniosłaby się w kraj nieprzyjacielski; mogliby zorganizować nowy pobór rekruta, a zagranicznemu pośrednictwu dałoby się potrzebny czas i dzięki powodzeniom także — podstawę. Gdyby natomiast Polacy zostali zaraz z początkiem wojny pobici na Litwie, to bezwątpienia wszystkoby już przepadło, ale przez to nastąpiłoby przynajmniej rozstrzygnięcie, (którego wcześniej czy później i tak należałoby oczekiwać pod murami Warszawy); w takim jednak razie nie oddawałoby się zaraz od początku wielkiej części własnego kraju w ręce nieprzyjacielskie.



Tento plan podpułkownika Chrzanowskiego miał bezwątpienia wybitne zalety i dużo szans pokonania Rosyan. Jego stroną dodatnią jest inicjatywa, podjęcie ofensywy w kraju nieprzyjacielskim, oraz pomysł, aby, jak długo się da — zatem w początkach wojny — starać się okazać względną przewagę. W połowie grudnia był szósty korpus (litewski) jeszcze dalekim od skoncentrowania, dywizye jego można było prawdopodobnie pojedynczo jeszcze znaleźć i pobić, zanim jeszcze pomoc byłaby im z tyłów nadeszła. Przytem należy zauważyć, iż sprawa polska cieszyła się wśród oficerów korpusu litewskiego wielką sympatją, pokonanie tego korpusu byłoby zatem siłą armii polskiej wprost wzmocniło.

Chłopicki odrzucił ten plan, albowiem nie chciał wogóle nic wiedzieć o zaczepnych krokach przeciw Rosyi, spodziewając się ciągle jeszcze wyrównania różnic na drodze pokojowej.

Drugi, obronny plan operacyjny (defenzywny), opracował pułkownik polskiego sztabu jeneralnego Prądyński; plan ten radził zgromadzić armię polską między Warszawą, Modlinem i Sierockiem, punkty te silnie obwarować, względnie rozszerzyć w nich już istniejące obwarowania. Posiadając te blisko siebie leżące przejścia rzek, opanowałyby się najważniejszą część ich biegu i położony między nimi teren operacyjny.

Tą dobrze opartą i chociaż słabszą, to jednak przecież dającą się poruszać armią, możnaby rażnem, stanowczem wystąpieniem wykonać krótkie, energiczne uderzenia zaczepne, wyzyskać korzystne sytuacje, oraz szybko dostrzedz słabe strony, które w kraju objętym powstaniem, musiałyby się okazać u występujących z więk-

szą armią Rosyan, i wyzyskać je do szczegółowych powodzeń.

Powyższy plan operacyjny opierał się na zdaniu Napoleona I., iż ten ktoby miał w posiadaniu trójkąt Warszawa-Sierock-Modlin, byłby także panem całej Polski. Ale Napoleon wyrzekł to zdanie w r. 1807, a więc w czasie zupełnie innych politycznych i strategicznych stosunków. Dla niego była Polska krajem nieprzyjacielskim, w którym chciał mieć silną strategiczną pozycję i w tej pozycji oczekiwać posiłków z zachodu, aby potem mógł wyruszyć z ofensywą. Polacy zaś takim ustawieniem się wydaliby połowę swego kraju nieprzyjacielowi, przez co by się wyrzekli dobrowolnie znacznych środków. Prócz tego w rozpoczętej właśnie ostrej porze roku zamarzały rzeki nie były przeszkodą dla nieprzyjaciela i wymienione trzy punkty nie były także dostatecznie obwarowane, aby mogły uchodzić za zabezpieczone przejścia (przyczółki mostowe, punkty manewrowań). Gdyby Polacy utracili obszar na wschód linii Warszawa-Sierock aż do granicy rosyjskiej, a równocześnie zamienili owe trzy punkty przez odpowiednie techniczne roboty na punkty manewrowania, i gdyby nadeszła pora, kiedy Wisła, Bug i Narew stają się rzeczywistymi przeszkodami — to armia, zgromadzona w tym trójkącie miałaby co prawda możność się wzmocnić, przyciągnąć

do siebie posiłki i sprawić Rosyanom wielkie trudności w prowadzeniu dalszych operacji. Możeby w ten sposób udało się Polakom oddalić chwilę rozstrzygnięcia i przez to zyskać czas na pośrednictwo mocarstw zachodnich, rzekomo przychylnie usposobionych sprawie polskiej.

Chłopicki odrzucił zresztą i ten plan.

Nowy plan obronny (defenzywny) Chrzanowskiego żądał, „aby Polacy zgromadzili armię na drodze Warszawa-Węgrów-Białystok, pod Węgrowem za rzeką Liwcem, z wysuniętymi silniejszymi oddziałami pod Ostrołęką i Siedlcami, celem obserwacji i ochrony dróg Warszawa-Sierock-Łomża-Kowno i Warszawa-Siedlece-Brześć Litewski. Sam Liwiec był (z powodu bagnistych brzegów i tylko kilku przejść w lepszej porze roku) dostateczną przeszkodą a obszar między Liwcem i Wisłą, zarośnięty rozległymi lasami, ograniczał w znacznej części użycie wielkich mas wojsk, jakie mogli zjednoczyć Rosyanie w celach taktycznych. Zwłaszcza ta okoliczność dałaby w szczegółach daleko lepiej wyćwiczonemu wojskom polskim dużo szans do pojedynczych powodzeń. Gdyby Rosyanie szli z główną siłą między Bugiem i Narwią przeciw zebranej nad Liwcem armii polskiej, to można było napaść na grupę postępującą lewym brzegiem Bugu, pobić ją stanowczo, i przeszedłszy Bug najść na lewy bok głównej siły Rosyan. Gdyby Rosyanie przeciwnie użyli swojej głównej siły na południowym brzegu Bugu, to można było wystąpić przeciw nim w bardzo korzystnych warunkach nad Liwcem. W obu wypadkach przy niekorzystnym wyniku taktycznego uderzenia pozostawała jeszcze Polakom możliwość cofnięcia

się na pozycję pod Grochowem i stoczenia pod murami Warszawy drugiej bitwy“.

Największą<sup>1</sup> wadą tego planu było, że właśnie w zimie Liwiec nie jest przeszkodą i przy pochodzie Rosyan z główną siłą między Bugiem i Narwią linia Liwiec byłaby ominięta. Operacja armii polskiej przez Bug przeciw lewemu bokowi Rosyan, byłaby wobec wielkiej liczebnej przewagi armii rosyjskiej manewrem, który pod każdym względem rokował mało widoków powodzenia.

Wszystkie te plany operacyjne brały w rachubę polskie rzeki, jako linie przeszkód, to znaczy, że liczyły, iż wojna rozpocznie się dopiero na wiosnę—przypuszczenie, które nie da się wytłumaczyć ani położeniem politycznym, ani stosunkami wojskowymi Rosyan; wszak Rosyanom musiało zależeć na szybkim zgnieceniu Powstania, aby nie dać Polakom czasu do dalszych zbrojeń, do czego Rosyanie w porównaniu z mniejszą siłą wojsk polskich, mieli dość środków do rozporządzenia.

W Warszawie po ostrych wymianach zdań w radzie wojennej, w której naczelny wódz ks. Radziwiłł zupełnie bierną grał rolę, zapadło postanowienie trzymać się najściślejszej defenzywy. Armia polska miała się ustawić na wschód od Warszawy: pod Grochowem i tu oczekiwać ataku Rosyan; przedtem jednak miały silniejsze grupy, ustawione na obu liniach marszu nieprzyjaciela, tj. droga Warszawa-Kowno i Warszawa-Brześć Litewski, wybadać rodzaj pochodu Rosyan, opóźnić go, a potem cofnąć się ku głównej grupie pod

Grochowem. W radzie wojennej zaznaczono, „że pora roku nie pozwala wyzyskać rzek jako przeszkód i że wskutek tego przy pochodzie Polaków ku wschodowi zachodziłoby niebezpieczeństwo, iż armia zostałaby przez część sił rosyjskich zatrzymaną zdala od Wisły i Warszawy, podczas gdy główna siła armii rosyjskiej obeśzłaby armię polską — i zajęłaby Wisłę, względnie Warszawę. Przez to byłaby armia polska bez taktycznego uderzenia narażoną na katastrofę. Walka pod murami Warszawy jest sama przez się nieuniknioną, gdyż ona tylko może sprowadzić ostateczne rozstrzygnięcie. Otóż tej rozstrzygającej walki najlepiej szukać w korzystnej pozycji pod Grochowem przy nieosłabionych jeszcze siłach — gdzie miejscowość także nie pozwala nieprzyjacielowi rozwinąć przeważających sił“.

Wobec tego należy zwrócić uwagę, że pozycja pod Grochowem nie dawała spodziewanych korzyści, ponieważ, jak na armię polską była za rozległą i na lewym skrzydle łatwo ją było obejść. Tuż w tyle jej była Wisła z jednym tylko mostem, co prawda zabezpieczonym obwarowaniami Pragi. Przyjęty plan operacyjny wyrzekał się wszelkiej ofensywy. Temsamem Polacy zrzekli się także korzyści, jaka wynikała dla nich z ich chociaż małej, ale za to gotowej i bardzo dobrze wyćwiczonej armii; tą to armią mogli Polacy szybko wystąpić przeciw nieprzygotowanemu wojskom rosyjskim, rozrzuconym na rozległych przestrzeniach i względną przewagą sił pobić je pojedynczo. Przyjęty plan operacyjny

wydał w ręce Rosyan znaczny obszar kraju na wschód od Wisły prawie bez walki i odciągnął Polaków od energicznej ofensywy na Litwę, który to kraj można było pozyskać dla Powstania, w ten sposób Polskie Powstanie rozszerzyć i bardzo wzmocnić. Wreszcie nie pozwalał on Polakom przez zaniechanie niespodzianego pochodu na szósty rosyjski korpus (litewski) wyzyskać sympatyj, jakie miała sprawa polska u wielkiej części tego korpusu, odciągnąć tych wojsk od Rosyan i przez to własną siłę wprost i znacznie wzmocnić.

Plan zaczepny Chrzanowskiego odpowiadał jeszcze najlepiej sytuacji Polaków, uwzględniał wszystkie istotne, powyżej kilkakrotnie wymienione czynniki, a przede wszystkim dążył do pozytywnych rezultatów. Wyzyskuje on wszystkie korzyści sytuacji, a w razie, gdyby taktyczne uderzenia przeciw pojedynczym stopniom Rosyan wypadły niekorzystnie — daje on zawsze jeszcze możliwość stanąć do ostatecznej walki z Rosyanami pod murami Warszawy. Wyzyskuje on środki całego kraju, oraz dozwala zyskać na czasie, co dla Polaków musiało być ważnym zarówno w celu gromadzenia dalszych środków do walki, jak i z powodów politycznych.

#### Wymarsz armii polskiej.

W myśl przyjętego planu operacyjnego armia polska ugrupowała się w połowie stycznia 1831 r. i oczekiwała ofensywy Rosyan w następujący sposób:

- a) Na drodze Warszawa-Sierock-Łomża-Kowno stała

I-sza dywizya Krukowieckiego i I-sza dywizya jazdy Jankowskiego na przestrzeni Radzymin-Sierock-Zegrze-Jabłonna, razem 13 batalionów, 16 szwadronów, 24 dział. Z tego 8 szwadronów wysuniętych do Rożana.

b) Na drodze Warszawa-Węgrów-Białystok III-cia dywizya Skrzyneckiego pod Stanisławowem i Dobrem z 9 batalionami i 12 działami.

c) Na drodze Warszawa-Siedlce-Brześć Litewski II-ga dywizya Żymirskiego na przestrzeni Kałuszyn-Minsk-Siennica z 12 batalionami i 28 działami, z tego po 3 bataliony w Liwie i Opolu jako oparcie dla stojącej nad granicą dywizji jazdy Suchorzewskiego.

d) Jako grupa rezerwy stała w drugiej linii między Okuniewem i Warszawą IV-ta dywizya Szembeka z 11 batalionami i 16 działami; następnie III-cia, IV-ta i V-ta dywizya jazdy (Łubieński, Tomicki i Rutier) z 48 szwadronami oraz rezerwą artylerii z 48 działami.

e) W celu obserwacji granicy stała II-ga dywizya jazdy Suchorzewskiego (16 szwadronów) z główną siłą w Węgrowie.

Główna armia polska wyruszyła zatem w sile 45 batalionów, 80 szwadronów i 136 dział, z jedną dywizją jazdy (16 szwadronów, 2.800 jazdy) dla obserwacji granicy, oraz z 3 dywizjami piechoty i 1 dywizją jazdy (34 batalionów, 16 szwadronów, 64 dział, 30.000 ludzi, 2.800 jazdy) w pierwszej linii w trzech grupach, a w drugiej linii jako rezerwą z jedną dywizją piechoty i 3-ma dywizjami jazdy i rezerwą artylerii (11 batalionów, 48 szwadronów, 72 dział, 9.900 ludzi, 8.400 jazdy).

Grupy pierwszej linii były od siebie oddalone na jeden do dwa marsze, również była grupa rezerwy od

grup pierwszej linii oddaloną na jeden do dwa marsze. Front strategiczny Sierock-Radzymin-Dobre-Kałużyn-Siennica miał szerokość 4 marszów. Koncentracja siły ku lewemu skrzydłu pod Sierockiem, albo ku prawemu skrzydłu pod Kałużynem mogła się dokonać w trzech dniach, koncentracja ku środkowi pod Dobrem w dwóch dniach, wreszcie koncentracja w pozycji pod Grochowem, w której Polacy tak wielkie pokładali nadzieje — również w dwóch dniach.

Linia obserwacyjna szła od Siedlec przez Węgrów, Brok, Ostrów do Ostrołęki, składała się na prawem skrzydle między Węgrowem i Siedlcami z 8 szwadronów z stojącymi za nimi jako oparcie 6 batalionami, zresztą składała się tylko z małych oddziałów jazdy; od dywizyj pierwszej linii odległa była na prawem skrzydle o 1—2, na lewem o 4 marsze i opanowała wszystkie linie pochodu Rosyan z Litwy, gdzie główna siła Rosyan była zebrana. Napad Rosyan na Polaków zniemacka był zatem prawie wykluczony, a w każdym razie mieli Polacy możliwość poznać się na czas na ruchach Rosyan i zarządzić przeciw nim odpowiednie środki.

Oprócz wojsk głównej armii były po stronie polskiej jeszcze gotowe do operacji: między Pilicą a Wisłą pod Koziennicami 4 bataliony, 22 szwadrony, 12 dział (Dwernicki, około 5.500 ludzi), pod Józefowem 1—2 bataliony i 12 szwadronów (Sierawski).

Pod Radomiem stał Dziekoński z 6 batalionami, pod Puławami Kozakowski w sile około 1.000 ludzi obserwował górną Wisłę.

Modlin i Zamość były w stanie obrony i miały po 2 — 3.000 ludzi załogi.

Warszawa była na lewym brzegu Wisły obwaro-

waną, most pod Pragę zaopatrzony w przyczółek, na wzniesieniach dominujących Pradze zbudowano baterye, w samem zaś mieście urządzono barykady do walki działowej, a do obsadzenia wału miejskiego wyznaczono 4.000 gwardyi narodowej i część nowo-zaciężnych wojsk.

Tak więc cała, do operacyi gotowa siła Polaków wynosiła w połowie stycznia 1831 r. około 70.000 ludzi.

### Pochód Rosyan.

#### Stosunki u Polaków.

Polacy poinformowani bardzo szybko o przejściu Rosyan przez granicę, zajęli w myśl swego planu operacyjnego na razie stanowisko zupełnie wyczekujące.

Dnia 7 lutego przeniósł Radziwiłł główną kwaterę do Okuniewa i rozkazał dywizyi lewego skrzydła (Krukowiecki) wysunąć jedną przednią straż do Ostrołki, dywizyi prawego skrzydła (Żymirski) jedną przednią straż ku Liwcowi.

Zresztą było w głównej polskiej kwaterze wielkie niezdecydowanie, a niepewność co do głównego kierunku pochodu nieprzyjaciela zwiększała je jeszcze. Dwa zwiady wysłane 8 lutego na Zbuczyn i Węgrów natrafiły tylko na jazdę nieprzyjacielską, która została wprawdzie pokonana, jednak nie była dalej ścigana, tak iż Polacy niczego się nie dowiedzieli o pochodzie kolumn rosyjskiej piechoty.

Tak więc owe dwa zwiady chybiły celu. Nawet, gdyby Skrzynecki, w myśl żądania Chrzanowskiego, był poszedł przez Węgrów, byłoby się aż do Bugu natrafiło tylko na III. korpus jazdy, który mógł łatwo się wywinąć; dalszy pochód na i przez Nur wymagał 2—3 dni czasu

(Dobre — Nur 3 marsze), rzekę Bug, która wtedy już była wolną od lodu, trzebaby było przejść, i tak z jedną odosobnioną dywizją byliby Polacy znaleźli się naprzeciw kilkakrotnej przewagi rosyjskiej, której część (od Broku) mogła w dodatku odciąć Polakom powrót do Warszawy (Dybicz bowiem, co prawda z innych powodów, zmienił tymczasem swój plan operacyjny i skierował grupę środkową na Nur i Brok). Dywizja Skrzyneckiego byłaby więc niezawodnie wystawiła się na katastrofę. Otóż chociaż nie ten wzgląd spowodował Skrzyneckiego nie zastosować się do wezwania Chrzanowskiego, lecz tylko rozkaz Radziwiłła do odwrotu, mimo to trzeba zachowanie się Skrzyneckiego pochwalić, że nie mając rozkazu głównego wodza, nie zastosował się do wezwania komendanta oddziału, aby czwartą część armii dla krótkotrwałej tylko korzyści, wystawić na wielkie niebezpieczeństwo. U wyższych polskich wodzów musiało chyba wyrobić się przekonanie, że zwycięstwo nad Rosyanami da się tylko wtedy osiągnąć, jeżeli się będzie (już i tak małą) armię trzymało razem, a nie rozdrabniało jej, jeżeli się wszystkie cele podrzędne na razie usunie na bok dla dobra głównego celu, t. j. uderzyć całą siłą na wielką część siły rosyjskiej.

Dnia 7 lutego poznano, że na Siedlce i na południe od Siedlec maszerowała tylko jazda rosyjska. Można więc było 8 i 9 lutego koncentrować armię pod Kamieńczykiem i Jadowem, a 10 lutego maszerować na Brok, aby tu 11 lutego przejść Bug. Gdyby nieprzyjaciel pozostawał w pochodzie między Bugiem i Narwią, to można go było napaść w boku i osiągnąć może częściowe powodzenie. Odwrot przez Sierock na Warszawę był zawsze zabezpieczony. Gdyby nieprzyjaciel kroczył na

Bug, ażeby przejść tę rzekę, to można było w korzystnych warunkach części jego zaczepić podczas przechodzenia rzeki. Ofenzywa ta, gdyby była szybko i energicznie przeprowadzoną, miała więc dosyć szans możliwie wielkiego powodzenia.

Warszawa była obwarowana, mogła się więc oprzeć jeździe Krentza i Geismara; prócz tego należało tej masie jazdy przeciwstawić jeszcze także oddziały Dwerńskiego i Sierawskiego z lewego brzegu Wisły.

Naczelnemu wodzowi ks. Radziwiłłowi brakowało bądźcobądź energii do działania, a jego doradca Chłopicki, który zawsze jeszcze miał nadzieję zawarcia zgody z Rosyą, nie chciał wogóle nic wiedzieć o czynnem prowadzeniu wojny.

Radziwiłł nosił się z myślą odwrotu i chciał skoncentrować armię polską do bitwy przy Pradze bezpośrednio pod murami Warszawy, ale i to postanowienie nie zostało w całej pełni przeprowadzone, chociaż nie brakowało na to czasu, bo dalsza ofenzywa Rosyan postępowała bardzo powoli!

#### Zachowanie się Polaków aż do 17 lutego.

Polacy dowiedzieli się w ciągu dnia 9 lutego o pochodzie Rosyan na Łomżę-Zambrów. Na propozycję Prądzyńskiego postanowiono zgromadzić armię pod Sierockiem i napaść Rosyan w ich dalszym pochodzie.

W tym celu miała być główna kwatera przeniesioną 11 lutego do Jabłonnej, Krukowiecki miał być 12 lutego skierowany na Pułtusk, a Szembek, Skrzynecki i Żymirski do Sierocka. Dywizya jazdy Jankowskiego z 6 batalionami została już 9 lutego wysunięta

jako straż przednia do Ostrołęki. Gdy jednak Polacy dowiedzieli się (13 lutego) o wymarszu Rosyan w lewo na Bug, rozpoczęte ruchy zostały wstrzymane i dywizye zajęły na nowo swoje dawne pozycje.

Stoją one tu przeważnie zupełnie bezczynnie i nie przedsięwzięją także z powodu koncentracji Rosyan pod Węgrowem i naprzód od Siedlec żadnych środków zaradczych, względnie ściślejszej koncentracji ku środkowi lub na prawe skrzydło.

Tylko Dwernicki przechodzi Wisłę, jemu też udaje się, idąc ku Siedlcom w celu ochrony prawego boku armii, odeprzeć Geismara pod Stoczkiem, podczas gdy natomiast Kreutz przechodzi wskutek tego 13 lutego bez przeszkody Wisłę pod Puławami i ukazuje się 17 lutego pod Iłżą (24 szwadrony, 24 dział) przez co zagrożą Warszawie z lewego brzegu Wisły.

Zaczepekne wystąpienie Polaków przez Sierock między Bugiem i Narwią nie byłoby wprawdzie bardzo ryzykowne wobec możliwości szybkiej zmiany brzegu przy przyczółku mostowym pod Sierockiem, jednak nie byłoby zbyt skuteczne, bo wszak Rosyanie chcieli (trzymając się swojego pierwszego planu) przejść Bug pod Wyszkiem i postępować dalej ku Warszawie. Mając przewagę nad armią polską, mogliby następnie Rosyanie łatwo zatrzymać ją pod Sierockiem, znacznymi siłami iść na Warszawę *via* Wyszków, przybyć tu wcześniej niż Polacy i odciąć ich od Warszawy.

Więcej widoków dla Polaków miałyby pośrednia obrona przestrzeni rzecznej Wyszków-Sierock-Modlin, gdyby Rosyanie byli dalej odbywali pochód między Bugiem i Narwią. Można było przytem wyzyskać rzekę

Liwiec jako ochronę skrzydła oraz przyczółek mostowy pod Sierockiem.

Polacy nie wyzyskują niekorzystnej sytuacji Rosyan podczas przejścia Bugu pod Brokiem i Nurem oraz podczas marszu bocznego na Węgrów-Siedlce (10 do włącznie 13 lutego), chociaż prawie dopraszała się o ruch zaczepny. Ruch zaczepny siłą zgromadzoną 11 lub 12 lutego przez Jadów-Kamieńczyk przeciw odosobnionemu VI-mu korpusowi pod Brokiem — miał wiele szans powodzenia. Polskie dywizje miały na linię Jadów-Kamieńczyk tylko dwa słabe marsze, mogły więc, gdyby postanowienie było zapadło 10 lutego, uderzyć na Brok 13 lutego.

Także zgrupowanie Rosyan pod Węgrowem i na południowy wschód oraz pozostanie w tej pozycji aż do 17 lutego, nie zniewala Polaków do żadnego środka zaradczego. Zamiar Rosyan wystąpienia przeciw środkowi i prawemu skrzydłu Polaków, po tem zgrupowaniu nie mógł już być wątpliwy, a przecież Polacy nie widzą potrzeby żadnej koncentracji swoich sił pod Dobrem albo pod Kałuszynem. W ciągu 17 lutego muszą izolowane polskie dywizje cofać się wobec rosyjskiej przewagi; że nie zostały zupełnie rozbite, to zawdzięczają Polacy tylko rozdrobnionym, słabym natarciom Rosyan.

Wprawdzie mieli Polacy już pierwotnie zamiar doprowadzić do decydującej bitwy dopiero bezpośrednio pod Pragę (w pozycji od Grochowa) a trzecią dywizję wysunęli tylko dla skonstatowania rosyjskiego pochodu. Ale na to mogły wystarczyć także oddziały jazdy, tak, iż potyczki pod Dobrem i Kałuszynem z ich materyalną a więcej jeszcze moralną szkodą mogły były być uniknięte. Że zresztą Polacy byli także gotowi odstąpić od

postanowienia stoczenia decydującej bitwy pod Pragę, dowodzi zamiar, jaki Polacy mieli przez krótki czas, aby wystąpić zaczepnie przez Sierock przeciw Rosyansom między Bugiem-Narwią.

Dnia 17 lutego wieczorem stoją więc z polskiej armii głównej 3 dywizje (33.000 ludzi, 9.000 jazdy, 90 dział) ściśle skoncentrowane na przestrzeni Okuniew-Pustelnik-Minsk, zaś jedna dywizja pod Sierockiem, a pułkownik Jankowski z jedną dywizją jazdy i 6 batalionami koło Ostrołęki.

#### Pochód Rosyan od 18 do 25 lutego.

Dalszy pochód Rosyan odbywał się głównie na dwóch liniach, a mianowicie na drodze Dobrze-Okuniew (korpus VI-ty) i na drodze Kałuszyn-Minsk-Warszawa (korpus I-szy i rezerwy). Geismar zasłaniał lewe skrzydło armii pochodem przez Siennicę. Dwernicki po potyczce pod Stoczkiem powrócił przez Osiek i Górę Kalwaryę (16 lutego) na lewy brzeg Wisły.

Dnia 18 lutego osiągnęli Rosyanie czołami trzech kolumn linię Okuniew (korpus VI-ty), Miłosna (korpus I-szy i rezerwy), Siennica (Geismar). Cofanie się Polaków odbywało się *via* Okuniew i Minsk przy nieustannem ścieraniu się tylnych straży z przednimi wojskami Rosyan aż do okolicy Wawru.

Pochód Rosyan odbywał się przy niekorzystnych warunkach lasami w dwóch rozdzielonych (5—7 klm.) kolumnach, które wzajemnie mogły sobie pomagać dopiero po wyjściu z lasów, 2—3 klm. na wschód od Wawru. Rosyianie mieli także niekorzystny podział wojsk w formacji pochodu. Polacy byli w ścisłej łączności

z Rosyanami, a więc o ich pochodzie mieli dość dokładne informacje. Żymirski przybywszy pod Wawer, postanawia Rosyanom przeszkodzić w wyjściu z lasów tembardziej, że Chłopicki\*) daje mu do rozporządzenia dywizję Szembeka, oraz dywizję jazdy Łubińskiego.

Ponieważ Chłopicki wobec pochodu Rosyan zarządził od 18 lutego koncentrację Polaków pod Grochowem, więc też i Krukowiecki tu się znalazł; tenże miał za zadanie przeszkadzać rozwinięciu się Rosyan po wyjściu z lasu na drodze z Okuniewa, 2 klm. na północ od Wawru. Skrzynecki, który tą drogą się cofał, zajął pozycję poza dywizją Krukowieckiego, między Małym Grochowem, a położonym na północ (historycznie wstawionym) laskiem olszowym, oraz w samymże lasku.

#### Potyczka pod Wawrem.

Stanowisko Polaków pod Wawrem było bardzo silne. Tylko 4 klm. szerokie, miało ono w odległości 1—2 klm. przed sobą owe wyjścia z lasów, z których Rosyanie mogli się tylko z trudnością rozwijać. Po obu bokach były bardzo bagniste przestrzenie.

Na 19 lutego wyznaczył Dybicz pochód obu kolumn

\*) Naczelną komenda była u Polaków zupełnie osobiwą. Właściwym wodzem naczelnym był ks. Radziwiłł, człowiek osobiście pełen honoru, ale nie waleczny i małoduszny, ulegał on zupełnie wpływowi swego otoczenia. Toteż był on tylko z imienia wodzem naczelnym, a wszystko działo się według wskazówek Chłopickiego, do którego rad Radziwiłł zupełnie się stosował. Chłopicki też wykonywał formalnie naczelną komendę także pod Wawrem i Grochowem (tu, aż do chwili otrzymania rany). Szczególnie pod Grochowem ujawniła się szkodliwość tego stosunku, gdyż kilku komendantów dywizyj odmówiło Chłopickiemu posłuszeństwa.

na Mały Grochów, aby owe wyjścia z lasów pod Wawrem i Wygodą wziąć w posiadanie. Spodziewał się, że będzie mógł to osiągnąć bez walki. Także Chłopicki nie spodziewał się w tym dniu żadnej walki. Atoli wskutek postanowienia Żymirskiego, uparcie bronić pod Wawrem wyjścia z lasu wspólnie z Szembekiem i Łubieńskim, przyszło do bitwy pod Wawrem, gdzie następnie także Krukowiecki (pod Wygodą) i Skrzynecki (pod laskiem olszowym) wystąpili do walki przeciw kolumnie Rosena; do lewego skrzydła Rosyan przyłączył się Geismar.

Chłopicki uznał za możliwe energicznym pochodem na prawe skrzydło Pahlena, jego kolumnę pokonać jeszcze przed przybyciem daleko w tyle pozostałej kolumny Rosena, następnie zaś rzucić się na Rosena i w ten sposób pobić rozdzielone kolumny rosyjskie, każdą z osobna.

Kilkakrotne ataki Żymirskiego na prawe skrzydło Pahlena nie powiodły się z powodu wytrwałego oporu Rosyan, zamierzone przebicie, wbicie się klinem między obie kolumny rosyjskie nie powiodło się; po przybyciu Rosena (około 3 godz. popoł.) zostali Polacy pokonani, musieli opuścić Wawer i Wygodę i cofnęli się na Mały Grochów, lecz zatrzymali laszek olszowy na północ Małego Grochowa.

Tak więc Rosyanie wywalczyli sobie wyjście z lasów bardzo znacznymi stratami (około 4.000 ludzi). Pozostali oni tu do 25 lutego, ponieważ Dybicz chciał wyczekiwać przybycia Szachowskiego, aby następnie iść naprzód przeciw Polakom. Rosyanie biwakowali na przestrzeni Kawęczyn - Wygoda - Goćław - Okuniew - Miłosna, a obustronne straże przednie stały naprzeciw siebie bardzo blisko, zwłaszcza pod laskiem olszowym (tylko na kilkaset kroków).

Polacy musieli wprawdzie rozpocząć cofanie się na Grochów, trzymali się jednak dobrze, nie mieli też tak wielkich strat, jak Rosyanie, byli niezłamani i w korzystnych warunkach do dalszej walki.

Ruch prawego skrzydła Rosyan naprzód po potyczce pod Dobrem odbywał się powoli. Dlatego też Rosen nie przychodzi na równi z maszerującym prędzej korpusem I. Stosownie do tego, jest też korpus I. znacznie wcześniej przy wyjściu z lasu pod Wawrem i znajduje się w niebezpieczeństwie, iż będzie przez Polaków rozbity, zanim korpus VI. przyjsć może na pomoc. Szczególny wzgląd na wzajemną pomoc obu kolumn był tu wskazany w tym kierunku, aby obie kolumny równocześnie wyszły z lasu, co nie było trudnem do osiągnięcia. Sytuacja Rosyan przy przejściu przez lasy była już sama przez się dość trudną, a nie było koniecznego powodu jeszcze ją zastrząć.

Nieodpowiedni skłád przedniej straży korpusu I-go (4 bataliony, 30 szwadronów, 18 dział) czynił zrazu zupełnie niemożliwem szczególnie rozpoczęcie potyczki i rozwinięcie straży przedniej po wyjściu z lasu, ponieważ Żymirski ustawił na 500 m. przed wyjściem z lasu baterję z 40 dział tak, iż panowała ona zupełnie nad drogą, a zboczenie jazdy w las było zupełnie wykluczonem.

Potyczka pod Wawrem zakończyła się dopiero wieczorem. Ściganie *via* Wawer - Wygoda nie odbyło się, chociaż Rosyanie mieli tegoż wieczora do rozporządzenia w odległości 3 — 4 klm. od pola bitwy wojska W. ks. Konstantego, które w potyczce wcale nie brały udziału (t. zw. rezerwy: 16 batalionów, 12 szwadronów, 60 dział). Wydaje się być bardzo prawdopodobnem, że ściąganie

tych wojsk do Wawru jeszcze w nocy 19 lutego i wyruszenie nazajutrz wczesnym rankiem (20 lutego) byłoby pozwoliło Rosyanom zająć pozycję Grochowa. Bądź co bądź byłiby Polacy w tym wypadku prosto na Pragę odparci, gdzie mogli stawić dalszy zacięty opór. Zdaje się jednak, że Dybicz życzył sobie bitwy przed Pragę, aby odeprzeć Polaków od Warszawy i zniszczyć ich zupełnie, do czego jednak potrzebował współdziałania Szachowskiego (w kierunku Sierocka) przeciw lewemu skrzydłu Polaków. Tem, oraz trudnościami prowiantowemi wytłumaczyć można przerwę w czynnościach Dybicza (do 25 lutego).

#### Marsz Szachowskiego i potyczka pod Białoleką.

Szachowskiej, postępując na drodze Kowno — Sierock, osiągnął 19 i 20 lutego Ostrołękę, miał tu razem z Mandersternem około 16.000 ludzi i 60 dział, a rano 23 lutego przybył do Sierocka, gdzie przechodzi Bug po naprawionym szybko moście, który Polacy tylko częściowo zniszczyli. Załoga polska przyczółka mostowego (fortyfikacyjnie bardzo słabej) odeszła bez walki do Modlina. Pod Nasielskiem i Radzyminem stały małe oddziały Rosyan dla zabezpieczenia skrzydeł. Szachowskiej łączy się pod Sierockiem z wysłanym mu przez Dybicza oddziałem Sackena (1 batalion, 6 szwadronów, 2 działa, 1 kompania saperów), a wieczorem 23 lutego obozuje skoncentrowany pod Nieporętem 20 klm. od Warszawy, 17 klm. od Kawęczyna, gdzie stało prawe skrzydło Dybicza.

Szachowskiej oddzielony od głównej masy Rosyan

na kilka marszów, wystawia się na niebezpieczeństwo oddzielnego napadu, w miarę jak się zbliża do Warszawy, względnie do frontu Polaków. Z drugiej strony jednak był kierunek marszu Szachowskiego przy pochodzie Dybicza na Węgrów — Kałuszyn — Dobre, bardzo dotkliwym zagrożeniem Polaków i obiecywał decydujące powodzenie. Energiczne wystąpienie Dybicza na froncie mogło polską armię uwięzić i zapobiedz użyciu znacznych sił przeciw Szachowskiemu. Szachowskiej miał podczas pochodu głównej masy armii na froncie, napaść Polaków z boku i odeprzeć ich od Warszawy. W tym celu miał on pod Nieporętem pozostać możliwie ukrytym, a następnie wystąpić znienać. Rozkaz ten doręczono mu jednak dopiero wtedy, gdy już wyruszył z Nieporętu na Białolekę, t. j. 24 lutego w wąwozie pod Kobyłką. Tu nie mógł stanąć, dlatego szedł dalej, ażeby bagna i potok pod Kobyłką minąć i mógł opanować drogę z Kobyłki do Grodzisk — Ząbków i Kawęczyna.

Szachowskiej w dalszym pochodzie natrafiła 24 lutego na obsadzoną przez Polaków Białolekę. Znajdowała się tu dywizja jazdy Jankowskiego (10 szwadronów, 8 dział) i brygada piechoty Małachowskiego (7 batalionów, 6 dział), które Chłopicki wysłał dla ochrony lewego boku armii.

Szachowskiej pokonał Polaków w potyczce pod Białoleką silną walką, ale ich nie ścigał, tak, że Małachowski mógł się połączyć w Brudnie z resztą dywizji Krukowieckiego, która mu spieszyła na pomoc. Otóż jeszcze w nocy na 25 lutego otrzymał Szachowskiej rozkaz: „tylko nie iść dalej poza Białolekę i nie rozpocząć żadnej nowej potyczki“. Szachowskiej był bardzo rozdrażniony z powodu niezadowolenia marszałka, który

mu wyrzucał, iż nie spełnił życzeń jego; co prawda Szachowskiej nie znał tych życzeń. Rozkaz Dybicza, aby korpus grenadyerów pozostał 24 lutego pod Nieporętem, rozkaz, który zresztą doszedł Szachowskiego dopiero w Kobyłce, powinien był zawierać także bliższe wskazówki dla Szachowskiego, t. j. wyjaśnić bliżej cel pozostania w Nieporęcie — co jednak się nie stało.

Otóż rankiem 25 lutego Szachowskiej myśli, iż ma całą polską armię przeciw sobie i to zniewala go (choć Krukowiecki jeszcze go nie zaczepia) do szukania połączenia z główną armią via Grodzisk i Marki.

Szachowskiej pozostawia tym sposobem Białolekę Polakom. Czyni to wbrew zamiarom Dybicza, który chciał go użyć przeciw bokowi Polaków. Wynika z tego, jak wogóle trudno jest kierować jednolicie grupami rozdzielonemi, a także, iż koniecznem jest dawać bliższe wskazówki komendantom rozdzielonych grup, jak się mają zachowywać. Tylko w ten sposób (a nie przez same tylko dyspozycje) można osiągnąć współdziałanie ich w znaczeniu jednomyślnem — o ile to jest wogóle możliwem. Wymarsz Szachowskiego do Marek nie odbył się bez przeszkody, gdyż Krukowiecki korzysta z tego i rozkazuje silny atak, od którego Szachowskiej tylko z trudem zdołał się obronić. Wreszcie o godz. 11 rano dnia 25 lutego staje Szachowskiej w Markach, lecz połączenia z Dybiczem przez to nie osiąga.

Z drugiej strony zaś Dybicz słyszy rano 25 lutego kanonadę pod Białoleką, chce Szachowskiemu ulżyć i postanawia natychmiast zaatakować armię polską. Przychodzi przez to do bitwy pod Grochowem, która zatem właściwie nie odpowiadała w tej chwili zamiarom Dybicza. Z powodu nieodpowiedniego udziału Szachowskiego,

bitwa ta nie przyniosła korzyści, których się spodziewał Dybicz po tem rozstrzygającym uderzeniu na Polaków — uderzeniu, do którego zmierzały wszystkie jego operacye, poczynszy od 10 lutego.

#### Bitwa pod Grochowem 25 lutego.

Dybicz miał zamiar zaatakować dnia 26 lutego stałą pozycyę Polaków pod Grochowem przy pomocy Szachowskiego.

W celu zadania decydującej klęski Polakom, przygotował Dybicz dyspozycyę, według których główne uderzenie miało być dokonane na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, aby w ten sposób odeprzeć Polaków od Warszawy (Pragi) i rzucić ich na bagna pod Goławkiem. Szachowskiej miał iść zrana 26 lutego na Brudno, Witt (III. korpus jazdy) za grenadyerami pod Białołękę. Korpus VI. (Rosen) wzmocniony częścią rezerwy, miał na prawem skrzydle maszerować od Kawęczyna, 2 dywizye i 36 szwadronów korpusu I. (Pahlen) miały postępować między lewem skrzydłem Rosena, a szosą Brzeską, wreszcie jedna dywizya miała na południe od szosy zatrudnić wielką część frontu polskiego.

Atak Rosyan planowany był zatem w dwóch grupach, główna grupa z silnem prawem skrzydłem w kierunku Kawęczyna — Praga, podczas gdy grupa Szachowskiego (około 17.000 ludzi, z czego połowa jazdy) miała postępować przez Brudno na Pragę na tyły Polaków.

Wobec znacznej przewagi Rosyan jest wysoce prawdopodobnem, że przeprowadzona w ten sposób bitwa

mimo trudności rozwinięcia prawego skrzydła rosyjskiego na lekko tylko przymarzniętym terenie błotnistym między Kawęczynem i Ząbkami — byłyaby doprowadziła do wyparcia Polaków z Pragi (jedynej dla Polaków linii odwrotu) i mogła się dla Polaków skończyć katastrofą.

Dybicz, słysząc kanonadę zrana 25 lutego pod Białołęką, postanawia (zanim jeszcze otrzymał wiadomość o odwołaniu Szachowskiego na Marki), celem ulżenia grenadyerom zaczepić polską armię na froncie i wydaje rozkaz do frontального postępowania korpusu I. z obu stron szosy Brzeskiej, a korpusu VI. na północ od tejże szosy do Kawęczyna ku Olszynie; rozkaz ten nie zawierał jednak właściwej dyspozycji do walki. Geismar przyłączony był na lewym skrzydle Pahlena. Rezerwy pod W. ks. Konstantym ściągnięte zostały z Miłosnej na Wawer; za nimi szedł III. korpus jazdy. Atak rozpoczął się o 10 godzinie rano, ofensywą Rosena na Olszynkę.

Rosyanie mieli 72.000 ludzi, 252 dział (bez Szachowskiego: 59.000 ludzi, 196 dział); Polacy 47.000 ludzi, 136 dział (bez Krukowieckiego: 35.000 ludzi, 120 dział), między tem 8.000 ludzi, uzbrojonych tylko w kosy (kosynierzy).

Bitwa obracała się głównie około Olszynki, którą Rosyanie kilka razy zdobywali i znowu utracali, wreszcie ją jednak zatrzymali. Zresztą odbywała się prawie tylko frontowa walka stojących naprzeciw siebie sił na szosie Brzeskiej. Szachowskiej ze swoją kolumną idącą bardzo powoli z Marek, przybył na pole bitwy via Ząbki dopiero koło godz. 4 popołudniu. Tu wystąpiła przeciw niemu część wojsk Krukowieckiego. Rosyanie odparli frontalnie Polaków w tył; ci po godzinie 5 popołudniu

zwrócili się w dość znacznym nieporządku ku Pradze, skąd natychmiast przechodzili na lewy brzeg Wisły. Przyczółek mostowy na Pradze obsadzony był resztkami dywizji Skrzyneckiego, oraz częściami dywizji Krukowieckiego. Rosyanie stracili 9.000, Polacy 12.000 ludzi i 3 działa. Mimo względnie dość ograniczonego pola walki nikt po stronie rosyjskiej bitwą nie kierował, ponieważ Dybicz ograniczył się na daniu pierwszego rozkazu do ataku na Polaków, zresztą zaś zajmował się tylko (równie jak jego szef sztabu jeneralnego Toll) osobistym prowadzeniem pojedynczych grup do ataku.

Po stronie polskiej naczelny komendant ks. Radziwiłł zachowywał się zupełnie biernie. Kierował bitwą Chłopicki. Gdy Chłopicki został raniony, wszystko stało się bezradne\*), dopiero Skrzynecki starał się zaprowadzić porządek przy rozpoczęciu odwrotu i obsadził przyczółek mostowy pod Pragę.

Rosyanie nie ścigali Polaków. Rosyanie stanęli około godz. 5 popoł. w odległości około 1 klm. od szańców na Pradze i tu biwakowali.

*Zwycięstwo Rosyan pod Grochowem nie było bynajmniej rozstrzygającym. Po bitwie stała polska armia na lewym brzegu Wisły pod Warszawą zawsze jeszcze w poważnej sile i godna szacunku, trzymała przyczółek mostowy pod Pragę obsadzony, mogła więc po skonsolido-*

\*) Zniknięcie Chłopickiego z pola bitwy wskutek rany było dla Polaków fatalnem. Wszystko popadło w nieład, ogólne kierownictwo było stracone. Radziwiłł stracił zupełnie przytomność umysłu, odmawiał modlitwy, a na wszystkie pytania odpowiadał biblijnymi zwrotami; małoduszny Szembek płakał. Umiński kłócił się z Krukowieckim (!) jeden tylko Skrzynecki zachował zupełną przytomność umysłu i zdolność komendy.

waniu się nanowo wyruszyć na Rosyan. Zamierzone przez Rosyan rozstrzygające uderzenie na Polaków nie powiodło się głównie z powodu oddzielenia Szachowskiego i winy Dybicza. Dybicz zaniedbał zupełnie poinformować Szachowskiego o głównej roli, jaką mu wyznaczył w zamierzonej bitwie. Postępowanie Rosyan 25 lutego właściwie bez planu i zbyt pospieszne, zarządzane przez Dybicza w zamiarze ulżenia Szachowskiemu, doprowadziło do bitwy. Ale Szachowskiej nie potrzebował zupełnie tej ulgi, albowiem już w nocy na 25 lutego powziął zamiar odrotu z Białoleki do Marek i odwrót ten wykonał 25 lutego rano, co prawda przy silnej walce z Krukowickim. Bądźcobądź stała się kanonada w Białolece powodem obaw Dybicza o Szachowskiego i spowodowała naczelnego wodza do ogólnego ataku na Polaków.

Białoleka główna kwatera Szachowskiego (w nocy na 25 lutego) odległa jest od Wawru, głównej kwatery Dybicza równie jak od Marek około 15 klm., dlatego dziwnem się wydaje, że ani Dybicz nawet tylko powierzchownie nie orientuje się w stosunkach korpusu grenadierów, ani też Szachowskiej w zamiarach Dybicza.

Szkodliwem było dla Rosyan, że nie istniała wogóle żadna dyspozycja do bitwy i dlatego z góry nie można było walce pojedynczych rosyjskich oddziałów nadać harmonii. Ponieważ prócz tego naczelnny wódz i jego szef sztabu jeneralnego osobiście kierowali kolumnami do szturm i atakami jazdy, nie mogła więc harmonia być także w ciągu bitwy przywróconą; tak więc brakowało jednolitego i świadomego celu kierownictwa.

Ataki rosyjskie odbywają się czysto frontalnie przy stopniowem wstawianiu sił (ataki na Olszynkę najpierw z 5-ma, następnie z 11-ma, 19-ma i 24-ma batalionami).

Czy ściganie Polaków bezpośrednio po bitwie ku Pradze i zdobycie przyczółka mostowego jeszcze w dniu 25 lutego i czy w związku z tem obsadzenie Warszawy było możliwem, to pytanie obecnie trudno jest rozstrzygnąć. Armia polska była wprawdzie pobita, Praga z początku tylko słabo obsadzoną, mimoto jednak Polacy byli zawsze jeszcze zdolni do oporu w wysokim stopniu i wcale nie złamani (w bitwie pozostawili tylko 3 działa, jako trofea w rękach nieprzyjacielskich). Ściganie i atak na Pragę musieliby Rosyanie, którzy przecież także ponieśli wielkie straty, odbywać w ciemnościach (5 godz. popoł. 25 lutego).

Konsekwencye zdobycia Warszawy bezpośrednio po bitwie byłyby bądźco bądź tak znacznejsi dla Rosyan tak korzystne, że wogóle mogły położyć kres wojnie; ryzyko takie w stosunku do możliwych korzyści nie byłoby zatem wcale za wielkie.

#### Sytuacja Polaków po bitwie pod Grochowem; ich ofenzywa przeciw korpusowi Rosena.

Zmiana naczelnego dowództwa i reorganizacja polskiej armii.

W miejsce zawsze bezradnego i niezdecydowanego Radziwiłła, został uchwałą Rady wojennej, bezpośrednio po bitwie pod Grochowem, wybrany naczelnym wodzem Skrzynecki i wybór ten otrzymał sankcyę Sejmu. Dwaj najzdadniejsi ludzie z pośród wyższych oficerów zostali przydzieleni nowemu wodzowi: Chrzanowski jako szef sztabu jeneralnego, Prądzyński jako jeneralny kwatermistrz. Skrzynecki starał się przedewszystkiem podnieść ducha wojsk wskutek klęski pod Grochowem bardzo

podupadłego, przywrócić w wojsku nanowo porządek i wlać w armię nową siłę. Straty zastąpione zostały poborem nowego rekruta i przyłączeniem formacyj ochotniczych. Około połowy marca otrzymała armia następujący *Ordre de bataille*:

Główna armia pod Skrzyneckim:

I-sza dywizya Rybińskiego	12 bat.,	18 dział,	9.500 l.
II-ga „ „ Giełguda	12 „	18 „	8.000 „
III-cia „ „ Małachowskiego	14 „	20 „	11.000 „
IV-ta „ „ Milberga	7 „	16 „	5.600 „
Rezerwa artylerji	30 „	—	
Ochotnicze bataliony strzelców	5 „		2.000 „
I-szy korpus jazdy Umińskiego	5 „	20 szwadronów,	
		8 dział,	3.500 ludzi, 3.000 jazdy.
II-gi „ „ „ Łubieńskiego	24 szwadrony,	8 dział,	
		3.800 jazdy.	
Dywizya jazdy Skarzyńskiego	28 szwadronów,	8 dział,	
		4.200 jazdy.	

Razem armia główna: 55 batalionów, 72 szwadronów, 118 dział, 40.000 ludzi, 11.000 jazdy.

Korpus Paca: 12 batalionów, 16 szwadronów, 14 dział, 9.000 ludzi, 2.400 jazdy.

„ Sierawskiego: 7 batalionów, 12 szwadronów, 6 dział, 5.400 ludzi, 1.800 jazdy.

„ Dwernickiego: 4 bataliony, 22 szwadronów, 12 dział, 3.500 ludzi, 3.000 jazdy.

Wolne korpusy . . . . . 3.000 ludzi

Załogi itp. . . . . 20.000 „

Warszawska gwardya narodowa 6.000 „

Ogółem było więc: 78 batalionów, 122 szwadronów, 150 dział, 58.000 ludzi, 18.000 jazdy, a razem z załogami i wolnymi korpusami: 80.000 ludzi, 18.000 jazdy.

Praga została spalona, aby uzyskać wolne pole do strzelania przed szańcem mostowym, warownie przyczółka mostowego wzmocnione, pomnożone i zaopatrzone w stałą załogę, oraz uzbrojone; na lewym brzegu Wisły (dominuje prawy) ustawiono baterie flankowane dla przyczółka mostowego. Warszawa została na lewym brzegu otoczona dwoma rzędami polnych fortyfikacyj, zaś wzmocniony wał miejski stanowił trzecią linię. Pod Wola utworzono obszerną, silną, oddzielną warownię. Armia główna (z wyjątkiem dywizji I-szej, która została wysłana do Góry i korpusu Umińskiego, wysłanego do Pułtusk) została zjednoczona pod Warszawą, Dwernickiemu polecono ekspedycję na Wołyń, Sierawskiego posunięto nad Kamienną ku Józefowu. Na wiadomość o pochodzie Dybicza ku Tyrczynowi została czwarta dywizja przeniesiona do Koziennic.

#### Plan operacyjny Polaków.

Polacy byli dokładnie poinformowani o przygotowaniach i wymarszu Dybicza na Tyrczyn. Wymarsz ten dał im możliwość wyzyskać rozproszenie siły rosyjskiej do pojedynczych zwycięstw nad poszczególnymi grupami niedorastającymi siłą wojskom polskim. Zwłaszcza dla dwóch operacyj szanse były korzystne, mianowicie: pochód od Modlina wzdłuż prawego brzegu Narwi przeciw Sackenowi i korpusowi gwardyi, albo napad na odosobniony korpus Rosena pod Wawrem.

Ta ostatnia operacja oznaczała przełamanie rosyjskiej pozycji i umożliwiła dalsze operowanie na linii wewnętrznej. Prądziński energicznie obstawał przy tym planie, sam Skrzynecki atoli chciał iść przeciw gwardyom, spodziewając się łatwego powodzenia.

Operacja przeciw gwardyom miała jednak bezwątpienia mniej szans powodzenia. Rozpoczęta 30 marca wymagałaby do Ostrołęki 6 marszów, w czasie tym mógł zaś Dybicz zupełnie ukończyć przejście pod Tyrczynem, słabe siły Paca i Sierawskiego odeprzeć i stanąć przed Warszawą. W najlepszym razie można było pobić gwardye i odeprzeć je na ich linii marszu. Ale wtedy należało szybko powracać do Warszawy, ponieważ marsz Polaków przeciw gwardyom na prawym brzegu Narwi nie byłby powstrzymał Dybicza od dalszego pochodu na Warszawę.

Inaczej przedstawiały się stosunki przy energicznym wyruszeniu Polaków przez Pragę przeciw Rosenowi. Rosyjski korpus VI-ty stojący wierzchołkiem (Geismar) przed Pragę (pod Wielkim Grochowem), rozrzucony był na wielkiej przestrzeni do Stanisławowa-Mińska. Zwycięstwo wysoce prawdopodobne i bardzo szybko dające się osiągnąć; Rosen mógł zostać aż poza Siedlce odrzucony, zanimby Dybicz dostał wiadomość o ofensywie Polaków. Wyruszenie na Siedlce i ku Brześciowi równało się zupełnemu przełamaniu bardzo rozległego frontu rosyjskiego, oraz rozbiciu całego jednego korpusu rosyjskiego. Wtedy Polacy mogli opanować połączenia głównej armii rosyjskiej, zwrócić się przeciw Dybiczowi i w korzystnych warunkach podjąć walkę z jego 40.000 ludzi. Cała ta operacja była prostą i rokowała powodzenie.

Wprawdzie udało się Prądzyńskiemu pozyskać Skrzyneckiego dla tego planu, gdy jednak Prądzyński zachorował, Skrzynecki porzucił jego plan i wydaje dyspozycje do ofensywy na gwardye.

## Ofenzywa Polaków.

Do przeprowadzenia ofenzywy wzdłuż prawego brzegu Narwi posunął się Umiński (5 batalionów, 20 szwadronów, 6 dział) do Pułtuska przeciw Sackenowi (27 marca), Sierawski (7 batalionów, 12 szwadronów, 8 dział) został przeznaczony do obserwowania Wisły na przestrzeni Solec-Góra, a Pac ze swoim korpusem i czwartą dywizją (razem 19 batalionów, 16 szwadronów, 30 dział) do obserwowania Wisły na przestrzeni Koziennice-Gniewoszów.

Reszta armii ruszyła 27 marca na Modlin, gdzie jeszcze tegosamego dnia drugi korpus jazdy Łubieńskiego przeszedł Wisłę. Przejście armii pod Modlinem i pochód przez Pułtusk miał się rozpocząć dnia następnego, gdy nagle Prądzyński (który tymczasem wyzdrowiał) zjawia się przed Skrzyneckim i natarczywie przedstawia mu niebezpieczeństwo rozpoczętej operacji i sprawia, że Skrzynecki odstępuje od dalszego pochodu i zamierza ofenzywę na Rosena.

Wobec tego Skrzynecki zarządził koncentrację armii pod Warszawą, poczem 31 marca miało nastąpić przejście pod Pragę i uderzenie na Rosena.

Przez to dotychczasowy ruch na Modlin otrzymał charakter demonstracji.

Ofenzywa na Rosena miała się odbyć w następujący sposób: w nocy na 31 marca miało wyruszyć przez Pragę 36 batalionów (1-sza, 2-ga i 3-cia dywizya), 40 szwadronów, 116 dział, około 40.000 ludzi. Następnie miał Rybiński iść z 12 batalionami, 8 szwadronami, 14 działami przez Ząbki ku Kawęczynowi, potem drogą Grochów-Minsk przeciw prawemu skrzydłu i tyłom

przedniego eszelonu Rosena; Kicki z 4 batalionami, 26 szwadronami, 8 działami, miał walczyć na froncie ku Grochowu i oczekiwać działania Rybińskiego; reszta armii miała stać gotową pod Pragę.

Rosen, po wymarszu Dybicza na Tyrczyn, nie spodziewając się sam ofenzywy Polaków, rozdzielił eszelonami na przestrzeni Stanisławów-Grochów-Minsk swoje 24 bataliony, 27 szwadronów, 3 pułki kozaków, 49 dział (około 18.000 ludzi). Ponieważ największa odległość punktów obozu wynosiła zaledwie 12 klm., koncentracja mogła bądźco bądź uskutecznić się w 6 — 8 godzinach (wszystkie drogi były bardzo złe).

Wymieniony pochód Polaków natrafił rankiem 31 marca straży przednią Rosena (Geismar) pod Grochowem, która stawiła silny opór i dała przez to Rosenowi możność skoncentrowania się, co się też stało do południa. Ale zamiast przeprowadzić koncentrację całej reszty korpusu na jednym punkcie drogi Grochów-Minsk, obsadzono aż 3 różne punkty tej drogi: Dębe Wielkie, Rysze i Mistów.

Postępując energicznie pobili Polacy Geismara pod Grochowem i stanowczo odparli pierwszy eszelon głównej masy pod Dębem Wielkim, poczem Rosen rozpoczął odwrót do Kałuszyna. Dnia 1 kwietnia odeszli Rosyanie do miejscowości Polaki, podczas gdy Polacy ścigając ich doszli do potoku Kostrzyn. Straty Rosyan były bardzo znaczne (około 5.500 ludzi, 5 chorągwi, 10 dział). Korpus Rosena zupełnie rozprószony, niezdolny już do poważnego oporu. Polacy mogli teraz przyjść łatwo w posiadanie Siedlec a zatem i w posiadanie połączenia głównej siły rosyjskiej między Tyrczynem a Brześciem, oraz Łukowa, gdzie się mieściły wszystkie rosyjskie

parki amunicji. Ale wskutek niezdecydowania Skrzyneckiego nie doszło do tego. Tak świetnie zaczęta ofenzywa Polaków nie przynosi im prawie żadnych rezultatów.

#### Sytuacja Polaków i Rosyan 1 kwietnia.

Ze strony Polaków stał tegoż dnia Umiński (około 6.500 ludzi) pod Pułtuskim, Pac i Sierawski (18.000 ludzi, przeważnie jeszcze niezupełnie wyćwiczone nowe formacje) nad Wisłą od Warszawy do Kamiennej, Dwernicki (7.000 ludzi) pod Zamościem, Skrzynecki z główną armią (około 40.000 ludzi) nad potokiem Kostrzyn przed Siedlcami.

Rosyanie mieli korpus gwardyi i Sackena w Łomży i okolicy (około 28.000 ludzi), pobity VI. korpus Rosena (jeszcze około 11.000 ludzi) pod Siedlcami, główną armię (Dybicz) pod Tyrczynem (około 50.000 ludzi), Kreutzta (8.000 ludzi) pod Lublinem. Korpus II. pozostać musiał na Litwie z powodu wybuchłego tam Powstania.

Sytuacja Polaków była zatem bardzo korzystną. Przebiecie główną siłą ku centrum bardzo rozległej rosyjskiej pozycji udało się, Rosen pobity i potrzeba było tylko małych wysiłków, aby uzupełnić to przebiecie, obsadzić Siedlce, posunąć się ku Brześciowi, a potem iść ze zjednoczonymi siłami na Dybicza i stoczyć z nim bitwę przy korzystnych warunkach.

Dnia 1-go kwietnia proponuje Prądzyński obsadzić Siedlce, przeciw Rosenowi zostawić tylko oddziały, a z 40.000 ludzi (włącznie z przybliżającą się czwartą dywizją) rozpocząć ofenzywę przeciw Dybiczowi przez Siennicę — Latowicz. Ale Skrzynecki, mimo naporu ze strony Prądzyńskiego, nie może się zabrać do energic-

cznego działania, nie obsadza nawet Siedlec i niepotrzebnie rozdrabnia swoją siłę na przestrzeni Kałuszyn — Latowicz — Siennica, nie podejmując właściwie nic pozytywnego.

Niekorzystna sytuacja Rosyan była następstwem wielkiego rozdrobnienia siły: front operacyjny Łomża — Grochów — Tyrczyn — Lublin wynosił 18 marszów; była ona też następstwem niedostatecznego zabezpieczenia pochodu na Dolny Wieprz od zawsze grożącego napadu Polaków przez Pragę, wreszcie niestosownych zarządzeń Rosena, gdy się rozchodziło o to, aby wystąpić przeciw ofenzywie polskiej z swoją, chociaż małą, siłą. Zamiast się skoncentrować (choćby podczas odwrotu), zając pozycję na jednym punkcie terenu między Grochowem a Siedlcami i stawić stanowczy opór pochodowi Skrzyneckiego, ażeby Dybicz przeszedł Wisłę i maszerował na Warszawę, lub też mu przyszedł z pomocą (zaniechawszy przejścia Wisły) — Rosen przeciwstawia przewadze polskiej tylko części swej siły w kilku pozycjach jednej za drugą.

Całej prawdy o klęsce Rosena dowiaduje się Dybicz dopiero 3 go kwietnia. Nasuwa mu się pytanie, jak się trzeba zachować wobec tej sytuacji. Dybicz nie trzejąc się o cofanie się Rosena nawet do Brześcia, mógł przyspieszyć przejście Wisły pod Tyrczynom i następnie kroczyć na Warszawę. Oznaczało to przerwanie jego połączeń, lecz tylko na kilka dni, albowiem było do przewidzenia, że Skrzynecki na wiadomość o udanym przejściu Dybicza i jego pochodzie na Warszawę, nie zaniedba jak tylko można najprędzej wracać do Warszawy w celu bronięcia stolicy. Stosownie do rozpoczętych przygotowań mogła budowa mostu rozpocząć się dopiero 4-go kwie-

tnia, następnego dnia być ukończoną, a 9-go kwiet. mógł Dybicz stanąć pod Warszawą. Polacy byli 2-go kwiet. nad potokiem Kostrzyn (o czym Dybicz wiedział), mogli zatem 6-go kwietnia stanąć na południe od Warszawy, albo też maszerować prosto od potoku Kostrzyn ku Tyrczynowi na tyły Dybicza, dokąd przybyć mogli także 5-go, a najpóźniej 6-go kwietnia.

Dokonane 3-go i 4-go kwietnia obsadzenie polską jazdą Siennicy, Borków i Stoczka, zdawało się wskazywać na tę ostatnią operację. W tych warunkach wydawało się Dybiczowi przejście z główną masą przez Wisłę zanimby się Skrzyneckiego na prawym brzegu pokonało, rzeczą zbyt ryzykowną. Zanim jeszcze cała wielkość klęski Rosena znaną była w głównej kwaterze i zanim doniesiono Dybiczowi o obsadzeniu Siennicy i Stoczka, naczelny wódz rosyjski myślał, że Polacy tylko wyparli Rosena i szli za nim (Dybiczem), aby go natrafić przy przeprawie przez Wisłę, i z tej dla Rosyan krytycznej sytuacji wyciągnąć korzyść przy taktycznym uderzeniu. W przypuszczeniu, że Polacy byli zmuszeni pozostawić przeciw nietkniętemu Rosenowi wielką część swoich sił, rozporządza Dybicz koncentracją swej siły począwszy od 3-go kwietnia pod Zielechowem, w nadziei, że będzie mógł ze swoimi 40.000 ludzi z powodzeniem wystąpić przeciw Polakom, osłabionym przez pozostawienie części swej siły przeciw Rosenowi, przy czem Dybicz nie odstępował od zamiaru przejścia Wisły, lecz owszem postanawia przyspieszyć przygotowania do tego. Inaczej przedstawiała się sprawa, gdy stała się wiadomą zupełna klęska korpusu Rosena. Polacy mogli teraz zacząć Dybicza przeważającymi, zjednoczonymi siłami. Ignorowanie obecności armii polskiej na prawym

brzegu Wisły i obstawanie przy zamiarze najszybszego przejścia Wisły, zdawało się Dybiczeni niemożliwym, ponieważ obecność Paca i Sierawskiego na froncie a Skrzyneckiego na tyłach uczyniłaby jego położenie wysoce krytycznym. Trzeba było przedewszystkiem pobić Skrzyneckiego na prawym brzegu Wisły, albo też nakłonić go do opuszczenia tego brzegu, aby zyskać wolność operacyi i tyłów. W tym celu mógł więc Dybicz iść przez Maciejowice — Karczew, ażeby odeprzeć Skrzyneckiego od Warszawy; gdyby go jednak Skrzynecki spotkał podczas tego pochodu, to musiałby się Dybicz bić w warunkach wielce niekorzystnych, mając Wisłę w tyle. Operacya ryzykowna, ale na wypadek udania się, bardzo obiecująca. Co prawda nie jest wykluczonym, że na wiadomość o pochodzie Dybicza wzdłuż Wisły ku Pradze, byłby Skrzynecki powrócił przez Wawer do Pragi, dokąd miał równie daleko, jak Dybicz.

Mógł też Dybicz dalej prowadzić rozpoczętą koncentrację pod Zielechowem, aby zastąpić drogę Skrzyneckiemu, maszerującemu via Siennica — Stoczek. Dalsze zachowanie się zależało wtedy od skutku taktycznego uderzenia.

Mógł wreszcie Dybicz omijając Polaków na wschód, szukać połączenia pod Siedlcami lub na wschód ze szczytkami korpusu VI., a następnie wystąpić frontalnie przeciw Polakom. Ta ostatnia operacya była najpewniejsza, ale poświęcała wszystkie dotychczasowe zdobycze i stawiała Rosyan w sytuacji, w jakiej się znajdowali przy wybuchu wojny.

Dybicz niezdecydowany i niezdolny do powzięcia silnego postanowienia, zwołuje 4-go kwietnia radę wojenną do Ryków. Rezultatem było, jak prawie zawsze,

najślabsze postanowienie. Na wniosek Tolla został powzięty następujący plan operacyjny: przyciągnięcie korpusu gwardyi i korpusu Krentza do armii głównej w Tyrzynie (80.000 ludzi), zjednoczenie dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizyi jazdy drugiego korpusu z korpusem Rosena pod Siedlcami (30.000 ludzi), przyciągnięcie korpusu Rüdigera, oraz kilku innych wojsk do Lublina (10.000 ludzi); Sacken pozostaje między Bugiem i Narwią, a jedna dywizya korpusu II. na Litwie celem zgniecenia Powstania. Do przybycia tych jeszcze bardzo odległych i rozproszonych członków i nadejścia pozwolenia na ten plan z Petersburga, operować miała z Tyrzyna główna masa z Dybiczem na czele przeciw bokowi i tyłom Polaków.

#### Ofenzywa Polaków ku Siedlcom.

Nakreślone przez Prądzyńskiego plany wyruszenia na korpus Rosena, oraz pochodu na Dybicza zostały wprowadzie przez Skrzyneckiego wykonane, jednak z tak małą energią i stanowczością, że rezultatu w istocie nie było. Pochód przeciw Dybiczowi wkrótce też został wstrzymany, a obawa Skrzyneckiego, aby nie zostać od Pragi odciętym, zaprowadziła go do bardzo rozległej pozycji od Liwu przez Latowicz do Starogrodu, w której stał właściwie beczynnie do 10 kwietnia. Aby tę beczynność usunąć i skorzystać z istniejącego jeszcze rozdziału Rosyan, nakreślił obecnie Prądzyński nowy plan operacyjny, według którego armia miała przejść przez Kostrzyn (siła główna na prawem skrzydle), pobić Rosena pod Siedlcami i pomaszerować do Brześcia, aby zmusić Dybicza do cofnięcia się poza Bug.

Skrzynecki zgodził się na to. Pochód nastąpił 9-go kwietnia w czterech kolumnach: jedna (dywizja jazdy Łubieńskiego) przez Suchą na prawe skrzydło stojącego przednią strażą nad Kostrzynem, a główną masą pod Siedlcami korpusu Rosena; jedna kolumna frontem od Boimia ku Iganiom; siła główna z Prądyńskim na czele (10.000 ludzi) przez Wodynie—Domanice na lewe skrzydło Rosyan i na przejścia Muchawca pod Iganiami; w celu ochrony prawego boku Prądyńskiego demonstrować miała przeciw Dybiczowi dywizja jazdy Skarzyńskiego i pierwsza dywizja Rybińskiego.

Rosen wzmocniony w ostatnich dniach posiłkami do siły 11.000 ludzi, stanął do walki w kilku grupach: nad Kostrzynem, pod Iganiami, rezerwa pod Siedlcami. Dnia 10-go kwietnia zostali Rosyanie pobici nad Kostrzynem i pod Iganiami, odniósłszy bardzo wielkie straty (ponad 3.000 ludzi), utrzymali się jednak przy Siedlcach, gdyż kolumna lewego skrzydła, którą Skrzynecki osobiście prowadził, stała beczynnie pod Suchą podczas walki, toczonej przez Prądyńskiego pod Iganiami.

Prądyński i chroniący jego prawy bok Chrzanowski (z dywizją jazdy Skarzyńskiego) podczas swego pochodu obserwowali marsz boczny Dybicza do Łukowa i (wobec niebezpieczeństwa zaczepienia ich przez Dybicza od strony Łukowa) poszli z wielką szybkością ku Iganiom, aby przed Dybiczem opanować Siedlce. Nie udało się to jednak, Rosen utrzymał się w Siedlcach, gdzie też i Dybicz, idąc od Łukowa, stanął zrana 12 kwietnia. Teraz Dybicz posunął szybko przednie wojska nad potok Kostrzyn, poczem Polacy cofnęli się, wobec dokonanego połączenia Rosena z Dybiczem.

Skrzynecki odprowadził swoje wojska do Kałuszyna

i Cegłowa, zaś część do Kuflewa. Lewy brzeg Kostrzyna pozostał obsadzony. Pozostali tu na razie Polacy w bezczynności, cierpiąc z powodu cholery, która bezpośrednio po potyczce u nich dość silnie wystąpiła.

Także i Dybicz stał bezczynnie pod Siedlcami (przezdnie wojska nad Kostrzynem), a jego armia cierpiała nadzwyczajnie z powodu cholery, która już przedtem sporadycznie u Rosyan występowała.

Dybicz, zajęty powiększaniem swojej armii, zarzucił teraz zupełnie myśl przejścia Wisły pod Tyrczynem, a pozostawiony tam oddział miał zniszczyć przygotowane roboty mostowe i iść do Siedlec.

Zajęty opracowaniem planów do nowych operacyj, pozostaje Dybicz z całą armią bezczynnie pod Siedlcami przez całe cztery tygodnie.

#### U w a g i k o ń c o w e.

Plany, nakreślone z wielką zręcznością przez Prądzynskiego, rozbiły się właściwie o brak energii Skrzyneckiego, który widocznie nie dorósł do kierowania większymi masami wojsk. Wprawdzie przyjmuje on rady i plany Prądzynskiego, ale wykonanie ich przechodzi jego siły. Skomplikowany mechanizm kierowania komendą armii, potrzeba przystosowywania się do szybko zmieniających się sytuacji, które zresztą najczęściej trzeba odgadywać, oto przyczyny dlaczego Skrzynecki miewa się od samego początku i staje się niezdecydowany. Charakterystycznym zresztą dla kierownictwa operacyj jest zachowywanie się naczelnej komendy polskiej w drugiej ofensywie Polaków ku Siedlcom, w której Skrzynecki prowadzi kolumnę lewego skrzydła (dywizja jazdy Łubieńskiego w Suchy), jego szef sztabu jene-

ralnego Chrzanowski prowadzi kolumnę prawego skrzydła, przeznaczoną do demonstrowania przeciw Dybiczowi i do ochrony prawego boku Prądyńskiego (dywizya jazdy Skarzyńskiego), a jeneralny kwatermistrz Prądyński kolumnę zaczepną przez Wodynie—Iganie, i to wszystko przy operacyi, mającej trwać przypuszczalnie 2—3 dni.

Po stronie znów Rosyan przyczyną nieudania się operacyi przez Tyrczyn było głównie pozostawienie niedostatecznej siły dla zabezpieczenia się od Pragi, następnie zaś przedwczesne rozpoczęcie tejże operacyi, w czasie, gdy drogi były najgorsze i szybkie maszerowanie było niemożliwe.

Zadziwiającem jest zachowanie się obu stron w czasie od 9 — 11 kwietnia, gdy wojska polskie i rosyjskie maszerują właściwie obok siebie w kierunku Siedlec.

Czy, gdy Dybicz dowiedział się o marszu Polaków na Siedlce, uderzenie dość ściśle zgromadzoną jego siłą 10 kwietnia w kierunku na prawy bok Polaków, na Wodynie, nie byłoby spowodowało wielkiego, może decydującego powodzenia, nad tem należało się bezwątpienia wówczas zastanowić.

#### Zajścia na bokach głównych armij.

##### Operacye korpusu Kreutzza.

Lewy bok głównej armii rosyjskiej miał ochraniać V. korpus jazdy Kreutzza (24 szwadrony, 24 dział, po oddzieleniu dywizyi Geismara). Kreutz maszerował z Włodzimierza - Wołyńskiego przez Uściług do Lublina, następnie do Puław, gdzie stanął 12 lutego. Osłabiony rozmaitemi odłączeniami, przechodzi z wielkim trudem 13 lutego przez Wisłę po kruchym lodzie, osiąga jeszcze

tegoż dnia Gniewoszków i przychodzi potem do Koziennic. Małe oddziały jego korpusu rozpraszają formujące się polskie wojska powstańcze, przeszkadzają ich organizacyi i zabierają im często wielkie zapasy. Wypadkami tymi zniewoleni Polacy, polecają Dwernickiemu wypędzenie Kreutzza i dodają mu w tym celu jeszcze dywizję Sierawskiego. Dwernicki z 10.000 ludzi zwraca się przeciw Kreutzowi, 19 lutego pobija go pod Nową-Wsią (na północ od Koziennic), nie może jednak wyciągnąć z tego korzyści, ponieważ go wzywają na pomoc wrzeczko zagrożonej stolicy.

Kreutz przechodzi 24 lutego Wisłę pod Tyrczynem i idzie przez Puławy do Lublina, gdzie staje 29 lutego. Stanowcze wystąpienie oddziału Kreutzza chroniło skutecznie lewy bok Rosyan jeszcze i po bitwie pod Grochowem, przeszkodziło Powstaniu w Lubelskiem, wyrzuciło Polakom szkodę także na lewym brzegu Wisły i przeszkodziło Dwernickiemu, Sierawskiemu i Sołtykowi (prawie 10.000 ludzi) wziąć udział w bitwie pod Grochowem, przyczem miał Kreutz (odliczywszy odłączenia) zaledwie 3.000 jazdy i 20 dział.

#### Ekspedycja Dwernickiego na Wołyń.

Po bitwie pod Grochowem wyłonił się plan, przez wywołanie Powstania na Wołyniu, stworzyć dla Rosyan trudności na ich lewym boku i zmusić ich do rozdzielania sił. Przeprowadzenie tego planu powierzono Dwernickiemu. Mimo sprzeciwiana się Prądzyńskiego, który niechętnie patrzył na osłabienie swej siły głównej tą nie rokującą trwałego skutku ekspedycją — otrzymał Dwernicki 22 szwadrony, 4 bataliony i 12 dział (około 6.500 ludzi) i 1-go marca zgromadził tę siłę pod Gniewoszo-

wem. Pod Puławami przeszedł Wisłę 2-go i 3-go marca i szedł na Lublin.

Dybicz otrzymał 5 marca wiadomość o pochodzie Dwernickiego, przyczem siłę jego znacznie przesadzono. Zarządza więc Dybicz rozległe przygotowania, aby zastąpić drogę Dwernickiemu. Z armii głównej pod Pragę został skoncentrowany nad Wieprzem III. korpus jazdy (24 szwadronów, 24 dział) i litewska brygada grenadierów (6 batalionów), do czego jeszcze przyłączyło się pod Kockiem 7 batalionów III-ej dywizji grenadierów. Oprócz tego miało zpośród wojsk, znajdujących się na Wołyniu, iść nad Bug 10.000 ludzi z generałem Rüdigerem, aby przeszkodzić Dwernickiemu w przejściu granicy wołyńskiej. Siły oddzielone od głównej armii, oraz grupa Kreutza, razem 13 batalionów, 42 szwadronów, 44 dział, zostały oddane pod komendę szefa sztabu jeneralnego Tolla, który 11 marca objął komendę w Zyrzynie.

Dwernicki osiągnął 5 marca Lublin (via Kurów). Kreutz opuścił Lublin i przybył 8 marca do Łęcznej, gotów do operowania na boku i tyłach Dwernickiego, gdy tenże pójdzie na Wołyń. Dwernicki ruszył 7 marca ku Krasnostawu, poczem Kreutz znowu obsadził Lublin.

Tymczasem wkroczył także Toll 13 marca do Lublina, a ponieważ styczność z Dwernickim się zatraciła, rozchodziło się więc najpierw o stwierdzenie, gdzie tenże się znajduje. Po wielu bezskutecznych marszach, dowiaduje się Toll, że Dwernicki jest koło Zamościa, idzie więc Toll na Zamość i otacza go od wschodu i zachodu. Dwernicki poinformowany dokładnie przez wieśniaków zarówno o marszu Tolla, jak i Rüdigera, cofnął się do Zamościa, aby tu wyczekiwać korzystniejszego czasu dla dalszej operacji na Wołyń.

Ponieważ Rüdiger 22 marca przybył nad Bug, wrócił Toll do armii głównej. Korpus Kreutzta ciągnął do Urzędowa celem obserwowania górnej Wisły (26 marca).

Dwernicki po odejściu Tolla demonstruje od 3 do 5 kwietnia w stronę Zawichostu, lecz 9 kwietnia idzie nadzwyczaj szybkim marszem do Kryłowa nad Bugiem. Przechodzi rzekę, obchodzi od południa pozycję Rüdigera pod Uściługiem i kieruje się ku Dubnu. Wtedy Rüdiger cofa się szybko nad Styr, aby mu tu zabronić przejścia. Po rozlicznych manewrowaniach i małych potyczkach wypiera Rüdiger Dwernickiego ku granicy austriackiej, poczem tenże 28 kwietnia przechodzi ją pod Wyszogodem i składa wraz z swoim korpusem broń.

Wyprawa Dwernickiego na Wołyń mogła mieć wielkie następstwa, gdyby Dwernicki był silniejszym, a głównie, gdyby Wołynianie byli poparli go Powstaniem. Nadzieja Powstania na Wołyniu, z wyjątkiem kilku nieznacznych ruchawek, zupełnie prawie zawiodła, tak, iż Rüdiger mógł przeciwstawić Dwernickiemu znaczną przewagę sił. Należy też z drugiej strony zauważyć, że już te 6.000 ludzi Dwernickiego stanowiły zbyt wielkie osłabienie głównej armii i mogły tam w każdym razie lepsze oddać usługi, niż będąc oddzielnymi w daleką okolicę, gdzie im zastąpiły drogę nie siły głównej armii Dybicza, lecz znajdujące się w sąsiedniej prowincji wojska rosyjskie, pierwotnie wcale nie przeznaczone do walki z Polakami.

Polacy zajęci zupełnie reorganizacją swojej armii, nie byli w stanie wyzyskać chwili, kiedy wyprawa Tolla przeciw Dwernickiemu osłabiła znacznie rosyjską armię główną.

Bądźco bądź potrafił Dwernicki odważnem, stanow-

czem działaniem i zręcznym manewrowaniem przez cały miesiąc więzić podwójnie wielką siłę nieprzyjacielską; Rüdiger dorósł mu zresztą zupełnie, o czym świadczy zwłaszcza jego równoległy pochód z Dwernickim i zręczne odcięcie tegoż od środka Wołynia.

#### Wypadki na północnym boku Rosyan.

Podczas ofensywy Polaków w końcu marca przeciw Rosenowi, stał Umiński z 20 szwadronami, 3 batalionami i 8 działami pod Pułtuskim i miał obserwować obozujący pod Ostrołęką Łomżą korpus gwardyi i jego straż przednią (Sacken pod Makowem). Umiński posunął się 26 marca ku Ostrołęce dokąd także i Sacken się cofnął, dowiedziawszy się atoli o obecności wielkich sił rosyjskich pod Ostrołęką, powrócił do Rożanu, gdzie narazie pozostawał beczynnym.

Dla współdziałania w ofensywie Skrzyneckiego na Siedlce miał Umiński iść ku Węgrowi, aby ewentualnie zagrażać bokowi maszerującego przypuszczalnie do Siedlec korpusu gwardyi. Z Rożanu wyszedł Umiński 4 kwietnia do Liwu (z powodu złych dróg przez Pragę) gdzie przybył 10 kwietnia i po krótkiej potyczce obsadził tamtejszy most na Liwcu, poczem go oszańcował na prawym brzegu. Dybicz w obawie o swój prawy bok i połączenie z korpusem gwardyi oddziela wtedy z Siedlec od swej armii generała Ugriumowa z 9 $\frac{1}{2}$  batalionami, 11 szwadronami i 16 działami ku Węgrowi (13 kwietnia). Tenże obsadził Węgrów, zdobył szaniec mostowy, zburzył most i 16 kwietnia został znowu ściągnięty do Siedlec. Umiński przywrócił na nowo przejście, obsadził Węgrów i stąd prowadził małą wojnę przeciw

połączeniom Dybicza z gwardią, jednak z niewielkim skutkiem (ze względu na swoją siłę 6.000). Wystąpienie Umińskiego na prawym boku Rosyan nie miało zatem, mimo jego siły, właściwie żadnego skutku. Oddzielenie Ugriumowa przypadło na czas, kiedy Dybicz z armią już powrócił z Tyrczyna do Siedlec i nastąpiło zawieszenie operacyj u Rosyan, właściwie więc nie było ono osłabieniem ich siły głównej.

#### Pochód oddziałów Paca i Sierawskiego na prawy brzeg Wisły.

Po bitwie pod Grochowem utworzono oddziały pod Pacem (12 batalionów, 14 szwadronów, 14 dział, 12.000 ludzi) i pod Sierawskim (7 batalionów, 15 szwadronów, 6 dział, około 7.000 ludzi); pierwszy stanął pod Potyczą, drugi przy ujściu Kamiennej w celu obserwowania Wisły.

Kreutz po wymarszu głównej masy rosyjskiej z Ryków na Łuków, otrzymał rozkaz skoncentrować się w Lublinie (6 batalionów, 24 szwadrony, 27 dział) celem zabezpieczenia województwa Lubelskiego.

Przy pochodzie Polaków na Siedlce otrzymał Pac rozkaz zabezpieczenia prawego boku armii. Dnia 12 kwietnia przeszedł Pac Wisłę pod Potyczą (tu założyli Polacy most z przyczółkiem) i maszerował ku Stoczkowi, ale już 17 kwietnia powrócił do Potyczy, ponieważ nie spotkał żadnych nieprzyjacielskich oddziałów; tu też pozostał w bezczynności. Sierawski miał równocześnie iść na Lublin przeciw korpusowi Kreutza; gdyby napotkał przeważające siły, wtedy miał stosownie do okoliczności cofnąć się ku Pacowi lub do Zamościa. Sierawski przeszedł 14 kwietnia Wisłę pod Józefowem i przy-

był na drugi dzień do Opolu. W pochodzie na Lublin zastąpił mu jednak Kreutz drogę pod Wronowem (17 kwietnia) i pobił go tak, iż tylko cząstkom jego oddziału udało się 18 kwietnia osiągnąć lewy brzeg Wisły pod Kazimierzem. Pac, na którego Sierawski liczył pod Wronowem, nie przyszedł wcale z pomocą. Wojska Paca i Sierawskiego, razem 17.000 ludzi, nie odniosły więc żadnych rezultatów a można je było w każdym razie lepiej użyć przy głównej armii polskiej.

#### Uwagi końcowe.

*Mając w armii głównej 45.000 ludzi i 118 dział użyli Polacy 31.000 ludzi i 70 dział (w czterech grupach) dla celów drugorzędnych, dla przedsięwzięć przeciw bokowi i tyłom nieprzyjaciela. Przedsięwzięciami temi nie osiągnęli Polacy korzyści, lecz wystawili oddziały Dwernickiego i Sierawskiego na częściowe klęski. Wobec bardzo wielkiej przewagi Rosyan nie było rozumnem oddzielać te wojska od armii głównej. Zjednoczone razem 70.000 ludzi byłyby z pewnością odegrały inną rolę w walkach przeciw Rosenowi, niż armia zmniejszona o te 30.000 ludzi. Potyczka pod Iganiami mogła wtedy skończyć się korzystniej dla Polaków a także i ofensywa przeciw Dybiczowi podczas jego pochodu na Łuków miałaby może powodzenie. Z sił rosyjskich, które były więzione przez specjalne korpusy polskie, należało właściwie tylko 6 batalionów, 24 szwadrony i 27 dział Kreutza do armii głównej. A wszak Kreutz i tak musiał bezwarunkowo pozostać na południe od Wieprza, a więc być oddzielnym od głównej masy, choćby tylko po to, aby powstrzymywać ruchy powstańcze w województwie Lubelskiem.*

Co innego pytanie, czy armia siedmziesiąt tysięcy ludzi nie wydawała się Skrzyneckiemu za wielką do kierowania nią, jako jedną grupą. W tym wypadku możeby było korzystnym utworzyć drugą armię z owych 30.000 ludzi; ta druga armia mogła być korzystnie użyta w kierunku operacyjnym, w którym udał się korpus Dwernickiego, lub na prawym brzegu Narwi przeciw 25.000 ludzi rosyjskiego korpusu gwardyi, który stał dość długo zupełnie odosobniony.

*Pod każdym względem najodpowiedniejszym było dla Polaków użyć całą swoją siłę w jednym kierunku, a mianowicie w kierunku armii głównej rosyjskiej. Już i tak słabe siły, nie dorastające pod żadnym względem nieprzyjacielowi, dzielić, jest rzeczą zawsze niebezpieczną. Dążyć do jednego celu, całkiem i zupełnie, napiąć całą siłę, osiągnąć ten cel, zaniedbywać cele poboczne (ponieważ przy osiągnięciu głównego celu wszystko inne spada samo do rąk zwycięzcy jako dojrzały owoc) — oto najlepsza zasada. A tu, jak w każdej wojnie, głównym celem było pokonanie głównej siły nieprzyjaciela.*

Wypadki w czasie od przybycia głównej masy rosyjskiej pod Siedlce aż do wymarszu Polaków przeciw rosyjskiemu korpusowi gwardyi,  
13 kwietnia do 13 maja.

#### Wypadki u Polaków.

Jak wiadomo, po bitwie pod Iganiami rozpoczęli Polacy odwrót na Kałuszyn. Straże przednie pozostały nad Kostrzynem, siła główna stanęła pod Kałuszynem, oddziały boczne pod Liwem i Garwolinem.

Sam Skrzynecki zajmował się mniej opracowywa-

niem planów do nowych operacji, niż korespondencyjami dyplomatycznymi z gabinetami europejskimi celem nakłonienia ich do interwencji na korzyść Polaków\*). Wrazie nieuniknionej konieczności Skrzynecki miał zamiar podjąć ewentualną walkę z Rosyanami w ufortyfikowanej ponownie pozycji pod Grochowem. Także pod Dębem Wielkim urządzono fortyfikacje.

O ofenzywie Dybicza był Skrzynecki poinformowany częścią zupełnie jawnymi przygotowaniem Rosyan, częścią zaś przez zbiegów. Mimo usilnych namów Chrzanowskiego i Prądzyńskiego, aby pod Kuflawem wystąpić przeciw Rosyanom, nie chciał Skrzynecki nic o tem wiedzieć i postanowił odwrót do Grochowa; odwrót ten mieli zasłaniać z początku Dembiński, a potem Giełgud strażami tylnymi. Po silnych potyczkach straży tylnych nad

---

\*) „Polacy oczekiwali od najbliższych sąsiadów pomocy, lecz bardzo się mylili, bo sąsiedzi (a przedewszystkiem Prusy) stosownie do swych przekonań, byli równymi nieprzyjaciółmi ich sprawy, jak sama Rosya. Dowodem tego, że (obok innej pomocy) Prusy pozwoliły Rosyi posługiwać się ich zasobami, a szczególnie Wisłą, lepiej nawet, niż jej własnymi, bo pewniejszemi“. (*Ze źródła pruskiego*).

Ale i rząd francuski nie sprzyjał szczerze Polakom. Wszystkie pisma rządowe a nawet odpisy listów prywatnych z Polski, gabinet paryski udzielał ambasadorowi rosyjskiemu, gdy tymczasem Polacy przedłużali swoje operacje wojenne, czekając na dyplomatyczną pomoc Francji! Interwencja państw przychylnych Polsce była wyłącznie humanitarno-teoretyczną, tj. rządy tych państw ograniczyły się na wysłaniu do Petersburga not, w których prosiły o zaprzestanie rozlewu krwi. Ks. Metternich powiedział polskiemu agentowi dyplomatycznemu w Wiedniu: „Zdajcie się na Opatrzność i czekajcie nowej przebudowy państw europejskich“. Ze wszystkich państw europejskich jedna Austria sprzyjała najszczerzej Polakom, lecz w ówczesnych warunkach, prócz małych usług, nie mogła nic uczynić dla ich sprawy.

Kostrzynem, pod Jerozolimą, Mińskiem, wrócił Skrzynecki z jedną dywizją piechoty i z rezerwą artylerii do Miłosnej, podczas gdy Chrzanowski zjednoczył resztę armii w silnej pozycji pod Dębem W. Ponieważ Dybicz wcale nie spróbował natarcia na tę silną pozycję i 28 kwietnia przeprowadził odwrót na pozycję Kopcie-Sucha, pomaszerowali Polacy do Kałuszyna i 1 maja stanęli główną siłą pod Kałuszynem, z jedną dywizją w Cegłowie i Kuflewie, Pac wysunięty nad Kostrzyn, podczas gdy Umiński stanął na drodze Stanisławów-Zimnawoda naprzeciw pozycji rosyjskiej Kopcie-Sucha.

#### Wyprawa Chrzanowskiego na Zamość.

Z powodu odwrotu Polaków z Kałuszyna ku Mińsku (25—26 kwietnia) przyszło między Chrzanowskim a Skrzyneckim do poważnych rozsterek\*), a ostatni skorzystał z najbliższej sposobności, aby oddalić od armii swojego szefa sztabu jeneralnego. Gdy od Dwernickiego nie przychodziły żadne wiadomości, Chrzanowski na czele jednego oddziału miał mu iść z pomocą. Chrzanowski zjednoczył 7 batalionów, 9 szwadronów, 10 dział (4.300 ludzi) w dniu 3 maja pod Zielechowem, a 7 maja przeszedł Wieprz pod Kockiem.

Kreutz dowiedziawszy się od kozaków o pochodzie Chrzanowskiego, zbiera swoją siłę pod Grabowem. Dnia 9 maja wyrusza Chrzanowski z Kocka do Lubartowa, nazajutrz ma tu potyczkę z Kreutzem, przechodzi Wieprz i forsownym marszem idzie do Zamościa (120 klm.

---

\*) Chrzanowski miał rzec do Skrzyneckiego: „prowadzimy wojnę jak jacy tchórze“.

w 54 godzinach). Do Zamościa przybywa 12 maja i tu pozostaje aż nadal.

Obustronne armie główne stały tymczasem znowu bezczynnie naprzeciw siebie. Skrzynecki napierany do czynu przez Prądyńskiego, daje mu się namówić do pochodu na rosyjski korpus gwardyi. Jedna dywizya piechoty i jedna dywizya jazdy mają pozostać nad Kostrzynem naprzeciw Rosyan; dnia 11 maja rozpoczyna Skrzynecki (około 45.000 ludzi) wymarsz ku Zegrzu. Gdy Skrzynecki rozszerza wiadomość, że 13 maja chcą Polacy rozpocząć ofensywę na Siedlce, zamierza Dybicz 12 maja iść zaczepnie przeciw Polakom. Ale ci już odeszli. Umiński, który pozostał z dywizją piechoty Milberga i swoją dywizją jazdy (11 batalionów, 24 szwadronów, 26 dział, 11.000 ludzi) stawia Dybiczowi, idącemu w trzech kolumnach, tak stanowczy opór (Jędrzejów 13 maja), że przewaga rosyjska pokonuje wprawdzie Polaków, ale Dybicz w przypuszczeniu, że ma przed sobą całą armię polską, nie postępuje naprzód, lecz 14 maja powraca na Siedlce, nie mając pojęcia o pochodzie Skrzyneckiego na gwardye.

#### Plan operacyjny cesarza Mikołaja i uwagi końcowe.

Zupełnie niedostateczne wyniki dotychczasowej wojny sprawiają, że cesarz Mikołaj przepisuje Dybiczowi plan operacyjny. Na tyłach armii, na Litwie, Podolu i Wołyniu miała uporządkować stosunki pierwsza armia i druga nowo uformowana armia rezerwy. Armia Dybicza miała być skompletowaną, a zwłaszcza cały II-gi korpus z Litwy miał jej być dodany, poczem miał Dybicz przejść

Wisłę poniżej Modlina i iść na Warszawę. Zaprowianowanie miało być najpierw zabezpieczone przez zakupna z Prus, następnie przez dowozy z Rosji *via* Gdańsk.

W celu wykonania tego planu należało wyczekiwać posiłków, a armia musiała być dopiero przywróconą do dawnego stanu, wskutek czego Dybicz prowadzi ją do Siedlec. Następnie czyni starania w celu opróżnienia szosy do Brześcia jako linii etapowej i uzupełnienia obwarowań Brześcia oraz utworzenia na prawym brzegu Narwi nowej linii etapowej.

Osobliwe zachowanie się Rosyan w czasie od 13 kwietnia do 13 maja musi w każdym razie wydawać się dziwnem. Przyjąwszy, że 14-to dniowy odpoczynek armii po przybyciu Dybicza do Siedlec był bezwarunkowo konieczny, to przecież trzeba się zapytać, dlaczego ta pauza nie została użyta przynajmniej do tego, aby przyciągnąć korpus gwardyi do armii. Oddział Sackena mógł sobie pozostać na prawym brzegu Narwi, ale korpus gwardyi należało koniecznie połączyć z armią główną, aby raz położyć koniec niebezpiecznemu rozdziałowi sił. Rozpoczęta 24 kwietnia operacja przeciw prawemu skrzydłu Polaków i ściąganie korpusu gwardyi na Nur, było manewrem dość skomplikowanym — manewrem, który przy nieco większej energii Skrzyneckiego mógł dla Rosyan wypaść bardzo niekorzystnie, ponieważ Dybicz postępuje na Wodynie tylko z częścią swej siły, zaś większą grupę (jen. Pahlen II-gi naprzeciw Kałuszyna nad Kostrzynem) pozostawia przeciw polskiemu frontowi. Ten podział wyszedł Polakom na dobre i mogli byli Polacy bez długiego namysłu rzucić się na niesilniejszą od nich główną grupę Dybicza pod Kuflewem i pobić ją. Korpus gwardyi pod Nurem nie odgrywa wogóle żadnej

roli, a gdy po odejściu Polaków ku Dębemu W. ruch ofenzywny stał się właściwie bezprzedmiotowym, korpus ten zostaje znowu posunięty ku Łomży, a więc zdala od armii głównej.

*Po stronie polskiej zaś przyczyną, dlaczego Polacy nie wyzyskują tak korzystnych dla nich sytuacji, jest mała energia i niezdecydowanie Skrzyneckiego. Nie odważa się Skrzynecki zarówno napaść na Rosyan podczas ich bardzo zagrożonego marszu bocznego z Ryków do Siedlec, jak i nie wyzyskuje sytuacji 24 kwietnia, aby w myśl projektu Prądzyńskiego rzucić się pod Kuflowem całą siłą (oddział Paca był przy armii) na główną masę Dybicza. Właściwie bez koniecznej potrzeby cofa się Skrzynecki na przygotowaną pozycję pod Dębem W., a potem postępuje do Katuszyna za Dybiczem, wracającym nad Kostrzyn.*

*Tu zachodzi znowu godna uwagi okoliczność. Skrzynecki czuł się widocznie zawsze za słabym do wystąpienia przeciw Rosyanom, a mimoto życzenie jego, aby oddalił Chrzanowskiego od armii sprawia, że Skrzynecki wysyła Chrzanowskiego z 5.000 ludzi do Zamościa. Zlecenie dane Chrzanowskiemu, aby niósł pomoc Dwernickiemu, było tylko pretekstem, albowiem, gdy Chrzanowski 7 maja donosi z Kocka Skrzyneckiemu o przejściu Dwernickiego do Austrii i zapytuje czy wskutek tego nie ma sam wracać do armii, Skrzynecki daje mu rozkaz, aby w dalszym ciągu operował na Zamość. Co miał Chrzanowski do czynienia w Zamościu, tego zrozumieć dobrze nie można!*

*Liczne wypadki z oddzielnymi korpusami polskimi zawsze jeszcze nie naprowadziły Skrzyneckiego na drogę zrozumienia, że tylko zjednoczonym wystąpieniem siły (która już i tak nie była zbyt silną w stosunku do Rosyan)*

*można osiągnąć powodzenie. Zresztą mimo wpływu bezwątpienia najzdolniejszego męża w głównej kwaterze, Prądyńskiego, zrozumienie to nie utorowało sobie drogi nawet po bezcelowem oddzieleniu Chrzanowskiego, albowiem także w późniejszych peryodach często zdarzają się takie oddzielenia sił od armii głównej (oddzielone siły miały za zadanie wyzyskać korzyści, które nie zostały nawet jeszcze osiągnięte!).*

### Ofenzywa Polaków przeciw rosyjskiemu korpusowi gwardyi i bitwa pod Ostrołęką.

#### Postanowienia Polaków.

Od 13-go kwietnia stali Polacy pod Kałuszynem, a z końcem kwietnia odparli słabą ofenzywą Dybiczca. Zarówno rząd jak i Prądyński napierają na Skrzyneckiego, aby przedsięwziął coś decydującego. Sytuacja Rosyan, rozdzielonych na dwie grupy, wprasza się sama, aby ją Polacy na swoją korzyść wyzyskali.

Wprawdzie Skrzynecki miał tylko około 53.000 ludzi pod Kałuszynem, jednak już tą siłą dorównywał armii głównej Dybiczca pod Siedlcami, zwłaszcza, że mógł przyciągnąć z Koziennic oddział Dziekońskiego (7.500 ludzi). Wobec rosyjskiego korpusu gwardyi mógł rozwinąć stanowczą przewagę. Chodziło więc o to tylko, aby się zdecydować na ofenzywę przeciw Dybiczowi, lub przeciw korpusowi gwardyi.

Korzyści z ofenzywy przeciw Dybiczowi były, że Skrzynecki sam wprost ochraniał Warszawę i swoje połączenia z stolicą, oraz że próbował uderzenia na główną grupę nieprzyjacielską — uderzenia, które, gdyby się powiodło, byłoby miało korzystne następstwa dla Polaków,

a w każdym razie byłoby oczyściło kraj od Rosyan. A powodzenie przy odpowiednim przeprowadzeniu tej ofensywy, a mianowicie niespodziewanym napadzie na Rosyan w ich dość rozległych obozowiskach, nie było nieprawdopodobnem. Pułkownik Prądyński namawia usilnie do tej ofensywy, ale Skrzynecki nie daje się wcale nakłonić. Plan Prądyńskiego zmierzał do tego, aby ściągnąć Dziekońskiego przez Potycz (gdzie Polacy mieli w posiadaniu przyczółek mostowy) — Latowicz, na szosie pod Kałuszynem pozostawić tylko jazdę i posterunki piechoty dla ukrycia ruchów armii, a samą armię skoncentrować za tą zasłoną pod Łączną, przeprowadzić przez Kostrzyn i napaść Rosyan przed Siedlcami; w razie powodzenia mieli być Rosyanie wciśnięci w kąt między Kostrzynem i Liwcem; w razie niepowodzenia chcieli Polacy przejść *via* Potycz na lewy brzeg Wisły i wrócić do Warszawy.

*Gdyby Polacy byli energicznie powzięli inicjatywę, byłiby się stali panami sytuacji, podczas gdy pozostając wiecznie tylko w zamiarze odparcia nieprzyjaciela (defensywie) — pozwolili przerósć się wypadkom.*

Ale Skrzynecki boi się „armat“ i „kirasyerów“ feldmarszałka, myśli, że nie można zaczepić armii „na stanowisku“. Zawsze chce korzyść osiągnąć — tylko bez ryzyka; jeżeli nie wydaje bitwy, to też i nic stracić nie może... „Ale jakże chcesz wodzu? — pyta go Prądyński, — wyjść wreszcie z tej sytuacji? Przez insurekcję, czy interwencję — czy przez bezpośrednią pomoc bożą?“ Ale Bóg pomaga w wojnie tylko czynnemu. Kto się na nic nie odważa, nic też nie wygrywa. A wreszcie i czas do powzięcia decyzji nadszedł, a do tego i stosunki były dla Polaków korzystne.

Gdy tak Skrzynecki odrzuca myśl wszelkich ataków na główną armię Dybicza, powraca Prądyński do projektu, zrobionego jeszcze w marcu przed ofensywą na Rosena, a mianowicie, aby poprowadzić armię przeciw obozującym już od miesiąca pod Łomżą gwardyom. Przeciw gwardyom tym mogli Polacy rozwinąć znaczną przewagę, owe gwardye, tę elitę wojsk rosyjskich, decydująco pobić i osiągnąć przez to wielką moralną i materialną korzyść. Przez użycie przyczółka mostowego pod Sierockiem, mogli Polacy wystąpić zniemacka na prawym brzegu Narwi, zmusić gwardye do walki, zanim Dybicz mógł im bezpośrednio, lub pośrednio przyjść z pomocą (bezpośrednio pochodem przez Bug i Narew i złączeniem się z korpusem gwardyi, pośrednio — przez wyruszenie ku Pradze). Aby się złączyć z korpusem gwardyi, miał Dybicz przez Nur do Łomży 6 marszów, Skrzynecki zaś miał z Kałuszyna przez Sierock ku Łomży 8 marszów. Było jednak wielce prawdopodobne, że przez pozostawienie jednej grupy przez Polaków nad Kostrzynem, Dybicz nie tak prędko dowie się o wymarszu polskiej armii głównej, a zatem Skrzynecki mógł wyprzedzić Dybicza, tembardziej, że i przejście przez Bug byłoby Dybiczowi także trochę czasu zabrało. Bądź co bądź operacja przeciw gwardyom wymagała zręcznego pokierowania.

Że Dybicz po wymarszu Skrzyneckiego wyruszy przez Kałuszyn i pomaszeruje na Pragę, tego nie można było przypuścić. Dybicz nie odważył się na podobną operację także swego czasu przy ofensywie Skrzyneckiego na Rosena, oraz później na Siedlce. A nawet w razie, gdyby to był uczynił, to grupa nad Kostrzynem mogła mu przeszkadzać w pochodzie. Z drugiej strony zaś mógł

Skrzynecki przez przyczółki mostowe pod Sierockiem i Modlinem osiągnąć Warszawę zawsze jeszcze na czas.

Ulegając namowom ze wszech stron, decyduje się wreszcie Skrzynecki na ofensywę przeciw korpusowi gwardyi.

### Pochód Skrzyneckiego przeciw korpusowi gwardyi; wypadki na Litwie.

Przedewszystkiem musiały być przedsięwzięte środki, aby zamierzona operacya możliwie najlepiej wypadła. Do tego należało utrzymanie tajemnicy, zabezpieczenie się od Dybicza przez pozostawienie odpowiednio silnej grupy przed Kostrzynem i czynne demonstracyjne wystąpienie tej grupy (w połączeniu z oddziałami Dziekońskiego i Chrzanowskiego) aby odwrócić uwagę Dybicza od Narwi, szybkie przeprowadzenie marszów głównej grupy ku Łomży, oraz stanowcze wystąpienie przeciw korpusowi gwardyi. Został ten ostatni pobity, to mogli Polacy łatwo przyjść z pomocą wzrastającemu nieustannie Powstaniu na Litwie, a także i wystąpić przeciw Dybiczowi nad Bugiem, mniej więcej w okolicy Nur-Granno, albo wreszcie maszerować na Pragę.

Utrzymanie w tajemnicy wymarszu armii do Sierocka udało się. Rozpuszczona przytem pogłoska o zamierzonej wkrótce ofensywie Polaków na Siedlce znalazła u Dybicza zupełną wiarę, zaczem Dybicz, aby tę rzekomą ofensywę uprzeczyć, przedsiębierze wzmiankowany już pochód przez Kałuszyn (13 maja), ale w wojsku Umińskiego pod Jędrzejowem taki znajduje opór, iż porzucając ofensywę, wraca poza Kostrzyn silnie przekonany, iż 13 maja walczył przeciw całej armii polskiej.

Dopiero 19 maja po południu otrzymał Dybicz z korpusu gwardyi pewną wiadomość o ruchach Skrzyneckiego.

Do zatajenia wymarszu Skrzyneckiego miała też służyć czynność oddziałów Umińskiego, Dziekońskiego i Chrzanowskiego. Umiński otrzymał przedewszystkiem zlecenie do zachowania największej ostrożności aby się nie narazić na klęskę, ale gdyby tylko Dybicz opuścił swoje pozycje nad Kostrzynem, miał Umiński natychmiast rozpocząć silną ofensywę i okolice między Wisłą a Bugiem trzymać wolną od Rosyan. Dziekoński został przydzielony do rozporządzenia Umińskiemu i mógł w paru dniach *via* Potycz być przy nim, również jak Chrzanowski, który miał z Zamościa współdziałać i mógł na ewentualną operację Umińskiego w Lubelskiem wpłynąć rozstrzygająco. Razem z posiłkami z Warszawy mógł Umiński, w razie potrzeby, zjednoczyć siłę 25.000 ludzi i około 40 armat.

Ta instrukcja dla Umińskiego odpowiadała w każdym razie okolicznościom i jak wszystkie plany operacyjne Prądzyńskiego, jest ona świadectwem bystrego umysłu jej autora, wyposażonego głębokim zrozumieniem natury wojny.

Co prawda Umiński bynajmniej nie spełnia tego, co od niego żądają, jest on wogóle zupełnie bezczynnym i po 13 maja nie okazuje w żadnej formie swojego znaczenia. Może w tem była także wina tej dziwnej okoliczności, że Umiński nie otrzymał naczelnej komendy nad Dziekońskim i Chrzanowskim, lecz był im równy i miał tylko w porozumieniu z nimi działać, a w razie potrzeby za pośrednictwem Skrzyneckiego, co w każdym razie stosunkom nie odpowiadało.

Dalszym środkiem zbałamucenia nieprzyjaciela było

rozszerzenie pogłoski, że Polacy zamierzają wysłać mały oddział na prawy brzeg Narwi albo między Bugiem i Narwią na Litwę, wskutek czego tak komendant korpusu gwardyi (W. ks. Michał) jakoteż i Dybiez mieli być w błąd wprowadzeni co do przeznaczenia wojsk polskich nad Narwią w pierwszych dniach ich wystąpienia — co też w zupełności się udało.

Dalszy warunek pomyślnego przeprowadzenia operacyi przeciw gwardyom, polegał na energicznem, możliwie najszybszem przeprowadzeniu jej, aby zapobiedz wszystkim ewentualnym środkom zaradczym Rosyan. Jak mało zrozumienia dla tej konieczności ma Skrzynecki mimo namów Prądzyńskiego — to okaże następujące zestawienie.

Skrzynecki rozpoczął marsz na Sierock w nocy na 13 maja z 50 batalionami, 55 szwadronami i 120 działami (około 40.000 ludzi). Rosyjski korpus gwardyi miał 18 batalionów, 38 szwad., 72 dział (około 24.000 ludzi), Sacken 5 batal., kozaków i 8 dział (około 4.000 ludzi), razem więc 28.000 ludzi i 80 dział. Sacken stał w Ostrołęce, główna masa korpusu gwardyi w Zambrowie, straż przednia w Wąsowie.

Właściwie więc operacya polegała na tem, że około 46.000 Polaków maszerowało przeciw 28.000 Rosyan, przyczem ci ostatni rozdzieleni byli od siebie na milowe odległości między dwiema dużemi rzekami.

W wojnie 1831 r. uśmiechało się Polakom szczęście kilkakrotnie i to w wysokim stopniu. Jeżeli polskie dowództwo wojska nie umiało korzystać z łask losu, to wina tego spada głównie na niezdolność i wieczne wahanie się Skrzyneckiego.

Inny jako tako zdatny wódz musiałby pobić gwardyę rosyjską aż do zupełnego zniszczenia.

Wymaszerowawszy nie 11 maja, jak pierwotnie było zamierzonym, lecz dopiero 12 maja wieczorem\*) przychodzi armia w dwóch kolumnach (pierwsza złożona z wojsk szła *via* Okuniew, druga złożona z artyleryi i parku *via* Jabłonna) wieczorem 13 maja do Sierocka (z Kałuszyna przez Okuniew 30 klm.).

Przejsie przez Bug trwało długo, prócz tego zaś kanonada, dochodząca z potyczki pod Jędrzejowem hamowała już teraz, zresztą i tak małą przedsiębiorczość Skrzyneckiego. Co prawda zdawało się, jakoby Dybicz znał zamiar Polaków i dlatego 13 maja tak silnie uderzył, ale już odwrót Rosyan 14 maja musiał zupełnie uspokoić Polaków.

Otóż 15 maja rozpoczyna się pochód. Jak wiadomo, jednym z najważniejszych warunków powodzenia operacji przeciw gwardyom, było szybkie, energiczne jej wykonanie. Dlatego trzeba było wybrać najkrótszą linię, mianowicie z Sierocka przez Wyszków-Ostrów do Łomży, która miała długości 4 silnych marszów, a będąc szosą ułatwiała szybkie poruszanie się naprzód. Grupa Skrzyneckiego miała tylko 36.000 piechoty i 120 dział, dlatego też rozdział tej względnie małej siły piechoty na więcej kolumn był zbyt ciężki, przytem nie obciążała ona zbyt silnie linii marszu, a trzymana w skupieniu mogła przeciwiejsz najsilniej działać; tembardziej, że przy rozdziale

---

\*) Prądzyński opowiada, że to jednodniowe opóźnienie pochodziło stąd, iż Skrzynecki musiał siedzieć do portretu pewnemu artyście, przybyłemu z Warszawy (!).

na więcej kolumn, tylko z wielką trudnością można było znaleźć równoległe z drogą komunikacyjną.

Zabezpieczenie marszu wzdłuż Bugu można było zlecić pewnej części jazdy, któraby miała stopniowo obsadzić najlepsze punkty przejścia, Brok, Nur, oraz Ciechanowiec i Brańsk nad Nurem, obserwować starannie tę linię wodną, a wreszcie przeprowadzić połączenie z Umińskim, aby mieć na czas informacje o ewentualnym zbliżaniu się Dybicza.

Pochód z Sierocka odbywa się w trzech kolumnach: Dembiński z 3 batal., 5 szwad. i 4 działami idzie z Sierocka prawym brzegiem Narwi przez Pułtusk ku Ostrołęce.

Łubieński z 11 batal., 23 szwad., 26 działami (12.000 ludzi), idzie wzdłuż prawego brzegu Bugu przez Wyszków-Brok-Nur.

Skrzynecki z główną grupą: 35 batal., 27 szwadronów, 90 dział przez Porządze-Wąsowo ku Łomży.

Dembiński miał kryć lewy bok Skrzyneckiego przeciw Sackenowi, ale przede wszystkim opanować Ostrołękę, albowiem Skrzynecki chciał swoją linię operacyjną przenieść na Ostrołękę - Pułtusk - Sierock. Oddzielenie Dembińskiego w każdym razie było usprawiedliwione z obu powodów, nie potrzebował on jednak iść prawym brzegiem Narwi, lecz mógł spełnić swoje zadanie postępując drogą przez Porządze-Wąsowo, przyczem pozostałby w ściślejszym połączeniu z główną siłą, a w każdym razie mógł o wiele lepiej przeszkodzić wsunięciu się Sackena między kolumnę Skrzyneckiego a Narew. Także i pochód pewnej siły wzdłuż Bugu, był w każdym razie potrzebny, ale wystarczyło użyć do tego kilka szwadronów, ponieważ zadanie ich polegało tylko na tem, aby obser-

wować Bug i utrzymywać połączenie z Umińskim. Ale oddzielenie Łubieńskiego osłabia główną grupę zupełnie niepotrzebnie o 12.000 ludzi, a z drugiej strony Łubieński nie jest znowu tak silny, aby ewentualnie wystąpić przeciw Dybiczowi, gdyby tenże miał maszerować ku Bugowi.

Najwrażliwszym punktem rosyjskiego korpusu gwardyi było bezwątpienia lewe skrzydło w okolicy Zambrowa; zaczepiwszy tutaj, mogli Polacy wsunąć się między gwardye i Dybicza, pobić gwardye przeważającymi siłami i odrzucić je od Dybicza ku granicy pruskiej. Ale do tego trzeba było wybrać najkorzystniejszą linię pochodu przez Wyszków-Ostrów ku Zambrowu. Wybrany przez Skrzyneckiego kierunek przez Czerwin-Śniadów był mniej odpowiedni, bo tu rosyjska gwardya mogła łatwo być ku Dybiczowi wypartą. Linia przez Ostrów-Zambrów była dalej także drogą, a więc względnie najlepszą komunikacją między Bugiem i Narwią i do szybkiego pochodu bardzo odpowiednią.

Dnia 15 maja osiągnęli Polacy linię Pułtusk-Wyszaków (28 klm.), 16 maja linię Rożan-Brok (31 klm.). Ten szybki pochód przestrasza gwardye i doprowadza do potyczek straży przednich pod Przetyczą i Długosiodłem, w których Rosyanie mimo dzielnej obrony zostają pokonani.

I tu także pokazało się, że linia pochodu głównej (środkowej) kolumny nie była korzystną. Postępując drogą ku Zambrowu, mogli Polacy obejść całą awangardę korpusu gwardyi, o czym Polacy mogli bezwątpienia być poinformowani przez swoją jazdę i dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą.

W. ks. Michał jest zdumiony gwałtownością ataków

na swoją awangardę, ale jest głęboko przekonany, że ma przeciw sobie tylko podrzędne siły polskie, które chcą się na Litwę przedostać i w tym duchu posyła też sprawozdanie Dybiczowi.

Dnia 17 maja osiągają Polacy prawem skrzydłem Nur, zaś środkiem i lewym skrzydłem stoją na 8 klm. przed Śniadowem i Ostrołęką, robią więc 30 — 35 klm. Łubieński obsadził Nur; tamtejszy most, najbliższe gotowe połączenie Dybicza z gwardyami, sami Rosyanie burzą.

Dnia 18 maja rano są Rosyanie w następującem ugrupowaniu: Sacken 5 batal., 6 szwadronów, 8 dział (4.000 ludzi) w Ostrołęce — naprzeciw Dembińskiego 3 batal., 5 szwad., 4 działa (4.000 ludzi). W. ks. Michał z 23.000 ludzi i 72 działami pod Śniadowem, — naprzeciw niego Skrzynecki z 29.000 ludzi i 90 działami. Łubieński w Nurze z 12.000 ludzi i 26 działami nie ma Rosyan przeciw sobie i jest odległy od Skrzyneckiego około 50 klm.

Nie można sobie wyobrazić korzystniejszego dla Polaków, a niekorzystniejszego dla Rosyan skoncentrowania rosyjskiej gwardyi w dniu 17 maja pod Śniadowem z przednią strażą pod Jakacią. Rosyanie byli tu wciśnięci między Narew a pasemko Czerwony Bór, w kierunku wschodnim mieli tylko na Białystok linię odwrotu, bagnistą drożynę, która dla odwrotu korpusu wraz z licznym trenem była tak niekorzystną, jak tylko pomyśleć sobie można. Prócz tej drogi miały gwardye do rozporządzenia tylko linię na północ przez Łomżę.

Atak Skrzyneckiego na gwardye w dniu 18 maja byłby prawdopodobnie miał wielkie powodzenie. O ileż większe byłoby ono dopiero, gdyby także 12.000 ludzi

Łubieńskiego było obecnych przed Śniadowem. Lecz o ile szybko maszeruje Skrzynecki do 18 maja, o tyle obawia się odpowiedzialności za podjęcie walki z gwardyami. Huk dział w Ostrołęce, gdzie Dembiński walczy przeciw Sackenowi, słyszał wieczorem 17 i rano 18 maja u Skrzyneckiego. To napawa Skrzyneckiego wielką obawą o Dembińskiego, lecz zamiast wystąpić 18 maja energicznie przeciw gwardyom, zadać im klęskę i stać się przez to panem sytuacji, maszeruje Skrzynecki 18 maja rano ze swoim sztabem i dywizją Giełguda na Ostrołękę przeciw tyłom Sackena, zostawiając resztę armii bez dowództwa w obliczu rosyjskich gwardyj przed Śniadowem.

To zachowanie się Skrzyneckiego 18 maja nie pozostawia już chyba żadnej wątpliwości co do małego uzdolnienia Skrzyneckiego jako naczelnego wodza. Jego szef sztabu jeneralnego, bezwarunkowo nadzwyczaj zdatny Prądzyński, potrafił przedkładać mu najkorzystniejsze plany operacyjne, ale rozbiły się one o zupełną niezdolność Skrzyneckiego, o jego zwątpienie, gdy nadeszła chwila sprowadzenia rozstrzygnięcia bronią i wyciągnięcia korzyści z operacji.

Pod Śniadowem stali teraz Rosyanie pod jednolitą naczelną komendą z najlepszymi wojskami swej armii, a wskutek odejścia Giełguda także ilościowo przewyższając trzy polskie dywizye. Co prawda, także i W. ks. Michał nie atakował; z wielkiej ilości ogni w obozach polskich, poznał wreszcie 17 maja pod wieczór, że ma przeciw sobie bardzo znaczne siły polskie i dlatego postanowił walczyć tylko w razie, gdyby go do tego Polacy zmusili.

Sacken usuwa się od grożącego mu ze strony Gieł-

guda niebezpieczeństwa w dniu 18 maja, nie idzie ku gwardyom, lecz cofa się do Łomży; Giełgud po zjednoczeniu się z Dembińskim i obsadzeniu Ostrołęki idzie za Sacknem i tak w sile około 10.000 ludzi staje wieczorem 18 maja na tyłach korpusu gwardyi.

Także 19 maja sytuacja jest bardzo korzystną dla Polaków. Skrzynecki mógł tego dnia napaść gwardye na froncie pod Śniadowem, Giełgud z Dembińskim od Szczepankowa mógł chwycić Rosyan na prawym boku i tyłach. Ale Skrzynecki nie wyzyskał tej korzystnej sytuacji (mimo, iż także Sacken był oddzielony od korpusu gwardyi) a natomiast zarządził na 19 maja odpoczynek, podczas gdy Giełgud miał obsadzić Łomżę.

W. ks. Michał, napróżno oczekując ataku ze strony Polaków (widocznie był w nieświadomości co do pełnej siły Polaków, a więc i nie wiedział o niebezpieczeństwie w jakim się znajdował) zarządził wreszcie 19 maja odwrót do Białostoku, przyczem Rosyane także bez żadnych przeszkód przeszli bagna Puchalskie. Skrzynecki, (który znowu bardzo się poróżnił ze swoim szefem sztabu jeneralnego Prądzyńskim, żądającym natarczywie od niego energicznych czynów) nie myślał wcale o tem, aby napaść Rosyan w ich mozolnym odwrocie przez bagna.

Giełgud i Dembiński obsadzili 20 maja Łomżę; Sacken cofa się z Łomży do Stawiszek, dokąd potem i Giełgud za nim postępuje.

Dnia 20 maja, gdy już gwardya bez trudności odeszła ze Śniadowa, ma Skrzynecki, jak się zdaje, zamiar nadrobić to co w dniach ostatnich zaniedbał. Spieszy on tedy za gwardyą, dogania straż tylną pod Rudkami, ale wskutek niedostatecznego prowadzenia potyczki wy-

piera ją dopiero wieczorem do Mężenina, gdy tren już do Choroszcz odszedł. Dnia 21 maja dążą Polacy w ślad ku Choroszczom, lecz Rosyanie palą tamtejszy most na Narwi, gdy główna ich masa już odeszła ku Białostokowi. Tylna straż rosyjska zostaje odpartą ku Tykocinowi, lecz i tu udaje się Rosyanom osiągnąć prawy brzeg Narwi i zburzyć jeden z czterech mostów, tak, iż Polacy nie mogą dalej postępować. Pilność Skrzyneckiego w dniach 20 i 21 maja nie mogła już powetować tego co zostało zaniedbane w dwu dniach poprzednich. Gwardye prawie bez szkód przekroczyły Narew, przez co uchroniły się od napadu polskiego. Wśród tego zmieniła się także na niekorzyść Polaków sytuacja przez nadejście Dybicza. Tak szczęśliwie obmyślane i bardzo zręcznie rozpoczęte przedsięwzięcie Polaków rozbiło się o zupełną niezdolność Skrzyneckiego.

Ponieważ Łubieński obsadził Nur, wyrusza Dybicz (zostawiwszy 16 batalionów, 32 szwadrony i kilka baterij pod Siedlcami przeciw Umińskiemu) z 49 batalionami, 58 szwadronami, 197 działami, 38.000 ludzi *via* Sokołów, przekracza 21 maja Bug pod Grannem, a następnego dnia staje w Ciechanowcu. Wprawdzie Umiński wie o wymarszu Dybicza, lecz nic nie przedsięwzięje ani przeciw pozostawionej pod Siedlcami grupie, ani nie stara się przeszkodzić marszowi Dybicza ku Bugowi i przy przejściu tej rzeki.

Dnia 20 maja dowiaduje się w Nurze Łubieński o zarzuceniu mostu przez Rosyan pod Grannem, lecz jeszcze 21 maja pozostaje beczynnie w Nurze i ani nie utrudnia Rosyanom przejścia przez Bug, ani też przejścia przez Nurzec, chociaż musiał chyba dobrze zdawać sobie sprawę z wielkiej doniosłości rosyjskiego

pochodu. Donosi tylko Skrzyneckiemu, który mu daje rozkaz udania się przez Czyżew-Zambrów do Ostrołęki. Rozkaz ten otrzymuje Łubieński w południe 22 maja i natychmiast opuszcza Nur w dwóch stopniach. Stopień drugi (5 batalionów, 6 szwadronów, 10 dział) znajduje późnym wieczorem drogę do Czyżewa zamkniętą przez 24 rosyjskie szwadrony. Wśród nocnej potyczki przy świetle księżyca, w której piechota polska w czworobokach bagnietami napada na nieruchomo stojące rosyjskie masy jazdy, przebija się Łubieński z niejakimi stratami do Czyżewa i staje 24 maja w Ostrołęce.

Skrzynecki, stojąc 22 maja spokojnie przed Choroszczem i Tykocinem, koło południa otrzymuje wiadomość o pochodzie Dybicza. Wobec tego spieszy Skrzynecki do Ostrołęki, gdzie przybywa 25 maja.

Giełgud i Dembiński w sile około 12 000 ludzi i 26 dział pozostają przed Łomżą naprzeciw Sackena, lecz niebawem już idą na Litwę; tu w połączeniu z wybuchem tymczasem Powstaniem zmuszają Rosyan do rozwinięcia wielkich sił i wprawiają ich w rozliczne kłopoty. Ale znowu niezdolność Giełguda sprawia, że mimo licznych korzystnych dla Polaków warunków, Rosyanie pokonują w połowie lipca Powstanie litewskie. Resztki korpusu Giełguda szukają schronienia na terytorium pruskim\*).

\*) Sam Giełgud został zastrzelony przez polskiego oficera. Dembiński oddzieliwszy się 9 lipca w Kurszanach od Giełguda, odbywa odwrót pod każdym względem podziwienia godny, odwrót będący w swoim rodzaju arcydziełem wojny partyzanckiej; idąc przez Poniewież — puszcę Białowieską — Nur przybywa 3 sierpnia do Warszawy (około 4.000 ludzi, 6 dział). W ciągu 25 dni robi około 900 klm. Główny jego przeciwnik rosyjski generał Savoini

Tak więc 25 maja staje Skrzynecki z 31.000 ludzi i 91 działami pod Ostrołęką i myśli, że Rosyanie jeszcze daleko są od tej miejscowości. Ale się myli. Dnia 23 maja osiągnął Dybicz Wysokie Mazowieckie, 24 maja zaś po silnym marszu (prawie 50 klm.) osiągnął Pyski. Również korpus gwardyi zaraz postępował za Skrzyneckim i 24 maja wieczorem stanął między Gaczem i Śniadowem. Tak Dybicz jak i korpus gwardyi wyruszyli już o godzinie 3 zrana 26 maja ku Ostrołęce. Skrzynecki poróżniony zupełnie z swoim szefem sztabu generalnego, nie myśli narazie o żadnej bitwie i wysyła parki rezerwowe z kolumnami amunicyjnymi rano 26 maja do Rożanu.

#### Bitwa pod Ostrołęką.

Skrzynecki ma zamiar odprowadzić swoją armię przez Rożan, ale w dziwny sposób postępuje, bo po swoim przybyciu do Ostrołęki w dniu 26 maja pozostawia na lewym brzegu Narwi V-tą dywizję piechoty Kamińskiego (12 batalionów, 18 dział) oraz jazdę Łubieńskiego (24 szwadrony, 8 dział), również pozostawia oba mosty na Narwi nietknięte. Reszta armii obozuje na prawym brzegu Narwi pod Ostrołęką. Sam Skrzynecki przenosi swoją główną kwaterę do Kruków na prawym brzegu Narwi. Na lewym brzegu stoi Kamiński na odległość około 6 klm. od Ostrołęki w pozycji obronnej,

robi także bardzo znaczne marsze, np. w 18 dniach więcej niż 700 klm.; wśród tego w ciągu dwóch dni 102 klm., a w 30 godzinach (22 i 23 lipca) 84 klm. Musiano przytem nieustannie odbudowywać zniszczone mosty, a przez rzeki Świętą, Wilię, Niemien, Szczarę itd. musiano przechodzić czasami kilkakrotnie.

za nim Łubieński na 2 klm. od tej miejscowości. Wrazie, gdyby Rosyanie napadli na Kamińskiego, miał Łubieński przejść na prawy brzeg. (Nie podobna zrozumieć, poco właściwie Łubieński był jeszcze pozostawiony na lewym brzegu!). Sama Ostrołęka obsadzoną jest na wschodniej krawędzi kilkoma batalionami, tak, iż pozycja straży tylnej na lewym brzegu składa się z trzech stopni wojsk polskich.

Dnia 26 maja o 3 godz. rano wyruszył Dybicz z Pysków ku Ostrołęce w sile 38.000 ludzi i 213 dział (włącznie z dywizją lekkiej jazdy gwardyi, bez piechoty gwardyi) i sprawił Polakom zupełną niespodziankę, wychodząc o godzinie 9 zrana strażą przednią z lasów otaczających Ostrołękę. Lecz Kamiński zaraz występuje przeciw niemu, podczas gdy Łubieński z jazdą natychmiast po rozpoczęciu walki przechodzi na prawy brzeg Narwi.

Skrzynecki słyszy huk dział z lewego brzegu, ale nie przypisuje mu żadnego znaczenia, ponieważ myśli, że Dybicz jeszcze jest daleko od Ostrołęki\*). Do ewentualnego wystąpienia całą siłą przeciw nieprzyjacielowi nie powzięto wogóle żadnych postanowień, co łatwo zrozumieć, ponieważ Skrzynecki wcale nie myślał o walce pod Ostrołęką, tylko chciał zaraz odmaszerować.

Po silnej walce z przednimi wojskami Dybicza, cofa się Kamiński do Ostrołęki, a wkrótce potem na prawy brzeg Narwi; w samej Ostrołęce pozostaje tylko 8 batalionów, tj. trzeci stopień pozycyi straży tylnej.

\*) Szef sztabu jeneralnego Prądzyński poróżniony zupełnie z Skrzyneckim, pisał właśnie wtedy (!) w swej znacznie oddalonej kwaterze akt oskarżenia przeciw naczelnemu wodzowi. W każdym razie bardzo charakterystyczna cecha stosunków, panujących w głównej kwaterze polskiej!

O godzinie 11 przed południem stoi Łubieński i Kamiński na prawym brzegu poza uformowanymi w pierwszej linii dywizjami Rybińskiego i Małachowskiego. Koło godziny 10 przed południem ukazują się Rosyanie przed Ostrołęką, zaczepiają silnie tę miejscowość, w zaciętej walce pokonują 8 batalionów z wielkimi stratami i zdobywają Ostrołękę.

Ponieważ mosty na Narwi nie były zburzone, więc też Rosyanie wzięli je w posiadanie i kilkoma batalionami przeszli przez Narew.

Teraz dopiero przybywa Skrzynecki i nie ma lepszego pomysłu, jak odrzucić znowu do Ostrołęki owe kilka batalionów rosyjskich, które się dostały na prawy brzeg Narwi. Na darmo tłumaczy mu Prądzyński, że byłoby o wiele korzystniej zostawić Rosyan nad rzeką w spokoju, później zaś wziąć w silny ogień działowy ustawione gęsto masy rosyjskie, a następnie idąc naprzód z całą swoją siłą, rzucić resztki Rosyan do Narwi. Ale Skrzynecki odrzuca tę radę i rozkazuje brygadam trzeciej, a następnie pierwszej dywizji osobno jednej za drugą iść przeciw rosyjskim batalionom, zbierającym się coraz liczniej na prawym brzegu. Wszystkie te pojedyncze ataki Polaków zostają odparte równie jak ostatni atak całej dywizji Kamińskiego w godzinach popołudniowych, oraz kilka ataków jazdy. Popołudniu zebrał Dybicz 25 batalionów i pułki jazdy na prawym brzegu i ma znakomitą pomoc ze strony swej artylerii, pozostającej na lewym brzegu, gdy przeciwnie Polacy musieli prawie zupełnie zrzec się pomocy swej artylerii, gdyż ich baterie bardzo prędko wystrzelały amunicję a zapasów na miejscu nie było, bo parki amunicyjne jeszcze dnia poprzedniego odmaszerowały! Zacięta i nadzwyczaj silna

walka na prawym brzegu Narwi trwa do wieczora, wśród której armia polska zupełnie zostaje pobita. Polacy stracili 9.000, Rosyanie 5.500 ludzi.

Zwołana wieczorem przez Skrzyneckiego rada wojenna postanawia szczątki armii prowadzić do stolicy kraju. Wojsko natychmiast ruszyło do Warszawy, przy czem udało się zaprowadzić pewien porządek w cofających się masach.

Dybiecz ściga bardzo opieszale. Dopiero popołudniu 27 maja wysłała za Polakami 15 szwadronów, 9 batalionów i 16 dział. Dybiecz jest w wielkiej obawie o prowianty, ponieważ treny z powodu ostatnich wielkich marszów, nie mogły iść za armią. Słabo ścigana armia polska staje już 29 maja wieczorem na Pradze (w 3-ch dniach 112 klm.).

Straż przednia Rosyan osiągnęła dopiero 31 maja Pułtusk, podczas gdy Dybiecz z główną masą (razem z gwardyą) wyrusza dopiero 1 czerwca z Ostrołeki i prowadzi swoje wojska na przestrzeń Pułtusk-Maków-Gołymin.

Że Skrzynecki nie sam i nie umyślnie wywołuje bitwę pod Ostrołęką, to wynika ze stosunków. Nie odważył on się napaść na gwardye, gdy były izolowane; na wiadomość o zbliżaniu się Dybicza cofa się natychmiast; przybywszy do Ostrołeki odsyła część swojej artyleryi i parki amunicyjne do Rożanu; a przedtem jeszcze, tj. zaraz z początkiem odwrotu do Ostrołeki oddziela Giełguda i Dembińskiego z 12.000 ludzi na Litwę. Wszystko to są zarządzenia, które bynajmniej nie pozwalają przypuszczać, żeby Skrzynecki miał zamiar wydać Rosyanom bitwę pod Ostrołęką. Ale i Rosyanie nie mogli go zmusić do niej, ponieważ samo zgro-



Ze strony rosyjskiej widzimy Dybicza spieszącego 24—26 maja z największą energią za Polakami, a gdy ich już dopadł pod Ostrołęką, zaczepia ich bardzo energicznie. Że siły rosyjskie tylko stopniowo przybywają na pole bitwy, pochodzi stąd, że właśnie oddalenie pojedynczych części wojsk Dybicza od Ostrołęki, było bądź-cobądź znaczne. Że zwycięstwo pod Ostrołęką zawdzięczają Rosyanie tylko swojej dobrze użytej artylerii oraz dzielności swoich wojsk, a błędnemu kierownictwu akcji po stronie Polaków — to jest bezwątpienia prawdą, albowiem kierownictwo bitwy po stronie Rosyan jest również bynajmniej nie wzorowe, a gdyby Skrzynecki był usłuchał wzmiankowanej wyżej rady Prądzyńskiego, **Rosyanie byłiby ponieśli ogromną klęskę.**

Dziwnem jest zachowanie się Dybicza po bitwie. Zamiast energicznie wyzyskać odniesione zwycięstwo, bardzo silnie uszkodzoną armię polską stanowczo ścigać, przytem ją zniszczyć do reszty i wojnę przez to właściwie ukończyć, pozostaje Dybicz przez pięć dni z wojskami bezczynnie pod Ostrołęką, dając przez to Polakom możność osiągnięcia Pragi i uporządkowania ich armii. Przy silnem ściganiu byłoby się Dybiczewi prawdopodobnie udało siły polskie zupełnie zniszczyć i osiągnąć Warszawę, a zatem i cel wojny. Zamiast tego widzimy, jak Rosyanie zwlekają z powodów błahych (Powstanie na Litwie, ustawienie Giełguda w Łomży, trudności prowiantowe) przez co właściwie wyrzekają się wszystkich owoców zwycięstwa. Strata 9.000 ludzi po stronie polskiej, o czem Dybicz musiał przecież zaraz wiedzieć, oraz jego znaczna przewaga, która mu tembardziej była znaną, ponieważ wiedział, iż Giełgud został wysłany do Łomży — wszystko to było w każdym razie dostateczną

wskazówką, aby stanowczo działać przeciw głównej armii polskiej.

Wymuszony odwrót Polaków do Warszawy był właściwie jedynym rezultatem Ostrołęckiej bitwy dla Rosyan. Tensam rezultat mogli przecież Rosyanie osiągnąć także innym sposobem, a to maszerując z Pysków na Pragę przez Wyszaków-Sierock (pod ochroną grupy wysuniętej ku Ostrołęce). Przytem mógł Dybicz uprzędzić Polaków może pod Sierockiem i tam stoczyć z nimi bitwę, albo też iść prosto na Pragę przez Radzymin. W każdym razie jednak byłaby przez to wojna nie tak pewnie zakończoną jak wtedy, gdyby Dybicz po zwycięstwie pod Ostrołęką był szybko pobiegł za szczątkami armii polskiej i obsadził Warszawę.

Skrzynecki przybywszy ze szczątkami armii do Warszawy, zajął się głównie reorganizacją armii. Już podczas odwrotu ku Pradze udaje się zaprowadzić w wojskach pewien porządek. Teraz rozchodziło się o to, aby zapełnić straszne luki, które bitwa uczyniła w szeregach polskich. Wartość armii polskiej nie doszła odtąd co prawda już nigdy do pierwotnej wysokości, gdyż najlepsi oficerowie byli zabici lub ranni, a szeregi starych żołnierzy, które dotąd nosły główny ciężar walk, były bardzo przerzedzone. Powołano nowozaciężnych, ale ich wyćwiczenie było niedostateczne z powodu krótkości czasu, a moralny wpływ tej stanowczej klęski (większy niż klęski pod Grochowem) oddziaływał i na młodych żołnierzy, którzy nie brali udziału w bitwie; słowem, skutki klęski pod Ostrołęką oddziaływały nie tylko na armię lecz i na lud.

*I teraz także, po utracie najlepszych sił w armii polskiej, kierownictwo armii nie rozumie, że na razie*

*usunąć trzeba na bok wszystkie cele poboczne, oddzielone korpusy ściągnąć do armii głównej i przez to ją tak wzmocnić, aby można nią osiągnąć decydujące powodzenie.* Opracowane plany operacyjne gubią się w najzawilszych kombinacjach, zamiast dążyć do użycia mas w jednym kierunku, mieć na oku równocześnie tylko jeden cel i dążyć do niego całkiem i zupełnie, z naprężeniem wszystkich sił. Polacy chcą wszystko wzmocnić, wszystko ochronić, wszędzie mieć powodzenie, a przez to rozstrzelują tylko swoją, już i tak niezbyt wielką siłę i nie osiągają wskutek tego właściwie nic!

#### Boczny marsz Rosyan do Osieka.

Jeszcze z okazji marszu głównej armii rosyjskiej z Tyrczyzna do Siedlec, cesarz Mikołaj niezadowolony z dotychczasowych wyników wojny, posłał Dybiczewi wskazówki, jak ma prowadzić nadal operacje, które kulminowały w tem, żeby przeprowadzić armię główną poniżej Modlina przez Wisłę, a następnie iść ku Warszawie. W tym celu zarządził Dybicz najpierw środki do utworzenia linii Grodno - Łomża - Pułtusk, jako głównej linii etapowej; zarządzenia te jednak uległy przerwie wskutek marszu Skrzyneckiego na gwardye, lecz po bitwie pod Ostrołęką znowu zostały podjęte i doprowadzone do końca w czasie pobytu Rosyan pod Pułtuskim-Makowem.

Paskiewicz zamianowany naczelnym wodzem po śmierci Dybicza, przybył 25 czerwca do Pułtuska i powziął zamiar natychmiast po nadejściu posiłków pod Murawiewem (14.000 ludzi) zrobić marsz boczny do Osieka.

Nowy plan operacyjny Rosyan polegał mianowicie na tem, że główna armia pod Paskiewiczem (60.000

ludzi) miała iść z przestrzeni Pułtusk - Maków - Gołymin do Osieka, między Wisłą a granicą pruską, tu przejść Wisłę i lewym brzegiem ruszyć na Warszawę.

Gerstenzweig z wojskami pozostałymi po stłumieniu Powstania litewskiego (8.000 ludzi) idąc przez Łomżę - Ostrołękę miał zabezpieczyć linię etapową na prawym brzegu Narwi i Wisły, potem zaś złączyć się z główną armią na lewym brzegu Wisły.

Kreutz miał pozostać z 22.000 ludzi narazie jeszcze na Litwie, a po zupełnem uspokojeniu kraju, miał iść do głównej armii na lewym brzegu Wisły.

Z korpusu Rosena (18.000 ludzi) w Brześciu-Litewskim miało demonstrować 7.000 ludzi pod Gółowinem na drodze Brześć-Siedlce-Mińsk ku Warszawie.

Rüdiger z 12.000 ludzi miał wyjść z Lubelskiego, przekroczyć Wisłę pod Józefowem i przez Radom posunąć się ku Pilicy.

Kaissarow z 18.000 ludzi miał wyruszyć z Wołynia i po odejściu Rüdigera obsadzić województwo Lubelskie.

Trafne zrozumienie, że rozstrzygająca operacja przeciw Polakom musi mieć na oku zarówno rozbitcie ich armii, jakoteż zajęcie głównego siedliska rewolucyjnej Warszawy — prowadzi Rosyan do ponownej operacji przez Wisłę. Wady opracowanego obecnie planu operacyjnego leżały głównie w wybranym kierunku operacyjnym. Ryzykiem było maszerować w sile zaledwie 60.000 ludzi z Pułtuszka w kilku kolumnach przez Raciąż do Osieka, gdy Polacy stali pod Warszawą w sile 40—50.000 ludzi i przez przyczółek mostowy pod Modlinem mieli zaledwie trzy marsze przeciw bokowi armii rosyjskiej

000 Że Polacy nie skorzystają pod żadnym względem

ze swojego ogromnie korzystnego położenia strategicznego i że pozostaną zupełnie beczcyjni, tego Paskiewicz naturalnie nie mógł wiedzieć, gdy przeprowadzał swoją armię na przestrzeni szerokiej na 3—4 marsze między Wisłą a granicą pruską. O żadnych dowozach na linii pochodu oczywiście mowy być nie mogło, tak iż operacja ta opierać się mogła wogóle tylko na dowozach żywności z Prus drogą wodną (Wisłą). *To też trzeba przyjąć, że tylko zachowanie się Prus umożliwiło wogóle ten kierunek operacyjny, a to zarówno przez jedynie możliwy dowóz na Wiśle i dostarczenie materiału mostowego do Osieka, jakoteż przez pewność, że armia rosyjska, w razie niepowodzenia na północ lub na południe od Wisły, zawsze znajdzie pewne schronienie na terytorjum pruskim, a tam wzmocniwszy się, będzie mogła na nowo podjąć ofensywę na Warszawę.* Z tego punktu widzenia — oparcie o przychylne Prusy — straciła ta operacja w każdym razie cechę szalonego ryzyka. Mimo, że co do czasu, siły i przestrzeni właściwie nie była odpowiednio obmyślana, miała zupełne powodzenie.

Co do czasu, operację tę należało przeprowadzić bezpośrednio po bitwie pod Ostrołęką, gdy Polacy tą klęską byli zupełnie zachwiani i nie mogli stawić większego oporu, nie mówiąc już o tem, że nie mogli przedsięwziąć ofensywy przez Modlin; co prawda może jeszcze więcej byłby wówczas odpowiadał celowi pochód wprost na Pragę-Warszawę.

Korzystną chwilą dla tej operacji byłyby też moment, gdy Skrzynecki w połowie czerwca przedsięwziął ofensywę na Siedlce, gdyż wtedy główna armia polska nie byłaby w możności napaść na Rosyan maszerujących do Osieka lub Płocka.

Co do siły była grupa Paskiewicza (60.000 ludzi) za słabą, aby wykonać marsz boczny wobec 40—45.000 Polaków pod Warszawą i Modlinem. Powinna ona być koniecznie wzmocnić się wojskami Gerstenzweiga, Kreutzta i częścią wojsk Rosena, aby być przygotowaną na wszelkie wypadki podczas marszu bocznego. Słabość głównej armii rosyjskiej występuje też rażąco na jaw (mimo mniejszej siły Polaków i gorszego ich uzbrojenia) w chwili, gdy Paskiewicz stanąwszy już przed Warszawą (po dokonaniu marszu bocznego przez Osiek), musiał oczekiwać posiłków, zanim uczynił poważne kroki przeciw stolicy polskiej.

Co do przestrzeni wreszcie, odpowiedniejszą było rzeczą przejść Wisłę koło ujścia Wieprza (Tyrczyn), przy zupełnem zabezpieczeniu połączenia z tyłami i przy dość ścisłym kontakcie z Rüdigerem i Rosenem.

Że przejścia tego zaniechano, to zdaje się pochodzić stąd, że takasama operacya nie udała się Dybiczowi w końcu marca; ale wówczas były przecież stosunki zupełnie inne niż obecnie. Co prawda pochód z Pułtuska na ujście Wieprza wymagał dłuższego czasu, zawsze jednak mógł się odbyć bezpieczniej.

Marsz armii przez Raciąż do Osieka wogóle umożliwiły Rosyanom tylko Prusy przez swoje więcej niż przychylnne stanowisko!

#### Wykonanie marszu bocznego Rosyan do Osieka.

Pochód z Pułtuska do Osieka odbywał się w pięciu kolumnach:

1. Lewa kolumna Witta: 5 batalion., 18 szwadr., 6.000 ludzi i 2.000 kozaków.

2. Kolumna Szachowskiego (z kwaterą główną): 32 batal., 28 szwadr., 21.000 ludzi.

3. Kolumna Pahlena: 17 batal., 20 szwadr. 11.000 ludzi.

4. Kolumna W. ks. Michała: 17 batal., 26 szwadr., rezerwa artylerii, 19.000 ludzi.

5. Kolumna Prittwitza: 6 batal., 4 działa, kozacy, 3.000 wozów trenu.

Kolumna 1 maszerowała drogą Pułtusk-Nowe miasto-Sachocin-Płońsk-Płock, kolumna 5 przez Maków-Raciąż-Drobin-Bielsk, reszta kolumn wpośrodku, z szerokością frontu całego pochodu („szachownicy“) od 15—30 klm. i głębokością od 10—15 klm.

Paskiewicz wymaszerował z Pułtuska 4-go lipca i z największą ostrożnością osiągnął Płock daleką drogą okrężną w dniu 8-go lipca (100 klm. w 5 dniach). Z powodu obawy, aby podczas tego marszu bocznego Polacy nie napadli *via* Modlin, jest „szachownica“ marszu wąską, aby armię można szybko skupić. Ale w tym kierunku nie było wcale bitych dróg i trzeba było iść po złych drogach lokalnych, które w tej bagnistej okolicy łączyły pojedyncze osady. Wojska tonęły w bezdennem błocie i musiały dopiero zakładaniem faszyn stwarzać możliwość posuwania się naprzód. Połączeń poprzecznych między pojedynczemi liniami marszu było bardzo niewiele, a i te były niedostateczne; od wojsk trzeba było wymagać ogromnych wysiłków, a wraze energicznego natarcia Polaków przez Modlin byłiby Rosyanie w ogromnie krytycznem położeniu. Koncentracja całej armii w boku

byłaby według wszelkiego prawdopodobieństwa wogóle się nie udała.

Ale Polacy nie myśleli o tem, ażeby przeszkodzić temu marszowi.

W Płocku pozostali Rosyanie spokojnie przez trzy dni. W ciągu 11 lipca przychodzą wiadomości o wyruszeniu Polaków z Modlina, wobec czego Paskiewicz jeszcze w nocy na 12 lipca wyrusza z Płocka; przedtem już także Pahlen i Murawiew wymaszerowali naprzód do Osieka. Paskiewicz z główną masą armii osiąga 19 lipca Osiek. Na drodze z Płocka do Osieka zajmował Paskiewicz zawsze pozycję nad poszczególnymi liniami rzecznyemi, aby wrazie, gdyby go idący za nim Polacy (co prawda w małej sile) zaczęli, mógł stoczyć z nimi bitwę, ściągawszy ku sobie Pahlena i Murawiewa. Ale do tego nie przyszło, ponieważ Polacy już 17 lipca maszerują napowrót do Modlina.

Rosyanie przechodzą Wisłę pod Osiekiem.

Pahlen przybył już 12 lipca do Osieka i tu objął zrobiony w Toruniu materiał mostowy, oraz wiele zapasów żywności, przywiezionych Wisłą z Prus. (Z Pułtuszka wyruszyła armia z 12-dniowym zapasem, w Osieku otrzymała dalszy zapas na 12 dni. Dalsza dostawa żywności odbywała się z magazynów utworzonych w Osieku i Raciążku, zasilanych dowozami z Prus). Pahlen rozpoczął 14 lipca budowę mostu i ukończył ją (z przyczółkiem mostowym dla 4.000 załogi) 17-go lipca rano. Przejście to miało 1.037 m. długości, a mianowicie: most od prawego brzegu do większej wysepki 625 m., stąd do mniejszej wysepki dwa mosty po 196 m., stąd na lewy brzeg pod Raciążkiem dwa mosty po 216 m. Pahlen

obsadził jeszcze w ciągu 17 lipca lewy brzeg Wisły, wysławszy już pierwszej kozaków na zwiady 10—15 klm. poza Raciążek.

Teraz Paskiewicz kazał przedewszystkiem przewieść tren, poczem główna masa armii rosyjskiej przeszła bez żadnej przeszkody na lewy brzeg. Główna masa stanęła na przestrzeni Raciążek-Nieszawa-Słuczewo, jazda zaś wysuniętą została w kierunku na Włocławek i Radziejewo dla rekognoskowania.

Zachowanie się Polaków podczas marszu bocznego Rosyan i demonstracya Gołowina przez Siedlce-Mińsk.

Po nieudanej ofenzywie Polaków przeciw Rüdigerowi (potyczka pod Budziskiem 19 maja), powróciła główna armia polska do Warszawy. Również przybył tu z Zamościa Chrzanowski. Tak więc Polacy schroniwszy się do swojej stolicy, przypatrywali się zupełnie beczynnym dalszym operacyom Rosyan.

Z początkiem lipca miało wojsko polskie następujący *ordre de bataille*:

Główna armia: Skrzynecki w Warszawie i pod Warszawą: 47 batal., 68 szwadr., 129 dział (41.000 ludzi).

Ramorino pod Potyczą: 11 batal., 11 szwadr., 15 dział (9.000 ludzi).

Chrzanowski pod Gniewoszewem: 5 batalionów, 8 szwadr., 10 dział (4.400 ludzi).

Bieliński pod Radzyminem: 4 batal., 6 szwadr. (3.500 ludzi).

Załoga w Modlinie: 8 batal. (5.600 ludzi).

(Główna armia rosyjska miała w początku lipca pod Pułtuskim 55.000 ludzi i 318 dział).

Polacy wiedzieli mniej więcej o zamiarach Rosyan przeprawienia się przez Wisłę w pobliżu Torunia. Jasną oczywistością było rzecz, że Rosyanie, aby dostać się na dolną Wisłę, muszą zrobić marsz boczny tuż koło Modlina. Tę niekorzystną sytuację Rosyan mogli więc wyzyskać Polacy, energicznie wyruszając przez Modlin. Siła rosyjskiej armii głównej pod Pułtuskim (około 40.000 ludzi piechoty) była Polakom w przybliżeniu znana. Gdy więc Rosyanie przedsięwzięli marsz boczny, nie czekając nadejścia dalszych posiłków z Litwy i nie ściągawszy ku sobie Rosena lub Rüdigera, to przecież nie o wiele przewyższali siłą Polaków (ci mieli 33.000 piechoty, a razem z  $\frac{3}{4}$  załogi Modlina, która mogła być bez przeszkody wzięta do tej operacji — 37.000 ludzi). Mogli więc Polacy z powodzeniem debuszować pod Modlinem i napaść Rosyan podczas marszu bocznego. Należy przytem zauważyć, że Rosyanie maszerowali przez 4 dni najgorszymi drogami z Pułtuska do Płocka, rozdzieleni na 5 kolumn, bez dostatecznych poprzecznych połączeń między pojedynczymi kolumnami. Wieczorem 4 lipca, lub rano 5 lipca mogą Polacy w sile 45.000 być zgromadzeni pod Modlinem i potrzebują iść tylko 25 — 40 klm. aby wpaść całym ciężarem między rosyjskie kolumny. Najpierw byliby Polacy natrafili na pierwszą kolumnę (22 klm. od Modlina) liczącą 8.000 ludzi. Druga kolumna (21.000 ludzi) oddaloną była od Modlina o 30 klm., trzecia kolumna (11.000 ludzi) o 40 klm., czwarta kolumna (19.000 ludzi) o 48 klm. Tak więc aż do 8 lipca, kiedy Rosyanie dochodzili do Płocka, nadarzały się Polakom korzystne sposobności do ofensywy na główną siłę rosyjską. Tylko, że Skrzynecki nie myślał o tem, ażeby wyzyskać tę korzystną sytuację. Na-

pierany ze wszech stron do energicznego działania, nie może się przecież zabrać do tego. Pod wpływem demonstracji Gołowina przez Siedlce-Mińsk, rozdrobnił Skrzynecki swoje siły, tak iż 4 lipca wieczorem stoją 22 bataliony, 28 szwadr., 44 dział (20.000 ludzi) w Modlinie, 12 batal., 16 dział w Jabłonie, 12 batal., 22 szwadr., 23 dział pod Kałuszynem, reszta zaś w Warszawie.

Zebrana pod Modlinem siła przechodzi Wisłę i idzie za rosyjskimi kolumnami, nie zbliżając się atoli stanowczo do nich. Wreszcie każe Skrzynecki pozostać jednej części pod Płockiem, z resztą zaś wraca na lewy brzeg Wisły, przez co umożliwia Paskiewiczowi przejście Wisły bez żadnej przeszkody.

*Przejście Rosyan przez Wisłę dawało Polakom znowu ogromnie korzystną sytuację do sprowadzenia taktycznego uderzenia. Jak pod Aspern zaatakował arcyks. Karol cesarza Napoleona, tak mogli Polacy napaść na Paskiewicza podczas jego 5-dniowej (a więc bardzo powolnej) przeprawy przez Wisłę i zniszczyć mu połowę armii. Ale Skrzynecki nic nie przedsięwziął przeciw Rosyanom.*

Nie mniej korzystne byłyby stosunki dla Polaków, gdyby Rosyanie przed rozpoczęciem marszu bocznego do Osieka chcieli najpierw wyczekać posiłków z Litwy, albo też przyciągnąć Rosena, ewentualnie Rüdigera, do siebie. W pierwszym wypadku zyskiwali Polacy trzy tygodnie czasu, mogli wtedy wzmocnić swoją armię (przyciągnąwszy Ramorina i Chrzanowskiego) i iść na przeciw Rosyan przez Sierock albo Modlin; w drugim wypadku oddawał się Polakom cały obszar między Bugiem i Wisłą bez oporu (Kaissarów byłby wtedy za słaby, aby ten obszar utrzymać) i mogli Polacy bez obawy rosyjskiego natarcia na Pragę (*via* Siedlce-Mińsk) zebrać

całą swoją siłę do ruszenia przez Modlin i w tym celu wziąć z sobą także stałą załogę warszawską.

Jak już wzmiankowano, podczas marszu głównej armii rosyjskiej z Pułtuszki do Osieka miała część wojsk Rosena pod jenerałem Gołowinem iść przez Siedlce ku Pradze, aby tą demonstracją powstrzymać Polaków od operacyi przeciw głównej armii rosyjskiej. Gołowin miał 10 batalionów, 7 szwadronów, 14 dział, 6.700 ludzi i obsadził 4 lipca Siedlce. Skrzynecki dowiedziawszy się o pochodzie sił rosyjskich ku Siedlcom, przecenia je bardzo i wysyła dywizye Rybińskiego i Jagmina (12 batalionów, 22 szwadronów, 23 dział, 11.000 ludzi) na szosę Brzeską.

Bardzo energicznym wystąpieniem udaje się Gołowinowi odeprzeć czoła polskich kolumn, obsadzić Kałuszyn i wysunąć przednie straże do Mińska i Siennicy.

Teraz wysyła Skrzynecki Chrzanowskiego z posiłkami na szosę Brzeską. Pod Dębem Wielkim skupia Chrzanowski 12 lipca 21 batalionów, 34 szwadronów, 44 dział, razem około 19.000 ludzi. Gołowin nie doceniając sił Polaków, zaczepia ich 14 lipca trzema rozrzuconemi kolumnami (około 5.000 ludzi) pod Mińskiem, zostaje pobity i cofa się, słabo ścigany przez Polaków, do Siedlec (od 16 do 19 lipca), następnie do Białej (na południowy zachód od Brześcia) i staje tu 22 lipca.

Demonstracya Gołowina była więc w każdym razie dla Rosyan bardzo skuteczną, gdyż w najkrytyczniejszym czasie, od 4 do 22 lipca (marsz boczny do Osieka i przejście Wisły) odciągnęła prawie 19.000 Polaków w kierunku dla Rosyan korzystnym.

Skrzynecki przybywszy do grupy Chrzanowskiego 16 lipca, postępuje do Siedlec (20 lipca) aby Gołowina

o ile możności zupełnie zniszczyć, co jednak mu się nie udaje. Dnia 22 lipca staje Skrzynecki z całą siłą Chrzanowskiego w Warszawie.

Dnia 22 lipca (naza jutrz po ukończonem przejściu Wisły) stali Rosyane strażą przednią (jen. Witt) pod Włocławkiem i Brześciem Kujawskim w sile 6 batalionów i 24 szwadronów. Główna masa zgromadzoną była pod Raciążkiem (50.000 ludzi) zaś 3.000 ludzi stało w przyczółku mostowym pod Osiekiem.

Głównem staraniem Paskiewicza było teraz zabezpieczyć armii żywność; w tym celu urządzono 540 pieców, w których 5.000 żołnierzy dniem i nocą wypiekało zapasy chleba.

Przekroczywszy Wisłę, dzięki pomocy Prus, pod Osiekiem, stanęła główna armia Rosyan (około 60.000 ludzi) na przestrzeni, skąd mogła najłatwiej osiągnąć ognisko Powstania, tj. Warszawę, gdzie też prawdopodobnie także armia polska stanie do bitwy, aby ratować Warszawę. Od wyniku tej bitwy zależałyby teraz w każdym razie koniec wojny. Zostałyby armia polska pokonana, to i Warszawa (nawet po najrozpaczliwszym oporze) dostałaby się w ręce Rosyan i na tem wojna skończyłaby się. Gdyby Polakom udało się główną armię rosyjską pobić, to mogła ona uleść katastrofie, gdyby jej Prusy nie dały schronienia lub nawet pomocy i musieliby wtedy Rosyane zupełnie nową wojnę zacząć, do której siły zresztą dopiero musiałyby być uruchomione.

W głównej kwaterze rosyjskiej były rozmaite zdania co do wyboru kierunku operacyjnego. Szef sztabu jeneralnego Toll, który od bitwy pod Ostrołęką nisko cenił wartość wojsk polskich, radził, aby energicznie iść na Polaków prosto *via* Sochaczew, pobić ich i wziąć szturmem

Warszawę. Natomiast Paskiewicz chciał wprawdzie także postępować *via* Sochaczew i Łowicz, lecz z największą ostrożnością. Chciał on armię polską zniewolić, aby bez walki cofnęła się do Warszawy, następnie ściśle opasać stolicę i wygłodzić.

Postanowienia Polaków względem wystąpienia przeciw ofenzywie rosyjskiej na lewym brzegu Wisły.

Skrzynecki powróciwszy do Warszawy z nieudaną operacyi przeciw Gołownowi, napierany ze wszystkich stron do działania, decyduje się na podstawie postanowienia rady wojennej wystąpić z całą siłą przeciw głównej armii rosyjskiej na zachód od Warszawy.

Cóż słusznego uczynić mogli Polacy na podstawie sytuacji z 23 lipca (która im także co do Rosyan była w głównych zarysach znana) — aby osiągnąć powodzenie?

Sytuacja była 23 lipca następująca:

*Rosyanie*: Paskiewicz: 49.000 ludzi między Raciążkiem a Włocławkiem-Brześciem Kujawskim.

Gerstenzweig: 6.000 ludzi pod Szręskiem (po potyczce pod Raciążem w marszu do Osieka).

Kreutz: 20.000 ludzi jeszcze na Litwie, gotowy do wymarszu do Osieka.

Rosen: 24.000 ludzi między Grodnem-Brześciem Litewskim i Międzyrzeczem.

Rüdiger: 15.000 ludzi w Lubelskiem.

*Polacy*: Milberg i Turno: 10.000 ludzi w Raciążu.

Chrzanowski: 19.000 ludzi w Mińsku (w odwrocie na Warszawę).

Reszta armii około 23.000 ludzi w Warszawie i pod Warszawą (na obu brzegach Wisły 1—2 marsze odległości).

W Modlinie 6.400 ludzi, w Zamościu 4.300 ludzi.

Wreszcie kilka tysięcy ludzi rozrzuconych w rozmaitych częściach Królestwa, jako partyzanci.

Warszawa obwarowaną została silnie także na lewym brzegu (potrójna linia obwarowań) i miała dostateczną załogę gwardyi narodowej.

*Centralna pozycya Polaków w obwarowanym trójkącie Warszawa-Modlin-Sierock, dawała im zupełną swobodę operacyjną, a ich armia zebrana następnie pod Warszawą była silniejszą, niż każda z poszczególnych, od siebie bardzo oddalonych grup armii rosyjskiej.*

*Przeciw tym nieprzyjacielskim grupom mogli Polacy kolejno występować ofenzywnie. Mogli się także zachowywać defenzywnie i przytem starać się przedewszystkiem przeszkodzić złączeniu grup Kreutzta, Rosena lub Rüdiger z główną armią rosyjską.*

*Wystąpienie z ofenzywą było dla Polaków odpowiedniejsze, gdyż ostatecznie stosunki po stronie polskiej parły do rozstrzygnięcia, a zwlekanie nie przynosiło im żadnej korzyści (wielka niezgoda między politycznemi stronnictwami polskiem).*

Ofenzywa musiałaby naturalnie zwrócić się najpierw przeciw najniebezpieczniejszemu przeciwnikowi.

Byłoby bezwątpienia armia główna pod Paskiewiczem jako najsilniejsza grupa Rosyan, stała najbliżej Polaków i znajdowała się już na prostej drodze do Warszawy — drodze, na której nie było prawie żadnych przeszkód.

Polacy zebrawszy całą swoją siłę pod Warszawą, mogli wystawić do wieczora 26 lipca 61 batalionów, 81 szwadronów, 142 dział, tj. 39.000 piechoty i 11.000 jazdy (50.000 ludzi)—przeciw Paskiewiczowi, który miał 61 batalionów, 103 szwadronów, 318 dział, 36.000 piechoty i 15.000 jazdy (51.000 ludzi).

Polacy przewyższali więc Rosyan pod względem piechoty, mieli zaś o kilka tysięcy jazdy i przeszło połowę dział mniej niż Rosyanie. Co do jakości były wojska polskie stanowczo gorsze od rosyjskich, a także i gorzej uzbrojone (kilka tysięcy ludzi miało tylko piki i kosy).

Polacy mogli przeciw Rosyanom wyjść z Warszawy i szukać taktycznego uderzenia już na zachód od Bzury, albo nad samą Bzurą.

W pierwszym wypadku postępując tuż wzdłuż Wisły i mając główną siłę na prawym skrzydle, zagrażali połączeniu Rosyan z Osiekiem, natomiast mieli bardzo mało poparcia w terenie i wystawiali się na niebezpieczeństwo, że Rosyanie mogą ich odeprzeć od Warszawy ku Wiśle; w tym jednak razie mieli Polacy możliwość przy niekorzystnym wyniku taktycznego uderzenia stanąć *via* Modlin w Warszawie równie szybko jak nieprzyjaciel; w tym celu należało mieć tylko przygotowany i obsadzony most pod Płockiem.

Ofenzywa przez Łowicz-Kutno, z główną siłą na południowym skrzydle, odpowiadała pomysłowi, aby rzucić Paskiewicza na Wisłę i w każdym razie przeszkodzić, aby Paskiewicz nie połączył się z Rüdigerem, który mógł od Lublina przejść górną Wisłę (mniej więcej koło Józefowa) i zbliżyć się do Paskiewicza.

Ofenzywa Polaków mogła także iść tylko do Bzury; mając tę bardzo zabagnioną rzekę (ewentualnie także

jej bardzo zabagniony dopływ Pisię albo Rawkę) przed frontem, oraz Łowicz i Sochaczew w rękach, można tu było oczekiwać Rosyan i wykonać taktyczne uderzenie w korzystnych na miejscu warunkach.

Ponieważ w tym wypadku musieli Rosyanie starać się obejść Polaków od południa, więc wypadało Polakom zgromadzić swoją główną siłę mniej więcej pod Łowiczem-Bolimowem. Przez to byliby Polacy najlepiej przeszkodzili także wsunięciu się Rosyan na Błonie, między armię polską a Warszawę. Zgromadzeni 26 lipca pod Warszawą, mogli Polacy 29 lipca, a częściowo już nawet 27 i 28 lipca, stanąć nad Bzurą i tu także jeszcze obwarować swoją pozycję. Rosyanie mieli z Raciążka do Bzury 6 marszów, nie mogli więc przed 29 lipca z całą siłą stanąć przed tą rzeką.

Przy pozycji nad Bzurą nie rozchodziłoby się bynajmniej o to, aby Rosyanom zabronić przejścia przez tę rzekę, lecz tylko, aby zyskać dla walki miejscowo korzystne warunki. Gdyby walka wypadła na niekorzyść Polaków, to coprawda byłoby wtedy i rozstrzygnięcie tej wojny zapadło, gdyż i dalsza rozpaczliwa walka poza szaniami Warszawy nie mogłaby już nic zmienić, ale ostatecznie trzeba było raz przeciw szukać rozstrzygnięcia, czas na to już nadszedł, dalsze wyczekiwanie nie mogło Polakom przynieść żadnego wzmocnienia sił, lecz tylko Rosyanom.

Wreszcie mogli też Polacy, zgromadziwszy swe siły bezpośrednio pod Warszawą, oczekiwać tu na Rosyan, a oparłszy się o obwarowania tego punktu, stworzyć sobie korzystne warunki do walki.

Bierne zachowanie się Polaków pod Warszawą, dało Rosyanom sposobność tak sobie urządzić marsz na

Warszawę, że mogli się ukazać przed stolicą Polski dopiero wtedy, gdy już Kreutz połączył się z nimi. Obwarowanie Warszawy dawało Polakom możliwość napadnięcia z przeważającą siłą *via* Sierock na idącego *via* Pułtusk Kreutza, lub też na Rüdigera, postępującego ku górnej Wiśle (to ostatnie było jednak trudne, ponieważ Warszawa-Józefów 8 marszów). W tym wypadku należało tylko pozostawić pod Warszawą część siły dla demonstracji przeciw Paskiewiczowi.

Ale najlepiej mogli Polacy wykorzystać swoje położenie, maszerując zjednoczoną siłą nad Bzurę i tu z główną masą pod Łowiczem zmusić Rosyan do walki.

#### Wypadki u obustronnych głównych sił od 27 lipca do końca sierpnia.

Paskiewicz z główną armią wyruszył 27-go lipca (51.000 ludzi, 318 dział) z przestrzeni Włocławek-Brześć-Raciążek (mając 14-dniowy prowiant) i szedł w jednej kolumnie drogą przez Kowal-Gostynin-Gombin ku Bzurze do Łowicza, gdzie stanął 2 sierpnia (120 klm. w 7 dniach). W pochodzie tym pełniły służbę 2 bataliony, 2 szwadry i 2 działa jako lewa straż wzdłuż Wisły i 2 szwadry jako prawa straż. Polacy widząc zbliżających się Rosyan opuścili bez walki Łowicz, tak bardzo ważny do bitwy nad Bzurą.

Jak już wspomniano, wyruszył Skrzynecki z całą armią z Warszawy i przybył 2 sierpnia do Sochaczewa, aby wreszcie coś rozstrzygającego uczynić.

Otóż Skrzynecki stoi pod Sochaczewem z 50.000 ludzi, Paskiewicz pod Łowiczem z równą siłą, obaj bezpośrednio naprzeciw siebie na odległość 20 klm., a żaden z tych wodzów nie waży się natrzeć na drugiego.

Skrzynecki widzi swoje krytyczne położenie pod Sochaczewem, gdyż Rosyanie z Łowicza mogą łatwo go odeprzeć od Warszawy, idzie więc 4 sierpnia do Bolimowa. Tu całymi dniami stoją oba wojska naprzeciwko siebie zaledwie na 11 klm., a ani jedna, ani druga strona nie ma odwagi sprowadzić rozstrzygnięcia.

Podczas tej nieczynności kazał Paskiewicz obwarować silnie Łowicz i nagromadził tu wielkie zapasy żywności, przyciągnął do siebie Gerstenzweiga z Osieka i rozkazał także Rüdigerowi przekroczyć Wisłę (co też nastąpiło 6 i 7 sierpnia pod Józefowem z 12.000 ludzi i 42 działami).

Polacy bardzo niezadowoleni z bezczynności Skrzyneckiego, usunęli go wreszcie od naczelnego dowództwa. Miejsce jego zajął 12 sierpnia Dembiński, który właśnie z Litwy powrócił. Dnia 15 sierpnia zaczął Dembiński cofać armię z Bolimowa-Sochaczewa do Warszawy. Paskiewicz puścił się za Polakami tak, iż między strażami tylnymi Polaków (Umiński z jedną dywizją pod Sochaczewem, Ramorino z jedną dywizją i jazdą Skarżyńskiego pod Bolimowem) a strażą przednią Rosyan (Nostiz z jazdą przez Sochaczew, Toll przez Bolimów), przyszło 15 sierpnia do potyczek pod Topolowem i Szymanowem, które dla Polaków wypadły bardzo niekorzystnie i zniewoliły główną masę polską jeszcze tegosamego dnia iść do Warszawy.

Rosyanie osiągnęli z główną masą 17 sierpnia Błonie, przyczem odbyła się mała potyczka polskich oddziałów wywiadowczych z rosyjską strażą przednią pod Broniszem, która wypadła na niekorzyść Polaków.

Chociaż więc nie przyszło do rozstrzygającego ude-

rzenia, stanęli teraz Rosyanie przed Warszawą, pod której ochronę armia polska się cofnęła.

Przeszedłszy Wisłę pod Osiekiem mogli byli Rosyanie szybko i energicznie iść na Warszawę i stanąć w pierwszych dniach sierpnia przed stolicą polską.

Tylko obawa, że nie dorasta siłom nieprzyjacielskim, mogła Paskiewicza zniewolić do zwlekania. Gdyż albo cała operacya (marsz boczny Pułusk-Osiek, przejście Wisły) była nadzwyczaj hazardowną i ryzykowała los całej wojny bez potrzeby, albo też powolny marsz na Warszawę był błędem, zwłaszcza w czasie gdy wskutek starć, a szczególnie cholery, armia rosyjska codziennie się osłabiała.

Nie było też można w żaden sposób spodziewać się, że przy powolniejszym pochodzie, będzie można jeszcze na czas przyciągnąć do siebie grupy Gerstenzweiga i Kreutzta, a w każdym razie nie można było spodziewać się tego po wydanych w tym celu rozporządzeniach. Także i stan fortyfikacyjny Warszawy musiał być znany Paskiewiczowi dość dokładnie, a zatem także i fakt, że im prędzej dojdzie, tem mniej silnie będzie miasto ufortyfikowane, albowiem część fortyfikacji Warszawy powstała głównie dopiero podczas długiego zwlekania Rosyan w pochodzie z Osieka do Błonia i Nadarżyna.

Co się tyczy kierunku pochodu Rosyan, powinno było leżeć w ich interesie, aby nieprzyjaciela oddzielić od jego resurs i działać na jego połączenia z Warszawą. Osiągnąć to było można tylko przez stanowcze postępowanie z główną siłą przez Łęczycę. Posiadanie Łęczycy zapewniało także posiadanie całej okolicy między Wisłą, Bzurą i Wartą. Wsuniecie armii polskiej między Wisłę a Rosyan było dla Polaków prawie niemożliwem z po-

wodu braku zabezpieczonego przejścia przez Wisłę, mniej więcej pod Płockiem, przejścia, które Polacy musieliby dopiero sobie stworzyć.

Z Łęczycy prowadziła linia operacyjna następnie do Rawy i aż dotąd Rosyane nie byliby natrafili na żadną naturalną przeszkodę. W Rawie byliby weszli już w ścisły związek z Rüdigerem. Ten kierunek operacyjny bardzo prędko odcinał Polaków od bogatych województw południowo-zachodnich, dawał armii dostateczną „kolonię“, a temsamem wolność operacyjną, oraz obszar rekwizycyjny, a przez połączenie z Rüdigerem (12.000 ludzi) także siłę, mogącą zapewnić taktyczne powodzenie, które ostatecznie było przecież decydujące.

Paskiewicz mógł mieć bądź co bądź zamiar za Bzurą oczekiwać swoich posiłków. Było to jednak tylko wtedy możliwem, gdyby zajął Łowicz. Ale gdyby Skrzynecki był należycie zrozumiał znaczenie Łowicza, byliby Rosyane mogli przyjść w posiadanie tego punktu tylko przez ciężką walkę, która łatwo mogła rozwinąć się w decydującą bitwę, jakiej Paskiewicz bynajmniej nie życzył sobie. Że Polacy zostawią Rosyanom Łowicz bez walki, tego ci ostatni ostatecznie przewidzieć nie mogli, a plany operacyjne nie powinny brać w rachubę błędów przeciwnika, lecz tylko jego zachowanie się, odpowiadające zupełnie sytuacji.

Że Rosyane obsadzili natychmiast Łowicz, było w każdym razie bardzo słusznem, oraz że z całą armią debuszowali pod Łowiczem (a więc swoją potęgą na południowym skrzydle), a pod Sochaczewem tylko demonstrowali. Ale to debuszowanie było bądź co bądź nie bez poważnego niebezpieczeństwa, ze względu, że tuż naprze-

ciw (pod Bolimowem) stali Polacy. Kierunek Łęczycy-Rawa byłby ominął te przeszkody terenu.

Po odejściu Polaków do Warszawy poszedł niebawem Paskiewicz z główną masą do Nadarżyna, gdzie bliżej był połączenia z prawym brzegiem Wisły, z Rüdigerem, a zatem i z swoją właściwą, naturalną linią, łączącą go z Rosyą — niż np. w pozycji pod Błoniem.

Tak więc główna armia Rosyan stoi w pierwszych dniach września pod Nadarżynem, w punkcie, który mogła była osiągnąć może już 6 tygodni pierwej bez całej niebezpiecznej operacji przez Osiek, a to poprostu przez powtórzenie tego, co w końcu marca próbował Dybicz — mianowicie przez przejście Wisły w okolicy ujścia Wieprza (co Dybiczowi nie udało się tylko wskutek niekorzystnych wypadków).

Marsz armii polskiej nad Bzurę w końcu lipca i w początku sierpnia odpowiadał planowi, aby dla ochrony Warszawy stoczyć tu w korzystnej pozycji rozstrzygającą bitwę z armią w ogólności prawie zupełnie równą, a co do piechoty nawet słabszą. *Ale do tego koniecznie trzeba było mieć w posiadaniu Łowicz i tamtejsze wyjście nad Bzurę (debouché), albowiem każda pozycja dalej w dół Bzury mogła być wzięta przez Rosyan z boku i nie mogła się utrzymać, a dawała także Rosyanom możliwość wsunięcia się na Błonie między Polaków i Warszawę. Będąc w posiadaniu Łowicza mogli Polacy wyzyskać posuwanie się Rosyan zarówno prosto przez Sochaczew, jak i przez Łęczycę, uderzając przez Łowicz na bok armii rosyjskiej.*

*Opuszczenie Łowicza przez Polaków sprawiło, że wcale nie mogli oni wyzyskać Bzury do taktycznego uderzenia. Pozycja pod Bolimowem mogła wprowadzić Fo-*

laków w bardzo krytyczne położenie, albowiem Rawka nie stanowiła żadnej przeszkody, nie mogła zatem przeszkodzić Rosyanom w obejściu lewego boku Polaków mniej więcej przez Skierniewice-Mszczonów i w odtrąceniu Folaaków od Warszawy. Bądź co bądź nie spotkało Polaków, mimo kilkodniowego postoju pod Bolimowem, żadne nieszczęście, ale mieli oni to tylko do zawdzięczenia nieśmiałości rosyjskiego wodza.

### Szturm Rosyan na Warszawę.

#### Postanowienia Polaków po powrocie armii do Warszawy.

Wymaszerowawszy od Bzury zajęli Polacy najpierw pozycję na wschód od Błoń za Utrata, następnie cofnęli się jeszcze dalej ku Warszawie i zajęli pozycję pod Wolą z obu stron wielkiej drogi do Sochaczewa. Umiński stanął tu na północ od drogi, Ramorino na południe, rezerwa na Czystem, dwie dywizye jazdy na skrzydłach, trzecia na Pradze, aby chronić obwarowania na prawym brzegu Wisły od napadów jazdy Rosena, który tymczasem wyszedł z Brześcia-Litewskiego ku Warszawie. Pozycję tę zajęli Polacy 18 sierpnia.

Zebrana nazajutrz rada wojenna miała przedłożyć propozycje co do dalszego zachowania się Polaków. Rozstrzygnięcie tych propozycji zastrzegł sobie naczelnik rządu Krukowiecki, podczas gdy nowo zamianowanemu naczelnemu wodzowi armii Małachowskiemu odjęto wszelkie prawo decyzji w przyszłych operacjach.

Krukowiecki przyjął ostatecznie projekt Prądzyńskiego tej treści, że Ramorino ma iść z 20.000 ludzi i 42 działami na prawy brzeg Wisły, ażeby wystąpić

przeciw Rosenowi i zapewnić Warszawie zaprowiantowanie z okolic, położonych nad prawym brzegiem. Łubieński z 3.000 jazdy i 8 działami miał iść przez Modlin w okolice Płocka, oczyścić ją z Rosyan i również pomagać w zaprowiantowaniu Warszawy. Różycki z mniej więcej 7.000 ludzi i 11 działami miał działać przeciw Rüdigerowi nad Pilicą. W Modlinie, Zamościu i Pradze miało pozostać 12.000 załogi. Reszta armii około 28.000 ludzi piechoty (dywizya Rybińskiego, Milberga, Bogusławskiego, brygada Sierakowskiego), 3.400 jazdy (dywizya Jagmina, brygada Dłuskiego), razem około 32.000 ludzi i 92 dział, oraz sporo wojsk magazynowych i gwardyi narodowej — pozostało pod Małachowskim w Warszawie, aby bronić miasta przeciw głównej sile rosyjskiej.

*Bezczynność całej głównej armii polskiej pod Warszawą nie miała na razie żadnego celu, albowiem Paskiewicz nie czynił żadnych przygotowań, aby zacząć Polaków z ofenzywą w całej ich mogącej się zebrać pod Warszawą sile (około 55.000 ludzi) via Piaseczno przeciw rozrzuconej pod Nadarzynem i Błoniem armii Paskiewicza (50 — 60.000 ludzi) mogło mieć powodzenie, a zwłaszcza też sprowadzić rozstrzygnięcie, którego dłużej odwlekać nie było celu. Było przecież więcej szans do wystąpienia przeciw Paskiewiczowi z równemi siłami w otwartem polu, niż później z  $\frac{2}{3}$  siły (choć pod ochroną obwarowań Warszawy) przeciw wzmocnionej o 32.000 ludzi głównej grupie rosyjskiej. A gdyby Polacy nawet zostali pokonani w tej bitwie, to zawsze jeszcze pozostałaby możliwość cofnięcia się do obwarowań Warszawy i ewentualnie przedsięwzięcia dywersyj na prawym brzegu Wisły.*

## Wypadki u Rosyan aż do szturm na Warszawę.

Główna armia rosyjska zajęła 18 sierpnia pozycję od Piaseczna (Gerstenzweig) przez Nadarzyn aż przed Błonie (15 klm.); główna masa stała pod Nadarzynem, gdzie też Paskiewicz kazał zrobić obwarowania. W tej to pozycji oczekiwał Paskiewicz najpierw przybycia swoich posiłków, aby następnie wyruszyć przeciw Polakom.

Kreutz z 20.000 ludzi, nie zaczepiany wcale przez Polaków, przybył 18, 19 i 20 sierpnia do Osieka i Raciążka i maszerował ku Nadarzynowi. Dla ochrony linii Pułtusk-Osiek pozostawił jazdę, którą jednak Łubieński prędko rozpedził, poczem tenże dotarł aż do Osieka, co spowodowało Rosyan do częściowego zerwania wielkiego mostu na Wiśle.

Wezwany do połączenia się z Paskiewiczem Rüdiger, pozostawił w Lublinie 5.000 ludzi i 14 dział aż do przybycia Kaissarowa z Wołynia i 6—7 sierpnia przeszedł Wisłę pod Józefowem z 13.000 ludzi i 42 działami. Sama jego przeprawa przez Wisłę nie natrafiła na żadną przeszkodę, aż dopiero Różycki, dzielny partyzant ukraiński, zebrał polskie siły na południe od Pilicy (około 7.000 ludzi i 11 dział) i zastąpił drogę Rüdigerowi. Po kilku małych potyczkach (potyczka pod Iłżą 9 sierpnia wypadła dla Rosyan niekorzystnie) osiąga Rüdiger 28 sierpnia Radom i pozostaje tu dla ochrony tyłów Paskiewicza, naprzeciw Różyckiego, który się skoncentrował pod Szydłowicami.

Po wymarszu Chrzanowskiego do Warszawy w połowie lipca, przedarł się znowu Rosen przez Siedlce-

Mińsk-Wawer (29 sierpnia), jego jazda dotarła do Pragi, przyczem Rosen przedsiębrał próby spalenia mostu na Wiśle pod Warszawą, które jednak się nie udały.

Rosen dowiedziawszy się o pochodzie Ramorina z Pragi, zbliża się do Siedlec. Ramorino zamiast wprost iść na Rosena, chce skrócić ku Zamościowi (cel operacyjny tego ruchu jest właściwie zupełnie nie zrozumiały), lecz wysłany do niego z Warszawy Prądzyński, potrafił jeszcze w Zielechowie odwieść go od tej myśli. Wtedy Ramorino idzie przez Łuków na Międzyrzecze, pobija Rosena w potyczkach pod Krynkami (28 sierpnia), pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą (29 sierpnia). Rosen cofa się przez Brześć Litewski a Ramorino idzie za nim, chociaż miał już w rękach wyraźny rozkaz powracać do Warszawy! Dnia 2 września opanowuje Ramorino przedmieście Brześcia Terespol (na lewym brzegu Bugu) a następnego dnia rozpoczyna powrót do Warszawy (Warszawa-Brześć Litewski 7 marszów).

*Należy tu zauważyć, że jak długo korpus Ramorina był w Warszawie, ze strony Paskiewicza nie groziło stolicy Polski żadne niebezpieczeństwo. 57.000 Polaków mogło bez wielkiego trudu odeprzeć szturm 78.000 Rosyan na oszańcowania Warszawy (Kreutz przybył w końcu sierpnia do armii głównej). Ale 37.000 Polaków trzeba było bardzo zręcznie prowadzić i bardzo dobrze rozdzielić, a przytem mieć bardzo dużo szczęścia, aby osiągnąć to samo powodzenie.*

*Wysłanie Ramorina na 190 klm. od Warszawy, było lekkomyślnością nie do pojęcia. Gdyby się było mniejszą siłą wysunęło na 1—2 marsze od Warszawy, byłoby się taksamo powstrzymało Rosena od Pragi, dowóz zapasów żywności do Warszawy byłby mógł również od-*

bywać się bez przeszkody, a Warszawa miałaby o 20.000 załogi więcej.

W końcu powinni byli Polacy przeciw ostatecznie zdawać sobie jasno sprawę z tego, że rozstrzygnięcie musi być wywalczone i że ono tylko pod Warszawą zapasć może, w tym tak ważnym dla Rosyan i Polaków punkcie geograficznym, gdzie obie armie stały naprzeciw siebie. Gdyby jednak udało się Polakom szturm Rosyan krwawo odeprzeć i zadać im gruntowną klęskę przed Warszawą — co wcale nie było niemożliwem — to stosunki dla Rosyan byłyby bardzo rozpaczliwe.

#### Oszańcowania Warszawy.

W r. 1831 miała Warszawa początkowo tylko stary wał z ziemi bez żadnych flanków. Aby to osiągnąć zbudowano tuż przed wałem wiele małych lunet i flesz, nawzajem się flankujących, z otwartymi gardłami. Przed tym wałem miejskim (*noyau*) powstała druga przednia linia obronna od Sielca przez Mokotów do zajazdu Żelazna, następnie przez Czyste-Powązki do Burakowa i Marymontu z warowniami rozmaitego kształtu i otwartymi gardłami, w odległości 1 klm. od wału miejskiego; wpośród nich tylko warownia przy ceglarni na Czystym (na drodze do Błoń) była redutą. W końcu urządzono jeszcze trzecią linię obronną na przodzie z Królikarni przez Rakowiec-Wolę do Parysowa, w której warownia Wola była odległą od wału miejskiego 2.500 m., a warownia stojąca bezpośrednio przed Wolą na drodze do Błoń, o 3.500 m. Odległości pośrednie były jak na ówczesną doniosłość dział bardzo znaczne, bo do 1.500 m. Także i na tej trzeciej linii miały warownie otwarte

gardła, tylko Wola i warownia na północny wschód od Szczęśliwej były zamknięte.

Najstaranniej zbudowane były warownie w Parysowie, chociaż tu (od strony północno-zachodniej) szturm był najmniej prawdopodobny.

Warownie pod Rakowcem i na lewym polskim skrzydle (najprawdopodobniejszy kierunek szturm rosyjskiego) nie były ukończone.

Najsilniejszą warownią była Wola z frontem na 1.200 kroków, na drodze do Błoń.

Rozległość wału miejskiego wynosiła 11,5 klm.; przednia linia szańców (Królikarnia - Parysów) miała 13 klm. rozległości (aż do Wisły 17 klm. — bez Pragi na prawym brzegu).

Dla obrony tej bardzo rozległej linii mieli Polacy do rozporządzenia tylko około 37.000 ludzi i 94 dział połowych, oraz 130 po części bardzo starych, ciężkich kanonów (niektóre prawie zupełnie bez podłoża i rekwizytów, przeważnie w niedostatecznych lawetach).

Z ciężkich dział stało na zewnętrznej (trzeciej) linii obronnej 40, na środkowej takichże 68, na wale miejskim takichże 22.

*Stan warowni i ich uzbrojenie pozostawiało dużo do życzenia. Załoga ich była zupełnie niedostateczna i bardzo nieodpowiednio rozdzielona. Na froncie zaatakowanym rzeczywiście przez Rosyan, było tylko 8.700 piechoty, 1.500 jazdy i 58 dział połowych, a przeciwie na niezaatakowanych frontach było 19.000 piechoty, 1.900 jazdy i 36 dział połowych.*

Bardzo smutne stosunki panowały w komendzie Polaków.

*Umiński był komendantem od Mokotowskiej do Fero-*

zoumskiej rogatki, Dembiński od Jerozolimskiej do Powązkowskiej, Rutjer dalej do Wisły, wszyscy trzej niezależni od siebie, podlegali naczelnemu wodzowi, sędziwemu Małachowskiemu, tylko według woli. A Małachowski znów zależny był od Krukowieckiego. Prócz tego jeszcze miał Bem komendę nad całą artylerją polową i nad artylerją zewnętrżnej linii obronnej. Na Woli komenderował specjalnie jen. Sowiński, od Bema niezależny. Tak więc na froncie zaatakowanym przez Rosyan (na Woli) komenderowało trzech, zupełnie od siebie niezależnych jenerałów (Bem, Dembiński, Sowiński).

Wiele warowni nie miało żadnej załogi z powodu braku żołnierzy. Na Woli stało 12 dział, w warowni na prawo 4, w warowni na północny wschód od Szczęśliwej 5. Wsie przed pierwszym rzędem szańców nie zostały zniszczone, dawały więc Rosyanom sposobność gromadzenia wojsk pod zasłoną. Między Królikarnią a Wisłą była zapora nie do przebycia. Wogóle żadna z warowni nie była nie do wzięcia. Teren przed warowniami był bardzo płasko ufalowany, otwarty i przejrzysty, przeważnie piaszczysty. Najsłabszy front fortyfikacyjny był między Rakowem i Królikarnią, najsilniejszy pod Wolą z obu stron drogi do Błoń.

#### Zarządzenia Polaków celem obrony stolicy.

Dla obrony Warszawy mieli Polacy do rozporządzenia 33.600 ludzi piechoty, 3.400 jazdy, 94 dział polowych (prócz tego działa forteczne), razem 37.000 ludzi. Rozdzielenie tej siły było następujące:

Lewe skrzydło: Korpus Umińskiego między drogami do Sielca i Rakowca, a mianowicie Czyżew-

skiego 5 batalionów, 3.500 ludzi, między Sielcem i Mokotowem; Milberga 12 batalionów i 14 dział, 7.500 ludzi, na zachód od Mokotowskich szańców; Jagmina 13 szwadronów, 1.400 jazdy, na prawo od Milberga; Rybińskiego 12 batalionów i 16 dział, 6.800 ludzi, na prawo od Jagmina przy roгатce Jerozolimskiej po obu stronach drogi Krakowskiej. Przeciw tej polskiej sile (29 batalionów, 13 szwadronów, 30 dział, 17.800 ludzi i 1.400 jazdy stali po stronie rosyjskiej Strandmann, Nostiz i Murawiew z 10 batalionami, 20 szwadronami, 38 działami, 4.500 ludzi, 2.600 jazdy (a zatem stosunek piechoty 4 : 1, jazdy 1 : 2, artylerji 1 : 1 $\frac{1}{4}$ ).

Środek: Korpus Dembińskiego (bez Rutjera) między drogą Krakowską a drogą przez Powązki, a mianowicie w szańcach Woli pod Sowińskim 4 bataliony, 3.000 ludzi, po jednym batalionie w szańcach od Woli do Parysowa pod Czystem 2 bataliony, około 1.200 ludzi; Dembiński z 10 batalionami i 12 działami, 5.800 ludzi po obu stronach drogi do Kalisza między Czystem a roгатką Wolską; Dłuski z 8 szwadronami, 1.000 jazdy, na prawo od Dembińskiego za Parysowem; Bem z rezerwą artylerji, 50 dział, na wzniesieniu pod Czystem.

W centrum mieli Polacy 16 batalionów, 8 szwadronów, 62 dział, 9.800 ludzi i 1.000 jazdy, przeciw Kreutzowi, Pahlenowi, Chilkowowi, W. ks. Michałowi, Szachowskiemu, Wittowi i artylerji rezerwy z 87 batalionami, 114 szwadronami, 340 działami, 49.000 ludzi i 13.000 jazdy (a zatem piechota 1 : 5, jazda 1 : 13, artylerja 1 : 5).

Prawe skrzydło: Rutjer między drogą do Parysowa a Wisłą. Szańce obsadzone były gwardją narodową (około 1.500 ludzi), nad roгатką Marymoncką

stał Rutjer z 3 batalionami i 7 szwadronami, 1.700 ludzi i 600 jazdy. Naprzeciw stali tylko kozacy małymi, pojedynczymi oddziałami (razem około 500 jazdy).

W Warszawie i na wale miejskim stały prócz tego wojska magazynowe i gwardye narodowe (około 3—4.000 ludzi).

Popołudniu 5 września i rano 6 września obserwowali Polacy z wysokich obserwatoryów (wieży kościelnych) zgromadzanie się armii rosyjskiej, nie mogli więc w żaden sposób powątpiewać o zbliżającym się szturmie, również nie mogli być w wątpliwości co do kierunku głównego szturmu rosyjskiego (Chrzanów-Włochy 3.000 m. od Woli a 6.000 m. od luterskiego kościoła, głównego obserwatoryum Polaków; teren wolny i przejrzysty, lekko falisty).

Mimoto polscy komendanci mieli rzekomo nic nie wiedzieć o kierunku szturmu na Wolę, spodziewając się tam tylko demonstracyi, a głównego szturmu oczekiwali na front południowo-zachodni (Mokotowska rogatka).

*O jednolitem kierownictwie tej obronnej bitwy po stronie polskiej mowy właściwie nie było. Wogóle pozostali Polacy w pierwotnej pozycji obliczonej na główny szturm rosyjski ku rogatce Mokotowskiej i dali się w tej pozycji frontalnie pokonać. Przedsięwzięte uderzenia ofensywne były odosobnione i dokonane z niedostatecznymi siłami, były frontalnie prowadzone i nie miały żadnego rezultatu. Wysłanie Ramorina osłabiło co prawda Polaków bardzo, ale przy silnem trzymaniu się frontu zachodniego (Wola) razem z wojskiem Dembińskiego i przy energicznem natarciu zaczępnem całej, jednolicie kierowanej siły Umińskiego przez Rakowiec na prawy bok rosyjskiego szturmu — dałoby się być może osiągnąć, jeżeli*

*nie zupełne powodzenie, to przynajmniej tyle, iż walka o Warszawę trwałaby 3—4 dni, w którym to przeciągu czasu Ramorino ze swoimi 20.000 mógł przybyć i przywrócić równowagę sił.*

Wprawdzie już w ciągu 30 sierpnia wysłano do Ramorina rozkaz powrotu do Warszawy, który tenże otrzymał 2 września, jednak dopiero drugi ostrzejszy rozkaz Krukowieckiego zniewała Ramorina cofnąć się ku Warszawie (Terespol-Warszawa 150 klm., 5 — 7 marszów).

#### Szturm na Warszawę 6 września.

Pochód Rosyan rozpoczął się o godzinie 5-ej rano, a walka przedstawiała się naogół jak następuje:

Środek: 92 działa korpusu Pahlena i Kreutza podjechały ku szańcom na zachód i na południe od Woli i ostrzeliwały je na 800 kroków, potem od razu na 400 kroków przez dwie godziny bardzo silnie. Następnie silne kolumny piechoty tych korpusów (po 8 — 17 batalionów) zdobyły warownie (bronione przez 1—2 bataliony) i w ten sposób usadowiły się do godziny 8 zrana na mniej więcej 1.000 kroków na zachód i południe od Woli.

Teraz 82 rosyjskie działa posunęły się na 300 kroków pod warownie samejże Woli i ostrzeliwały je, równie jak i szance pod Czystem. Wprawdzie i Bem rozpoczął ogień całą swoją rezerwą artylerii pod Czystem (62 dział), lecz Rosyanie wzmocnili swoją artylerję aż do 100 dział i obrzucali Wolę i Czyste intensywnie pociskami działowymi. O godzinie 9 rano rozpoczęli Rosyanie szturm na Wolę szesnastoma batalionami w trzech kolumnach ku południowemu i zachodniemu frontowi. Wziąwszy następnie do pomocy dalszą masę dział (70 sztuk) od północno-zachodniej strony Woli i pomnożywszy

kolumny szturmujące o dalsze 10 batalionów, zdobyli Rosyanie (siłą 14.000 ludzi) w walce trwającej od godz. 9 — 1 popołud. wszystkie warownie Wolskie, bronione bohatercko przez 3.000 Polaków, przyczem komendant Sowiński poległ.

Z upadkiem Woli była zewnętrzna linia szańców polskich przełamana, a Rosyanie umieścili na niej silną artylerję i ostrzeliwali z niej drugą linię obronną pod Czystem. Próba zrobiona przez Polaków w sile 2.000 ludzi celem odebrania Woli, nie udała się.

W walce tej brała udział cała polska artylerja, centrum pod Czystem (Bem 50, Dembiński 12 dział) oraz 10 batalionów Dembińskiego na całej przestrzeni między Czystem i Wolą.

Kilkakrotne próby Rosyan przedsiębrane pojedynczo do godziny 5 popołud., aby posunąć się naprzód od zdobytej linii szańców do drugiej linii obwarowań pod Czystem i z obu stron tej miejscowości, nie powiodły się z powodu ognia dział Bema pod Czystem i oporu wojsk Dembińskiego.

Okolo godziny 5 popołudniu skończyła się walka w centrum, poniewaz Paskiewicz nie miał zamiaru tego jeszcze dnia użyć swoich rezerw do zdobycia drugiej linii obronnej.

Lewe skrzydło: Murawiew, Nostiz i Strandmann wyruszyli zaraz po godzinie 5 rano na Rakowiec-Królikarnię i zajęli położone na tej linii szańce, które w części nie były nawet ukończone, a obsadzone były słabo, miejscami wcale nie. Umiński mimo swojej znacznej przewagi nad występującymi tu rosyjskimi siłami, tak się niemi zatrzyma, że nie tylko nie wysłał żadnych posiłków do wzmocnienia centrum pod Wolą, lecz jeszcze

zachowuje się sam w swoim odcinku zupełnie defenzywnie. Dopiero koło godz. 9 rano wyrusza z sześcioma batalionami dywizji Milberga na Królikarnię, obsadza tamtejsze warownie bez walki, wypiera Strandmanna także z pobliskiej wsi Szopy i każe ją spalić. Cała dywizja Milberga została powołaną na wzniesienie Królikarni. Jedna brygada dywizji Rybińskiego została wciągniętą w słabą, stojącą walkę na drodze Krakowskiej przeciw Murawiewowi w Rakowcu, z brygady drugiej użyto trzy bataliony do obsadzenia szańców, a trzy bataliony tworzyły, wraz z jazdą Jagmina, rezerwę Umińskiego. Brygada Czyżewskiego stała pod Sielcem cały dzień beczynnie.

Postępy Polaków na stronie południowo-zachodniej Warszawy (Królikarnia-Rakowiec) spowodowały Paskiewicza wyruszyć osobiście około godziny 11 przed południem przez Rakowiec z dywizją kirasyerów Witta (24 szwadry), aby wzmocnić Murawiewa. Brygada dywizji Rybińskiego cofnęła się na najbliższe szańce, a polska artyleria zmusiła kirasyerów do powrotu przez Rakowiec.

Na prawem skrzydle zaszyły tylko bardzo nieznaczne utarczki pod Parysowem i przed Marymontem.

O godzinie 5 popołudniu walka na całej linii była skończona.

W nocy na 7-go września stali więc Rosyanie jak następuje:

**Prawe skrzydło:** Strandmann z 1 batalionem, 4 szwadronami, 4 działami i 800 kozakami (400 ludzi, 1.200 jazdy), pod Służewcem; Nostiz z 16 szwadronami i 16 działami (2.100 jazdy), pod Zbarzem; Murawiew z 14 batalionami i 32 działami (6.700 ludzi), pod i w samym Rakowcu.

Środek: Kreutz z 23 batalionami i 68 działami (12.000 ludzi), w środku między Wołą i Szcześliwicami. Pahlen z 18 batalionami i 50 działami (8.600 ludzi) między Wołą a Kreutzem na południe od szosy Kaliskiej. Lüders z 7 batal. i 20 działami (2.800 ludzi), na Woli.

Lewe skrzydło: Chilków 30 szwadronów i 18 dział (3.100 jazdy), bezpośrednio na południe od Górców.

Na krajach skrzydeł ku Wiśle po 6—800 kozaków.

Rezerwy: W. ks. Michał z 12 batal., 40 działami, 9.800 ludzi, za grupą Kreutza. Szachowskiej z 18 batal., 48 działami, 10.000 ludzi, na szosie Kaliskiej między Wołą a Odolanami. Witt z 83 szwad. i 40 działami (9.600 ludzi), w kilku grupach między Pahlenem, Kreutzem i W. ks. Michałem. Rezerwa artylerji, 46 dział, pod Włochami. Razem 50.000 ludzi, 17.000 jazdy, 382 dział.

Szańce pierwszej linii obronnej aż do szaniec Królikarni i Parysowa zostały przez Rosyan obsadzone, lub też w ciągu nocy opuszczone przez Polaków. Po bitwie 6 września i w ciągu następnej nocy zajęli Polacy następujące pozycje:

Lewe skrzydło: Czyżewski z 5 batal. (3.500 ludzi), pod Sielcem i Czerniakowem. Z dywizji Milberga dwa bataliony w Królikarni, (1.000 ludzi).

Środek: z korpusu Dembińskiego stało 6 batalionów (2.500 ludzi) w szaniec pod Czystem, po obu stronach szosy Kaliskiej; między temi szaniecami około 70 dział. Dwa bataliony korpusu Umińskiego i 1 batalion korpusu Dembińskiego (1.500 ludzi) tworzyły rezerwę odcinka pod Czystem; tu stały także resztki 4 batalionów korpusu Dembińskiego (około 800 ludzi), które dnia poprzedniego wiele ucierpiały.

Między rogatką Mokotowską i Czystem, stały częścią w szzańcach drugiej linii obronnej, częścią za nimi: Milberga 9 batalionów, 14 dział (6.900 ludzi), brygada piechoty Niewęgłowskiego (z dywizji Rybińskiego) z 6 batalionami (3.000 ludzi), oraz Jagmin z 13 szwadronami, (około 1.400 jazdy).

**Prawe skrzydło:** W szzańcach Parysowa aż pod Marymont 2 bataliony (1.000 ludzi). Za nimi brygada Muchowskiego, 3 bataliony (1.400 ludzi), Rutier, 5 batalionów i 7 szwadronów (3.000 ludzi i 500 jazdy), oraz brygada jazdy Dłuskiego, 4 szwadrony (400 jazdy).

W Warszawie stały 3 bataliony i 4 szwadrony (1.000 ludzi i 600 jazdy), dla utrzymywania porządku.

Razem 48 batalionów, 28 szwadronów, 84 dział (25.000 ludzi, 2.900 jazdy).

Obsadzenie Królikarni i Parysowa było właściwie bezcelowem, ponieważ warownie środka pierwszej linii były już w rękach Rosyan, a o zdobyciu ich napowrót z daleko położonych szzańców Królikarni i Parysowa nie można było myśleć. Bądź co bądź jeszcze trudniejszym jest do zrozumienia pozostawienie brygady Czyżewskiego pod Sielcem, gdzie takowa i dnia poprzedniego nie miała prócz kilku kozaków żadnego przeciwnika, a zresztą Warszawa z tej strony była zupełnie chronioną przez rozległą zaporę.

*Chociaż Polacy przez walkę 6 września byli pouczeni o kierunku głównego szturmu Rosyan i mogli zrana 7 września obserwować Rosyan w ich ugrupowaniu z dnia poprzedniego, mimoto rozdrobnili także do walki 7 września swoją siłę na całej linii. Nigdzie nie widzimy jednolitej masy, któraby była gotową napaść na bok Rosyan podczas dalszego prowadzenia rosyjskiego szturmu na front zachodni.*

### Szturm na Warszawę 7 września.

Zrana 7 września rozpoczęli Polacy z Paskiewiczem układy w celu poddania się, które wprawdzie nie doprowadziły do skutku, jednakże odwlekły początek walki do godz. 1 popołudniu.

Ogień działowy Rosyan rozpoczął się o godz. 1 $\frac{1}{2}$  popołudniu. W celu otwarcia szturm na warownie z obu stron Czystego, utworzył Paskiewicz trzy wielkie baterie (razem 230 dział), t. j. 120 dział na południe od szosy Kaliskiej (1.000 m. od Czystego), 42 dział na północny wschód Woli i 68 dział pod Rakowcem.

Przewodnią myślą walki drugiego dnia było u Rosyan prowadzenie w dalszym ciągu szturm między szosą Kaliską i Krakowską na drugą linię obronną Polaków i na wał miejski, między rogatkami Wolską i Jerozolimską. Do tego służyć miało powyżej wymienione rozwinięcie artylerii, ponieważ przedewszystkiem chodziło o to, aby pokonać warownie Czystego.

Zaraz w początku walki Paskiewicz został lekko ranny, Toll objął naczelne dowództwo i kazał dla przygotowania szturm tyle dział ustawić na linii Rakowiec — front Woli, ile się zmieści.

Po stronie polskiej udało się Umińskiemu ustawić przy drodze Krakowskiej (około 500 kroków przed Jerozolimską rogatką) około 20 dział w jednej linii, w ten sposób, że wielka linia dział rosyjskich dotkliwie była przestrzeliwaną na podłuż (amfilowaną). Wtedy otrzymał Murawiew rozkaz wyruszyć z Rakowca ofensywą na szanice przed rogatką Jerozolimską, aby tę polską baterię uczynić nieszkodliwą. Murawiew zaatakował te warownie i zdobył je, ale następnie został z nich wyparty

ogniem kartaczowym; Nostiz pragnie go wzmocnić swoją jazdą, atakuje polską piechotę, ale zostaje odrzucony przez jazdę Jagmina, Murawiewowi zaś udaje się podczas tej dla Rosyan ciężkiej walki jazdy (straty rosyjskie 20 — 30%) zająć na nowo owe szańce i utrzymać się na nich. Podczas tej walki polska artyleria przed Rakowem nie była w stanie przestrzeliwać na podłuż wielkiej rosyjskiej linii artylerii, wskutek czego ta ostatnia mogła bez przeszkody tak silnie zwalczać warownie pod Czystem, iż o godzinie 4<sup>3</sup>/<sub>4</sub> popołudniu mógł przeciw tymże rozpocząć się szturm piechoty. Teraz więc Kreutz szturmuje w dwóch kolumnach (8.000 ludzi) szańce na południe od szosy Błonia a Pahlen także w dwóch kolumnach (7.000 ludzi) nieco później szańce na północ od tej szosy. Artyleria konna przybiegła przed temi kolumnami na 200 kroków pod szańce, zarzuciła je kartaczami, poczem kolumny zdobyły szańce z rąk dzielnie broniących się Polaków, i tu się usadowiły.

*Odpowiednia siła polska (zwłaszcza jazdy) mogła teraz uchwycić korzystną chwilę, aby uderzyć od Powązek na lewy bok Rosyan. Lecz takiej siły nie było na jednym miejscu, bo stała rozrzuconą na długiej linii obronnej, częścią w miejscach, gdzie wogóle nie miała żadnego przeciwnika (Sielec-Królikarnia).*

Przeciw szturmującym kolumnom Kreutza i Pahlena rzucili teraz Polacy całą za Czystem rozporządzalną siłę, lecz tylko pojedynczo i frontalnie; siłę tę pokonała przewaga Rosyan i zmusiła ją do cofnięcia się aż za wał miejski.

Na tymże wale od rogatki Wolskiej aż do Jerozolimskiej (włącznie) zebrała się teraz cała polska siła (wraz z wojskami, które stały na skrzydłach pod Parysowem, Sielcem, Królikarnią) i aż do późnego wieczora

stawiła stanowczy opór kilkakrotnym, przeważającym szturmom Rosyan. Walka skończyła się po godz. 10 wieczór, przyczem pojedyncze bataliony Szachowskiego miały podobno zdobyć roгатkę Jerozolimską i przyległy wał miejski, czemu jednakże Polacy zaprzeczają.

Na tem skończyła się walka. Na podstawie umowy między Paskiewiczem a naczelnym wodzem jen. Małachowskim \*) opróżnili Polacy jeszcze tejsze nocy oraz zrana 8 września Warszawę i Pragę, armia polska zaś miała iść prawym brzegiem Wisły do Płocka. Straty w tej dwudniowej walce były bardzo wielkie: Rosyanie stracili 10.500, Polacy 11.000 ludzi.

#### Uwagi nad walkami pod Warszawą.

*Obecność Ramorina w Warszawie a przynajmniej jego przybycie 6 lub 7 września byłoby sprawiło, że szturm Rosyan byłby się prawdopodobnie nie udał. Ramorino*

\*) Błędem jest mniemanie, jakoby Krukowiecki podpisał tę umowę z Paskiewiczem. W nocy z 7 na 8 września Krukowiecki już nie był prezesem Rządu narodowego, konwencji więc podpisać nie mógł. Wprawdzie 7 września upoważniony przez Sejm do traktowania z Paskiewiczem przygotował Krukowiecki warunki poddania się cesarzowi Mikołajowi, warunki względnie bardzo korzystne dla Narodu polskiego, ale Sejm następnie nie zgodził się na nie i posłał Krukowieckiemu dymisyę, wieczór 7 września. Gdyby Sejm dozwolił Krukowieckiemu doprowadzić układy do końca, to los Narodu polskiego byłby się jeszcze znacznie poprawił. Wysłany atoli przez Paskiewicza jen. Berg, przybywszy w nocy z 7 na 8 września do Warszawy z upoważnieniem przyznania najważniejszych warunków postawionych przez Krukowieckiego — dowiedział się ze zdumieniem, że w Rządzie polskim zaszła zmiana, że kłótniwy Sejm zamianował prezesem Rządu Bonawenturę Niemojowskiego (w miejsce Krukowieckiego), zaczem Berg skorzystał skwapliwie z niezgody Polaków, zniszczył artykuły Krukowieckiego

wpadłszy z 19.000 swoich ludzi na bok Rosyan, byłby stanowczo zawazył na szali na korzyść Polaków.

Oddzielenie Ramorina było bezwątpienia błędem, ale przypuściwszy nawet, że było ono koniecznem, to jeszcze mógł Ramorino powrócić pod Warszawę 6 a najpóźniej 7 września. Że tak się nie stało, temu winna niezgoda Polaków.

Oszacowania Warszawy nie odpowiadały swojemu celowi. Zamiast mnóstwa szanów, dla których brakowało uzbrojenia i załogi, wystarczyłoby 5—6 wielkich, silnych flankowanych i zamkniętych warowni na linii Parysów-Szopy. Między niemi miałyby także armia odpowiedni front bojowy i nie byłaby potrzebowała się rozdrabniać.

---

i zawarł z jen. Małachowskim, naczelnym wodzem wojsk polskich, umowę na daleko gorszych warunkach, niż propozycje Krukowieckiego. Bez pośrednią przyczyną upadku Warszawy był brak żywności. Polacy chcieli bronić Warszawy do ostateczności, ale nie zaopatrzyli jej w żywność przynajmniej do zimy — i o tę sprzeczność się rozbili. Było to tak wielkie zaniedbanie, że nawet gabinet pruski wprost nie chciał dawać wiary pogłoskom o braku żywności w stolicy Polski i uwierzył dopiero wtedy, gdy ta prawda w całości potwierdzoną została przez następujące wypadki. Brak żywności czuć się dawał mieszkańcom Warszawy już w połowie sierpnia, co wyraźnie potwierdzają urzędowe sprawozdania polskie.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze główny błąd, t. j. rozdzielenie sił polskich w chwili tak doniosłej, to dziwić się musimy tylko temu, iż Rosyanie tak długo szturmować musieli, zanim wzięli Warszawę. Tę okoliczność przypisać można tylko bohaterstwu Polaków.

Co zaś Polacy mogli jeszcze utrzymać po stracie Warszawy, a nawet naprawić, to zostało uniemożliwione przez zupełnie niezrozumiałe wydanie mostu wraz z dobrze obwarowaną Pragą (umowa między Małachowskim a Paskiewiczem) oraz przez to, że Ramorino zamiast iść do armii głównej, uciekł z terytorium Królestwa.

*Między Parysowem, względnie Szopami a Wisłą szturm Rosyan był nieprawdopodobny, przytem były te przestrzenie po największej części już i tak ochronione zaparami i liniami wodnemi.*

*W przeprowadzeniu obrony było dużo braków. Kierownictwo wojsk było słabe i bez powagi, podział rozporządkalnej siły nie odpowiedni, brakowało zupełnie dostatecznych rezerw, również brakowało jednolitego wydawania rozkazów w pojedynczych odcinkach. Zapóźno już poznano kierunek głównego szturmu Rosyan, a nawet gdy to nastąpiło, nie przedsięwzięli Polacy nic stanowczego, aby wystąpić przeciw szturmowi. Nie widać żadnych, świadomych celu zarządzeń wyższego dowództwa, to też i kontr-atak 7 września od Powązek przeciw lewemu bokowi Rosyan przeprowadzony został bez dostatecznej siły i nie w decydującym kierunku.*

Po stronie rosyjskiej uderza przedewszystkiem dobre użycie artyleryi, które należycie ułatwiło szturm kolumnom piechoty. Wskutek szturmu na Wolę zamiast na Mokotów natrafili Rosyanie (co im dobrze było wiadomem) na najsilniejszą stronę fortyfikacyi, ale też tylko tu mieli oni sposobność rozwinięcia swojej potężnej artyleryi, co w równej mierze nie mogłoby się stać pod Mokotowem.

Bardzo dobrze były zarządzane i przeprowadzone sposoby demonstracyi przeciw południowemu frontowi, które 6 września zatrzymały cały korpus Umińskiego zdala od miejsca głównego szturmu (Woli). Natomiast za wiele ostrożności okazał Paskiewicz 6 września po zdobyciu Woli; zamiast zaraz przeprowadzić szturm na drugą linię obronną, co jeszcze tegosamego dnia mogło być bardzo korzystnie i prędzej dokonane a z mniej-

szemi ofiarami, niż dnia następnego, odłożył on to na drugi dzień.

### Koniec wojny.

#### Zdarzenia w korpusie Ramorina.

Przed samym szturmem Rosyan na Warszawę, otrzymał Ramorino od Krukowieckiego rozkaz, aby jaknajspieszniej wracał do Warszawy. Wyszędłszy 3 września z Terespoła przybył on do Siedlec (100 klm.) dopiero 8 września. Tu otrzymuje rozkaz (ponieważ Warszawa tymczasem padła) do połączenia się z główną armią (*via* Kamieńczyk) w Modlinie. Atoli Ramorino odmawia posłuszeństwa, nie chce iść do Modlina, lecz cofa się ze swoimi 20.000 ludzi ku granicy austriackiej. Przez Łuków i Kurów przychodzi do Kazimierza 14 września i tu przedsięwzięcie słabą próbę opanowania mostu wiślanego, zbudowanego przez Rüdigera pod Podgórzem. Rosen z 15.000 ludzi i 52 działami idzie za Ramorinem, napiera na niego nieustannie i przy pomocy jeszcze 6.000 Rosyan, którzy przez Kraśnik zbliżyli się do boku Polaków, zmusza go do przekroczenia granicy pod Zawichostem (w nocy na 17 września), gdzie cały korpus musiał broń złożyć.

*Silny i zwycięski korpus w ucieczce przed licznie daleko słabszym nieprzyjacielem, przekracza granicę państwa neutralnego, nie spróbowałszy przedtem całą siłą jeszcze jednej walki — walki, która Polakom, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mogła być przynieść tylko powodzenie.*

Ramorino był tym, który przez swoje zbyt wielkie oddalenie od Warszawy, umożliwił dopiero Rosyanom

szturm na Warszawę. Ociągał się on z należytem wykonaniem rozkazu Krukowieckiego względem szybkiego powrotu do Warszawy, a po upadku Warszawy odmawia zupełnie posłuszeństwa i nie dopuszcza do połączenia swoich wojsk z armią główną pod Modlinem, chociaż przez to połączenie armia główna tak byłaby się wzmocniła, że oparta o Modlin, byłaby jeszcze w wysokim stopniu zdolną do operacyi. Ucieka on wraz z polską arystokracją prawie bez tchu przed daleko słabszym od siebie Rosenem, przez co bardzo osłabia swoją siłę nie tylko pod względem moralnym, ale i fizycznym. Nie przedsięwzię nic energicznego, aby przekroczyć Wisłę pod Józefowem albo nawet pod Zawichostem i połączyć się z Różyckim (około 8.000 ludzi), przez co mógł był na lewym brzegu Wisły skutecznie wystąpić przeciw Rüdigerowi, a przez Płock może nawet połączyć się z armią główną.

#### Zdarzenia w korpusie Różyckiego.

Przeciw Rüdigerowi miał Różycki około 10 batalionów, 8 szwadronów, 11 dział (około 7.000 ludzi). Z tego użył około 1.400 ludzi i 3 działa w małych oddziałach do partyzantki. Z resztą ludzi maszerował z Szydłowca, gdzie od potyczki pod Iłżą (9 sierpnia) stał naprzeciw Rüdigerowi (Radom), ku mostowi Rüdigerera na Janowiec, naprzeciw Kazimierza. Zaczepka Różyckiego na mały przyczółek mostowy nie udała się, a ponieważ Rüdiger (który z swoich 13.000 ludzi odesłał 4.000 do głównej armii) szedł przeciw niemu, więc Różycki cofnął się najpierw ku Zawichostowi. Gdy zaś

Ramorino, któremu Różycki chciał nieść pomoc przy przejściu Wisły, przeszedł tymczasem na terytorium Galicyi, poszedł Różycki w kierunku na Kraków, silnie party przez Rüdigerera. Przy tem cofaniu się stacza Różycki z Rüdigerem krwawe potyczki. Wreszcie w końcu września uwalnia się Różycki od pościgu Rüdigerera, przechodząc z resztą swego korpusu (około 1.700 ludzi, 6 dział) na terytorium wolnego miasta Krakowa, gdzie składa broń.

#### Zdarzenia w głównej armii polskiej.

Po walkach pod Warszawą, weszła armia polska 9 września do Modlina, gdzie po ściągnięciu Łubieńskiego i włączając załogę, miała około 33.000 ludzi i 95 dział. *Wraz z korpusem Ramorina mogła mieć 52.000 ludzi, a więc wystarczającą siłę, aby nanowo podjąć walkę z Paskiewiczem. Mając w posiadaniu Modlin, skoncentrowani tam, z mostami na Bugu-Narwi i Wiśle, mieli Polacy wolność operacyjną, mogli w dowolnym kierunku wyruszyć przeciw głównej armii rosyjskiej, która tyle siły nie mogła im przeciwstawić, ponieważ Rüdiger i Rosen byli oddaleni, a pierwszy był nawet przytrzymywany przez Różyckiego, Warszawa zaś wymagała 10—12.000 załogi. Tylko, że Ramorino odmówił posłuszeństwa i do Modlina nie przybył. A nadto wśród przywódców ruchu polskiego wybuchła niezgoda, co też i karność wojska ogromnie zaszkodziło, tak, iż codzienne dezercye zmniejszały siłę polską.*

Zamianowany naczelnym wodzem Rybiński, zadał się w rokowania z Paskiewiczem; Paskiewicz uczynił to głównie w tym celu, aby przeszkodzić Polakom w zaczepnem wystąpieniu, któreby mu było bardzo nie na

rękę. Paskiewicz rozkazał Pahlenowi (21.000 ludzi, 100 dział) na lewym brzegu Wisły obserwować Modlin, Szachowskiej stał z 18.000 ludzi i 79 działami między Narwią-Bugiem a Wisłą, zaś Dochturów z 2.300 jazdy i 4 działami między Wkrą a Narwią. Reszta, 20.000 ludzi, stała w Warszawie jako rezerwa. *Tak więc Polacy nawet z swoją siłą już w Modlinie się znajdującą, byli silniejsi, niż każda z pojedynczych grup rosyjskich, rozdzielonych od siebie wielkimi przeszkodami rzecznyemi. Energiczne dowództwo mogło armię polską poprowadzić bez trudu na południe i w ten sposób dążyć do złączenia się z Różyckim a ewentualnie z Ramorinem. A w takim razie byliby Polacy mieli około 58.000 ludzi i nadzieję* **lepszego obrotu swej sprawy z pewnością nie bez podstawy.** *Ale tego silnego kierownictwa brakowało Polakom zupełnie.*

Rybiński przez rokowania z Paskiewiczem dał się powstrzymać od stanowczych działań, aż wreszcie odrzuciwszy żądanie Paskiewicza, aby się zupełnie poddał — opuszcza 21 września Modlin a w dwa dni później staje w Płocku. Już wojsko polskie ma tu przejść Wisłę, aby iść na południe, **gdy niezgoda generałów przeszkadza temu**, tak, że Polacy zamiast na południe odchodzą do Włocławka, dokąd 28 września przybywają. Tu również rozpoczynają Polacy przechodzić Wisłę, **lecz nie kończą tego** i armia pozostaje znowu na prawym brzegu. Pod Włocławkiem stał na lewym brzegu Wisły Pahlen z 15.000 ludzi i 82 działami naprzeciw armii polskiej, był więc o wiele słabszy niż Polacy. Dnia 29 września wyrusza Paskiewicz z okolicy Modlina na Włocławek w 40.000 ludzi i 188 dział, poczem Rybiński ustępuje

ku granicy pruskiej, przekracza ją pod Brodnicą w 20.000 ludzi i 95 dział — i składa broń.

Także Modlin i Zamość kapitulowały 8 i 21 października i na tem wojna się skończyła. Zamiar Polaków, aby z bronią w rękach wywalczyć sobie niepodległość, mimo znacznych wysiłków i niejednego szczęśliwego czynu, nie spełnił się głównie z powodu nieudolności przywódców politycznych i wojskowych.

### Ogólny pogląd na wojnę.

Polacy rozpoczęli Powstanie w listopadzie 1830 r. przy warunkach względnie korzystnych. Przy znakomicie wyćwiczonej i uzbrojonej armii 33-tysięcznej, uporządkowanej administracyi, pełnych kasach, dokładnej znajomości przeciwnika i jego sił, przy rozporządzalnym materiale rekrutów 246.000 ludzi (według spisu z 1830 r.), przy sympatyach Litwy, Podola i Wołynia (które to prowincye były gotowe przy odpowiednim wpływie przyłączyć się do ich sprawy) mieli Polacy wiele szans skutecznego przeprowadzenia wojny z Rosyą. A wszystko zależało tylko od wojny, albowiem na drodze rokowań nie dało się od samego początku nic osiągnąć. Pierwszą przyczyną niepowodzenia Polaków było to, że nie wyzyskali środków i sił, które kraj posiadał. Nawet w czasie największego rozwinięcia sił nie miało wojsko polskie więcej, jak 80.000 ludzi, przyczem część jego była bardzo prymitywnie (kosi i piki) uzbrojoną.

Rosyanie lekceważyli siłę Polaków w wysokim stopniu. Z początku lutego w kilku od siebie bardzo oddalonych grupach przekraczają granicę w mniej więcej 100.000 ludzi i starają się rozproszonemi kolumnami zalać kraj, nie utrzy-

mując nigdzie razem większej skoncentrowanej siły, jak gdyby polska armia wcale nie była istniała.

Kawaleryą wzdłuż granicy obserwując wkroczenie i pochód Rosyan, Polacy całą swoją siłą między Warszawą a Siedlcami dobrze skupieni, mogli (jak tylko Rosyanie po przejściu Bugu weszli na drogę Brzesko-Warszawską) napaść skutecznie na rozdzielone kolumny Rosyan i wsparci terenem, zadać Rosyanom decydujące klęski na przestrzeni Liw-Węgrów-Okuniew-Warszawa.

Zmuszeni skutkiem odwilży zaniechać kierunku operacyjnego między Bugiem-Narwią, zwracają się Rosyanie ku szosie Brzesko-Warszawskiej. Polacy nie przeszkadzają Rosyanom ani w przejściu przez Bug, ani też w jeszcze bardziej niebezpiecznym dla Rosyan marszu bocznym na Siedlce — chociaż bezwarunkowo mogli to uczynić.

Dwoma kolumnami rozdzielonymi terenem bardzo niekorzystnym (las i błota), ciągną teraz Rosyanie ku Warszawie. Polacy nie korzystają z dobrej sposobności, aby te kolumny pojedynczo pobić. Polacy cofają się na Grochów. Następują walki pod Wawrem, Białoleką, Grochowem. Przy wszystkich tych walkach uśmiecha się Polakom szczęście wojenne. Dobrze skupieni są oni w możności pobić zupełnie kolumny rosyjskie pojedynczo nadchodzące. Ale na czele armii polskiej nie było energicznego kierownictwa, któreby wyzyskało tak często nadarżające się szanse powodzenia.

Pod Grochowem ratuje Polaków niezdecydowanie Dybicza, gdyż ci zamierzonego przez Tolla szturmu na Pragę nie byliby wytrzymali. Zresztą oprócz Prądzyńskiego i Tolla nie widzimy po żadnej stronie wybitnego człowieka na naczelnem stanowisku, a i ci dwaj nie byli komendantami, lecz tylko szefami sztabów generalnych, czyli doradcami naczelnymi wodzów.

Następuje długa przerwa w obustronnych operacjach, częściowo wypełniona niedecydującymi przedsięwzięciami małej wojny. Teraz podejmuje Dybicz plan przejścia Wisły pod Tyrzynem. Niedostateczne siły Rosyan, z którymi chciał przejść Wisłę, mogły to przedsięwzięcie uczynić niebezpiecznym. Ale do tego nie przychodzi. Skrzynecki z wielką siłą napada na Rosena pozostałego na szosie do Siedlec, pobija go, ale jego niezdolność nie umie podnieść tej klęski do zupełnego zniszczenia, którego Rosen nie byłby uniknął, gdyby energiczne plany Prądzyńskiego były przeprowadzone.

Teraz odstępuje Dybicz od planu przejścia Wisły i zamiast prostym marszem na Pragę wzdłuż Wisły ulżyć Rosenowi, idzie on wielce uciążliwym, nużącym marszem bocznym w pięciu rozrzuconych kolumnach na pomoc Rosenowi do Siedlec — a Polacy znowu nie wyzyskują tak korzystnej chwili, aby energicznym uderzeniem w bok Dybicza zadać mu może nawet rozstrzygającą klęskę.

Po potyczce pod Iganiami 10 kwietnia następuje znowu pauza w operacjach; przerywa ją Dybicz ofensywą na Mińsk, ale ofensywa ta nie prowadzi do rezultatu, bo Skrzynecki unika starcia.

Teraz Skrzyneckiego usilnie namawiają do pochodu na gwardye rosyjskie. Zręcznie pokierowane to przedsięwzięcie mogło przynieść nadzwyczajne korzyści Polakom, bo Dybicz przez Polaków w błąd wprowadzony nie dostrzega ich wymarszu na gwardye, aż już za późno. Ale gdy Skrzynecki zwleka z zadaniem stanowczego ciosu dopóki gwardye są jeszcze izolowane, pozbawia Polaków owoców tej operacji. Tymczasem nadbiega Dybicz i bardzo szybką operacją (która stoi w sprzeczności do jego dotychczasowego ociężałego zachowania się) postępuje za cofającymi się do Ostrołki Polakami, tu pobija ich, i to pobija zupełnie, dzięki znowu

tylko szczególnej niezręczności Skrzyneckiego. I znowu nie umie Dybicz wyciągnąć korzyści z tego zwycięstwa i pozwala Polakom spokojnie iść do Warszawy. Przyczyną tego miały być rzekomo trudności wyżywienia, które przez cały czas wojny grały wielką rolę po stronie rosyjskiej i pochodziły głównie z bardzo niedostatecznych urządzeń prowiantowych.

Znowu następuje długi czas ciszy, wypełniony częściowo tak świetnie rozpoczętą, a tak smutnie kończącą się operacją Giełguda na Litwę.

Paskiewicz po śmierci Dybicza zostaje naczelnym wodzem i obejmuje 25 czerwca komendę.

Napierany do czynów Skrzynecki idzie na Rüdigera; ruch ten przy jako tako zręcznym kierownictwie u Polaków, mógł Rüdigera zniszczyć, lecz znowu skończył się dla Polaków smutnie.

Dnia 4 lipca rozpoczyna Paskiewicz marsz boczny na Osiek. Ten pamiętny marsz, pod każdym względem wysoce niebezpieczny, znowu udaje się dzięki tylko pod każdym względem mizernemu kierownictwu wojska polskiego.

Po udaniu (z pomocą Prus) — przejściu pod Osiekiem i oparciu się o Prusy, rozpoczyna Paskiewicz 27 lipca ociężałe pochód na Warszawę, podczas gdy Chrzanowski uderza na Gołowina pod Mińskiem, ale nie zadaje mu zupełnej klęski, chociaż to było możliwem.

Znowu nastaje czas obustronnego zwlekania; kilkodzienny postój 51.000 Rosyan naprzeciw 50.000 Polaków pod Łowiczem jest osobliwem zdarzeniem, które nie daje dobrego świadectwa o energii obu wodzów.

Polacy cofają się wreszcie do Warszawy i **popołniają bezwzględnie największy błąd strategiczny z całej wojny**, wysyłając 20.000 ludzi pod Ramorinem ku Brześciu Litewskiemu.

Paskiewicz dowiaduje się o tem osłabieniu Polaków w Warszawie, a walki 6 i 7 września oddają mu w posiadanie stolicę i na tem wojna się kończy.

\* \* \*

Dział fortyfikacyjny nad Wisłą był w zupełnem zaniedbaniu. W kącie Nowego Dworu nie mieli Polacy wcale oszańcowanego obozu. Forteca w Zamościu była zupełnie zbyteczna, natomiast należało koniecznie założyć nad górną Wisłą nową fortecę. Modlin powinien być bezwarunkowo być zamieniony na wojskową stolicę kraju i zaopatrzony w żywność dla armii na kilka miesięcy. Linia rogatekowa około Warszawy nie miała porządnego wału z głębokimi rowami, dołami, palisadami i redutami. Polacy myśleli ciągle tylko, że Polska to Warszawa, chcieli tylko bronić Warszawy do ostateczności, a zapomnieli zaopatrzyć ją w żywność przynajmniej aż do zimy. Zapomnieli, że stolice nie upadają jeszcze z upadkiem oszańcowań zewnętrznych. Zapomnieli ufortyfikować zamek warszawski, jako jądro stolicy kraju. Zapomnieli o niedawnych jeszcze oblężeniach hiszpańskich, które wykazały, jak wielka siła obronna tkwi w masie kamienic wielkiego miasta. A przecież wśród oficerów polskich musieli być ludzie, którzy brali udział w oblężeniach hiszpańskich.

Główna kwatera Polaków składała się z żywiołów, które zamiast się wzajem wspierać, ciąglą niezgodą się osłabiały. Skrzynecki i Prądzyński, były to dwie zupełnie przeciwne sobie natury. Skrzynecki był odważny, zawsze spokojny podkomendny, lecz jako wódz naczelny był za powolny, a w poczuciu swojej niezręczności drażliwy i wrażliwy generał. Prądzyński zaś ruchliwy, płodny

w pomysły i plany szef sztabu, nie mógł oczywiście na to się zgodzić, iż jego plany były przez Skrzyneckiego odrzucane. Między temi dwiema naturami stał mniej więcej w pośrodku Chrzanowski, nie tak pomysłowy jak Prądzyński, ale dorównujący mu w zrozumieniu wyższych zadań wojskowych, nie tak spokojny jak Skrzynecki, jednak rozważniejszy niż Prądzyński, ale nie umiejący godzić obu sprzecznych charakterów Skrzyneckiego i Prądzyńskiego i nakłaniać ich do wyrozumiałości w ich wadach.

Zdaje się, że najwięcej nadawałby się na głównego wodza Polaków jen. Dwernicki. Po bitwie pod Grochowem zapewne byłby Dwernicki, który już wtedy miał sławę bohatera z pod Stoczka i Nowej Wsi, wybranym na naczelnego wodza zamiast Skrzyneckiego, gdyby był obecnym w Warszawie. Takto prosty przypadek gra często decydującą rolę nie tylko w losie pojedynczych ludzi, lecz i w losach narodów. Dwernicki miał wszystkie zalety, których brakowało Skrzyneckiemu. Miał żądzę czynów, szybką decyzję, a ufając swej dzielnej naturze nie obawiał się płodnych umysłów, przeciwnie szukał ich jak np. Blücher, aby mu wskazywały kierunek, w którym mogłby użyć swych sił. Dwernicki miał także w tem podobieństwo do Blüchera, że był głównie komendantem jazdy i to w najrzadszym i najlepszym gatunku, którego najlepsza taktyka polegała na tem, że odważnie i szybko nacierał na nieprzyjaciela jak tego świetnie dowiodły potyczki pod Stoczkiem, Nową Wsią i Boremlem i że równie jak Blücher, właśnie wskutek tego, cieszył się największą popularnością u prostego żołnierza. Dwernicki byłby jak Blücher przyjmował plany swego utalentowanego szefa sztabu (Prądzyńskiego) z największą przyjemnością i wykonywał je z energią swego cha-

rakteru i z przedziwną obojętnością na odpowiedzialność, która właśnie Blüchera zrobiła tak wielkim. Wszędzie jednak, gdzie wszystkie zalety umysłu i charakteru, które razem dopiero tworzą wielkiego wodza, nie łączą się w jednej osobie naczelnego wodza, zawsze jest najlepiej, jeżeli naczelną wódz posiada potrzebne zalety charakteru — a jego otoczenie uzupełnia jego stronę umysłową. Bo wielki charakter łatwiej uzupełnia się obcym umysłem, niż umysł obcym charakterem. Zalety charakteru bowiem są więcej darem natury, zaś zalety umysłu dają się łatwiej nabyć. Myśli można przejąć od kogo innego, ale odwaga, stanowczość, wytrwałość muszą tkwić we własnej piersi naczelnego wodza.

*W tych doniosłych chwilach Polacy niezgodą najwięcej zaszkodzili swej sprawie narodowej. Nie mogli zostać wielkim narodem, bo byli niecioiczni i próżni, bo się tylko kłócili między sobą, przez co osłabiali swoją już i tak niezbyt wielką siłę. Zamiast się łączyć w zgodzie i iść razem do wspólnego celu, sami się rozdzielali i sami z sobą walczyli. To wszystko było przyczyną dla czego spadł na nich taki cios wielki\*) i może jeszcze nieraz spadnie.*

\* \* \*

Wielka tragedia Narodu Polskiego stwierdziła znowu regułę, że narody upadają tylko przez własne winy. Ale i to przekonanie, że Polacy zginęli wskutek własnych

\*) Spełniła się zatem przepowiednia naszego Henryka Dąbrowskiego, który będąc już na łożu śmierci ostrzegł: „Każdy drzy przed losem, jaki spotkać może ten Ojczyzny szczętek, a wszystkiego możecie się spodziewać, jeżeli się nie nauczycie zgody i jedności, która was wszystkich łączy.“ (Tłómacz).

błędów, nie może powstrzymać nas, obce narody, od współczucia dla Polaków. Inaczej ludzkość nigdy nie czułaby boleści i współczucia dla żadnej tragedyi, albowiem wina tworzy wszędzie jądro, z którego powstaje poezya tragiczna. Tylko rodzaj winy powinien być regulatorem uczuć ludzkości. Uczucia ludzkości muszą być zamknięte tylko dla pospolitej winy; ona jedna nie powinna budzić tragicznego interesu. Ale w tragedyi polskiej winy pospolitej nie było, bo Polacy rozpoczęli Powstanie z najszlachetniejszych popędów natury ludzkiej. Niewzruszonym jest nasze przekonanie, że zdolność odczuwania nieszczęścia innych narodów jest najpewniejszą gwarancją, iż święty ogień miłości Ojczyzny ma silne ognisko w naszych piersiach.

Ale nawet narody wyzute z ludzkich uczuć, z katastrofy polskiej nauczyć się czegoś mogą — i głęboko się zastanowić nad losem narodów wogóle!

## Od tłumacza.

Widzicie zatem, Sz. Rodacy, że nie polegliśmy od kul nieprzyjacielskich, ale od gangreny wewnętrznej, z której, biorąc się do oręża, nie umieliśmy się wyleczyć. Gangreną tą — to **niezgoda** nasza. Nieszczęsna! ona jest naszym złym duchem, ona nas zaślepia, ona nas w oczach świata ośmiesza i hańbi!

Czy Naród nasz nigdy nie przejrzy? Czy mało jeszcze wycierpieliśmy? Czy chcemy, aby groźba wielkiego Napoleona się ziściła? (W r. 1807 Napoleon powołał do Drezna wybitnych Polaków i zrobił im najpierw ostre wyrzuty niezgody i anarchii. Poczem dyktował konstytucję Księstwa Warszawskiego. Co skończywszy, raz jeszcze robił wyrzuty niezgody i nierządu Polakom i groził nawet możliwością zniszczenia Narodu polskiego, jeżeli Polacy do dawnych wrócą nałogów).

*Concordia res parvae crescunt, discordia vel maximae dilabuntur!*

Może to surowe upomnienie, które nasz Naród otrzymał, nie przejdzie bez skutku!



## Dodatek.

### Raport rosyjskiego jen. Berga do feldmarszałka Paskiewicza hr. Erywańskiego

z dnia 8 września 1831 r.

„Jeneralny kwatermistrz armii buntowniczej p. Prądyński został wysłany powtórnie do J. W. Pana wczoraj o godz. 4 popołudniu, w chwili kiedy artylerya była w zupełnej czynności. Gdy jenerał ten oświadczył, iż hr. Krukowiecki jest opatrzony w dostateczne pełnomocnictwo do ukończenia dzieła pacyfikacyi, i że czyni propozycyę układania się względem wstrzymania kroków nieprzyjacielskich albo ich kontynuowania, przeto odebrałem od J. W. P. i J. C. M. W. ks. Michała rozkaz udania się do głównej kwatery polskiej. W towarzystwie pułkownika Annenkowa i kapitana ks. Suworowa przebyliśmy znaczną część pierwszej linii walczących. Nie obawiając się badawczego wzroku nieprzyjaciela, zrobiłem sobie owszem ukontentowanie, zwracając uwagę p. Prądyńskiego i pewnego pułkownika polskiego z jego orszaku, na porządek jaki w poruszeniach naszych panował; z prawdziwym zadowoleniem pokazałem mu nasze kolumny atakujące, które miały drabiny do szturmu, pułki drugi i trzeci piechoty liniowej, masę naszej artyleryi rezerwowej, oraz naszej licznej i pięknej jazdy. To wszystko przez wesoły widok i piękną postawę mężnych wojsk naszych było podobniejsze do manewrów, lub uroczystej parady, niż do bitwy na śmierć i życie.

Gdyśmy przebyli cały ogień artyleryi polskiej, wprowadził mnie p. Prądyński przez lewe nasze skrzydło do Warszawy. Udaliśmy się linią walczących i mogłem się przekonać o niszczącej działalności, jaką artylerya nasza sprawiła w szeregach nieprzyjacielskich. P. Prądyński prowadził mnie powolnym krokiem i usiłował przedłużyć rozmowę na wale miejskim dla zyskania czasu; przedstawił nawet jakoby nie

wiedział gdzie znaleźć jen. Krukowieckiego, gdy nagle dobrze utrzymany ogień artyleryczny baterij naszych przypomniał mu, iż prezes Rządu powstańców oczekuje nas w pałacu Namiestników królewskich, będącym w zupełnie przeciwnym kierunku, niż ten w którym się udaliśmy. Przybywszy do hr. Krukowieckiego zaraz uwiadomiłem go, iż J. W. Pan zawsze skłonny do wstrzymania nieużytecznego rozlewu krwi, postanowiłeś jednak walczyć i atak kontynuować, gdy zdaje się, że dlatego tylko uczyniono propozycje, aby czas zyskać, szturm odwlec, i że J. W. Pan tembardziej zniewolony jesteś do takiego mniemania, ponieważ jen. Krukowiecki mając w ręku warunki zupełnej pacyfikacji mógłby był je niezwłocznie podpisać i tym sposobem rozstrzygnąć pytanie nie potrzebując uciekać się do wysłania parlamentarza w ciąg bitwy, któraby co chwilę stawała się bardziej morderczą. Hr. Krukowiecki odpowiedział mi nader niewyraźnemi zaręczeniami i wreszcie przyznał, iż nie ma żadnego pełnomocnictwa do zawarcia pokoju; zaprzeczył więc formalnie temu co p. Prądzyński z swojej strony oświadczył; lecz dodał, iż co chwila spodziewa się otrzymać pełnomocnictwo zgromadzonego Sejmu. Po krótkiej rozmowie prawdziwy zamiar powstańców nie mógł być dla mnie ukrytym: chcieli oni słyszeć, czy kanonada jest demonstracją, czy wstępem do prawdziwego szturm. Uważając się dosyć mocnymi do oparcia się ogniewi naszej artylerji, zanadto jednak cenili waleczną naszą armię, aby nie chcieli uniknąć szturm. Miałem zaszczyt uwiadomić J. W. Pana o tem przez kapitana Suworowa. Co pięć minut przybywali oficerowie ordynansowi do hr. Krukowieckiego. Ułożył on wzajemny projekt do artykułów, podyktowanych przez J. W. Pana. Gdy mu doniesiono iż kolumny nasze ruszyły, ogarnęła go wielka trwoga i napisał potem załączone pismo do Najjaśn. Pana Cesarza i Króla. P. Prądzyński otrzymał jeszcze rozkaz aby towarzyszył mi na pole bitwy.

Przebyliśmy je znowu spiesznie, lecz tym razem już wśród ognia kartaczowego i ręcznej broni linii bojowej. Postawa Polaków zaczynała być słabszą. P. Prądzyński był więc świadkiem porażki swych ziomków. Przedmieścia stały w pło-

mieniach; nieraz droga była dla nas zamknięta przez pożar. Gdy wszystkie nasze usiłowania przejazdu były nadaremne, widzieliśmy się zniewoleni udać się przez Powązki. Tak przybyliśmy do warowni Woli, gdzie mieliśmy zaszczyt być przyjęci przez J. W. Pana i W. Księcia. Po wystuchaniu raportu mego, raczyłeś J. W. Pan dać mi pismo do hr. Krukowieckiego i bardzo rozległe pełnomocnictwo do zawarcia i podpisania ostatecznej pacyfikacji zbuntowanej Polski, przy czem jednak zastrzegłeś sobie prawo zatwierdzenia moich stypulacyj. W tym przeciągu czasu J. C. M. W. Książę wezwał p. Prądyńskiego aby wszystko uczynił, iżby oświadczenie objęte pismem hr. Krukowieckiego do Najj. Pana Cesarza i Króla było ustanowione ostatecznym układem.

Pospieszaliśmy z p. Prądyńskim przez płomień ognia, stąpając po ziemi krwią nasiąkłej i przez wzięte warownie i szańce, które świadczyły o zwycięstwie J. W. P. Marszałka. Była godzina 11 wieczór, noc położyła koniec walce. Za przybyciem mojem do pałacu rządowego, zastałem cały sztab głównej armii polskiej, członków Sejmu z prezesem p. Ostrowskim i wiele znakomitej szlachty krajowej — uzbrojonych w pałasze. Wszyscy wyszli na moje spotkanie. Oświadczyłem tym panom ubolewanie moje nad uporem hr. Krukowieckiego, który się wzbraniał podpisać proponowanej przez J. W. P. Marszałka o godz. 1 popoł. kapitulacji. Zdawało się, że owi panowie podzielali moje zdanie; pp. Małachowski, Lewiński, Dembiński, Rybiński, Dziekoński i wielu innych generałów oraz pp. Zieliński, Ostrowski i Niemojowski, w towarzystwie wielu członków Sejmu, stawili się przedemną. Tylko hr. Krukowiecki, do którego byłem wysłany, obecnym nie był. Na życzenie moje widzenia go, powiedziano mi, iż dopieroco wyszedł, lecz co chwila oczekują w pałacu powrotu jego. Trzy godziny upłynęły na próżnych lamentacjach z powodu tej nieszczęsnej rewolucyi, którą wszyscy ci panowie, co z ufnością do mnie mówili (jak sami twierdzili) od siebie odrzucali i skarżyli się na nią. Hr. Krukowiecki nie powracał. Była godz. 1 po północy, a wiedziałem Panie Marszałku, że na godz. 4 zrana nakazałeś szturm do miasta i barykad. W obawie aby życzenie J. W. P. Marszałka względem uniknięcia

rozlewu krwi i prawie niechybna nadzieja pomyślnego układu, jaką nam pismo hr. Krukowieckiego uczyniło, nie powstrzymały ataku na środkowe miejsce miasta do godzin niedo-  
godnych, i przejęty pewnością uwolnienia J. W. Pana od wszelkiej niepewności — zgromadziłem tych panów około siebie i oświadczyłem im kategorycznie, iż mam nader rozciągnięte pełnomocnictwo do ustanowienia ostatecznych rozporządzeń z hr. Krukowieckim; że pragnąc tak dobrotliwy akt, ile to odemnie zależy, przyspieszyć, zapytuję się poraz ostatni, czyli Krukowiecki chce stanąć lub nie? W obecności Zgromadzenia poleciłem pułkownikowi Annenkow aby się udał do J. W. P. Marszałka i J. C. M. W. Księcia celem oświadczenia mojej gorliwości do zakończenia sprawy i uwiadomienia J. W. Pana, iż wina za zwłokę nie spada na mnie. Pułkownik Annenkow wyszedł natychmiast. Przypomniałem generałom Polskim, iż w prawy sposób uwiadomiłem hr. Krukowieckiego o skutkach uporu jego, w czym szturm służył mi za krwawy przykład. Nakoniec oznajmiłem generałom i otaczającym mnie osobom, iż J. W. Pan wydał rozkaz rozpoczęcia szturm na godz. 4 rano. Skutek, jaki sobie z tego postępowania obiecywałem, potwierdził się zupełnie. Oświadczone mi, iż hr. Krukowiecki poróżnił się z Sejmem, z powodu, iż Sejm był zdania, że powinien być uwiadomionym o wszystkim co hr. Krukowiecki czynić zamierza (choć Sejm dał mu nieograniczone pełnomocnictwo) i że hr. Krukowiecki dlatego żądał i otrzymał dymisyę. Dalej powiedziano mi, iż p. Niemojowski został wybrany prezesem Rządu i że Krukowiecki udał się na Pragę. Proszono mnie abym układał się z Niemojowskim lub z generałami, ja atoli wzbraniałem się układać z kim innym jak tylko z prezesem hr. Krukowieckim. Przełożyłem im, iż dano mi nieograniczone pełnomocnictwo i że o tem uwiadomiłem Marszałka, oraz, że list, który przywiozłem, jest do hr. Krukowieckiego adresowany; że wprost uwierzyć nie mogę tak nagłej zmianie i tak prędkiemu cofnięciu nieograniczonego zaufania Krukowieckiemu oraz tak chwiejnemu postępowaniu ludzi, którzy sobie przywłaszczyli rząd Królestwa; a nadto gdy p. Krukowiecki oświadczył nam

pierwej, iż ma pełnomocnictwo i na mocy tego pełnomocnictwa pisał do Najj. Cesarza i Króla — przeto z własnych ust jego powinienem się dowiedzieć o jego dymisji. Po krótkiej naradzie postanowiono, aby jen. Lewiński wyszukał p. Krukowieckiego i zniewolił go do stawienia się. Jakoż sprowadzono go o godz. 3 po północy. Wtedy już byłem przekonany o upadku ducha Polaków, usilnej ich chęci ocalenia miasta za jakąkolwiek cenę i o ich niemożności stawienia oporu armii naszej. Znając zaś żywość p. Krukowieckiego podszedłem prosto ku niemu nim jeszcze zdołano wystawić mu kłopot, jaki dymisja jego sprawiła. Zapytałem się go kategorycznie: czyli jest jeszcze prezesem Rządu lub nie? Wtedy Krukowiecki rzucił swą czapkę na ziemię i odpowiedział mi prawie krzycząc: „Jestem niczem, Jenerale! — nie jestem już prezesem, lecz prostym prywatnym człowiekiem“. A potem znieważał marszałka Sejmu Ostrowskiego, nowego prezesa Rządu Niemojowskiego i Sejm, który nazwał zgromadzeniem głupców. Wreszcie prosił mnie, aby J. C. W. W. Książę raczył miasto i własność mieszkańców ochraniać.

Korzystając z tej niezgody Polaków powstałem z miejscą i oświadczyłem Zgromadzeniu, że pełnomocnictwo moje było adresowane do prezesa hr. Krukowieckiego, mającego nieograniczone pełnomocnictwo, a gdy nie ma już prezesa tego nazwiska, nie poczytuję je już za ważne; prosiłem o pozwolenie oddalenia się do wojskowego mego stanowiska abym bez zwłoki był obecny szturmowi, który wkrótce nastąpić musi. Zanoszono potem do mnie najusilniejsze prośby i zaklinano mnie o udzielenie rady, któreby mogła uratować Warszawę. Pp. Ostrowski i Niemojowski wyszli z sali czyniąc wyrzuty armii Polskiej, a tak dzięki niezgodzie Polaków pozyskałem w kilku chwilach u jen. Małachowskiego, za zgodą generałów Izidora Krasieńskiego, Dembińskiego, Rybińskiego, Bogusławskiego, Lewińskiego i Andrychiewicza zupełne poddanie stolicy, mostu na Wiśle i Pragi wraz z znajdującymi się tam działami obłężniczymi i amunicją“. — (podp.: *Bergm. p.*).

Do tej umowy nie należeli zatem ani hr. Krukowiecki ani Prądyński. Ten ostatni wyraźnie pisze o tem: „Do zawarcia tej umowy ja już nie należałem, albowiem należać pierwszej do innej, przez jen. Krukowieckiego projektowanej i *korzystniejszej*, nie mogłem do tej należeć“.

Wedle projektu Krukowieckiego mogliby Polacy całe swoje wojsko zabrać zupełnie z bronią i amunicją i połączyć się z korpusami Ramorina i Różyckiego. Zatrzymaliby Modlin i Zamość. Zawierali rozejm aż do powrotu deputacyi, którą mieli wysłać do swojego króla dla zakończenia nieporozumień. Wedle tegoż projektu amnestya miała być udzieloną wszystkim Polakom a Królestwo miało być zachowane na podstawie *status quo ante bellum*. **Nigdy może niezgoda Polaków bardziej nie została ukaraną jak w owej nieszczęsnej chwili. Jaka nauka dla wszystkich narodów!**

## Spis rzeczy.

(Ilustracja na stronie tytułowej przedstawia nagrobek generała  
Skrzyneckiego w Krakowie, dłuta Oleszczyńskiego).

	Str.
Od tłumacza . . . . .	3
Wstęp . . . . .	5
<b>Siły Polaków i Rosyan . . . . .</b>	<b>8</b>
Polacy . . . . .	8
Rosyanie . . . . .	10
<b>Plan operacyjny Polaków i wymarsz armii polskiej w grudniu i styczniu . . . . .</b>	<b>13</b>
Plan operacyjny . . . . .	13
Wymarsz armii polskiej . . . . .	21
<b>Pochód Rosyan . . . . .</b>	<b>24</b>
Stosunki u Polaków . . . . .	24
Zachowanie się Polaków aż do 17 lutego . . . . .	26
Pochód Rosyan od 18 — 25 lutego . . . . .	29
Potyczka pod Wawrem . . . . .	30
Marsz Szachowskiego i potyczka pod Białolęką . . . . .	33
Bitwa pod Grochowem 25 lutego . . . . .	36
<b>Sytuacja Polaków po bitwie pod Grochowem; ofenzywa przeciw korpusowi Rosena . . . . .</b>	<b>40</b>
Zmiana naczelnego dowództwa i reorganizacja pol- skiej armii . . . . .	40
Plan operacyjny Polaków . . . . .	42
Ofenzywa Polaków . . . . .	44
Sytuacja Polaków i Rosyan 1 kwietnia . . . . .	46
Ofenzywa Polaków ku Siedlcom . . . . .	50
Uwagi końcowe . . . . .	52

	Str.
Zajścia na bokach głównych armij . . . . .	53
Operacje korpusu Kreutzta . . . . .	53
Ekspedycja Dwernickiego na Wołyń . . . . .	54
Wypadki na północnym boku Rosyan . . . . .	57
Pochód oddziałów Paca i Sierawskiego na prawy brzeg Wisły . . . . .	58
Uwagi końcowe . . . . .	59
Wypadki od przybycia głównej masy rosyj- skiej pod Siedlce aż do wymarszu Pola- ków przeciw rosyjskiemu korpusowi gwar- dyi, od 13 kwietnia do 13 maja . . . . .	60
Wypadki u Polaków . . . . .	60
Wyprawa Chrzanowskiego na Zamość . . . . .	62
Plan operacyjny cesarza Mikołaja i uwagi końcowe	63
Ofensywa Polaków przeciw rosyjskiemu kor- pusowi gwardyi i bitwa pod Ostrołęką . . . . .	66
Postanowienia Polaków . . . . .	66
Pochód Skrzyneckiego przeciw korpusowi gwardyi; wypadki na Litwie . . . . .	69
Bitwa pod Ostrołęką . . . . .	80
Boczny marsz Rosyan do Osieka . . . . .	87
Wykonanie marszu bocznego Rosyan do Osieka . . . . .	90
Rosyanie przechodzą Wisłę pod Osiekiem . . . . .	92
Zachowanie się Polaków podczas marszu bocznego Rosyan i demonstracya Gołowina przez Siedlce- Mińsk . . . . .	93
Postanowienia Polaków względem wystąpienia prze- ciw ofensywie rosyjskiej na lewym brzegu Wisły	98
Wypadki u obustronnych głównych sił od 27 lipca do końca sierpnia . . . . .	102
Szturm Rosyan na Warszawę . . . . .	107
Postanowienia Polaków po powrocie armii do War- szawy . . . . .	107
Wypadki u Rosyan aż do szturm na Warszawę	109
Oszańcowania Warszawy . . . . .	111

	Str.
Zarządzenia Polaków celem obrony stolicy . . . . .	113
Szturm na Warszawę 6 września . . . . .	116
Szturm na Warszawę 7 września . . . . .	121
<b>Koniec wojny . . . . .</b>	<b>126</b>
Zdarzenia w korpusie Ramorina . . . . .	126
Zdarzenia w korpusie Różyckiego . . . . .	127
Zdarzenia w głównej armii polskiej . . . . .	128
Ogólny pogląd na wojnę . . . . .	130
Od tłumacza . . . . .	138
Raport rosyjskiego jen. Berga do feldmarszałka Paskiewicza hr. Erywańskiego . . . . .	139





Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

11245/1



11-011245-000-0